GAZETA POLSKA CHICAGO

BOŻE ZBAW POLSKĘ

PISMO LUDOWE DLA POLONII W AMERYCE.

No. 41. Chicago, Illinois, Czwartek, dnia 10go Października 1907 roku. Rok 35.

ENTERED AT THE POST OFFICE OF CHICAGO, ILLINOIS, AS SECOND-CLASS MATTER.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Cholera.

Petersburg, 7 października. — Cholera, która wybuchła w Rosyi w sierpniu, szerzy się z zadziwiającą szybkością i już panuje w 12 guberniach. Panuje ona najwięcej wzdłuż wybrzeży rzeki Wołgi, lecz doszła na północ aż do Archangielska i wybuchnęła także w Semipaletyńsku, Omsku, Tomsku, i Uralsku w Syberyi. Gubernie Kazańska, Samarska, Saratowska i Niżnonowogrodzka zostały najbardziej dotknięte przez cholerę. Wypadki śmierci dochodzą już do kilku tysięcy.

Najwięcej ludzi umiera w miastach, gdyż w wioskach lekarze łatwiej z nią sobie dają radę. Jednakowoż nie można w żaden sposób jej wytępić i codziennie wybucha w nowych miejscach.

Posiedzenie czerwonych.

Odesa, 5 października. — Silny oddział tajnych policyantów obsaczył pewien dom, w którym odbywał się kongres anarchistów. Zanim jednak policya zdążyła wejść do wnętrza, anarchiści spostrzegli niebezpieczeństwo i zaczęli strzelać z rewolwerów, przyczem zginął pomocnik szefa policyi Delfińskij, a wielu policyantów zostało ciężko poranionych. Z przechodniów zginęła jedna kobieta, a dwóch mężczyzn odniosło ciężkie rany, ale prawie wszyscy zgromadzeni zostali ujęci.

Rozruchy.

Kalkuta, 5 października. — W stolicy Indyi ponowiły się znów rozruchy przeciw Europejczykom. Studenci i inne osoby zarzucili kamieniami z dachów domowych przechodzących Europejczyków. Tamtejsze gazety zwalają winę za te wybryki wyłącznie na brutalność policyi.

Ambasador rezygnuje.

Berlin, 5 października. — Amerykański ambasador w Berlinie nazwiskiem Charlemagne Tower, poprosił prezydenta Roosevelta o zwolnienie go ze służby dyplomatycznej z początkiem przyszłego roku. Tower wymawia się stosunkami domowymi i finansowymi, dla których dłużej na stanowisku pozostawać nie może, które i tak już dzierży przez 11 lat.

Szczegóły klęski.

Boston, 5 października. — Ogromny pożar, który niedawno temu zniszczył cztery piąte części miasta Hakodate w Japonii, jest o wiele większą klęską dla cesarstwa japońskiego, niż było trzęsienie ziemi dla Stanów Zjednoczonych według wiadomości otrzymanych przez James L. Bostona, sekretarza amerykańskiej komisyi misyjnej.

Trzysta osób znalazło śmierć w ogniu, 13,000 budynków, stanowiących cztery piąte miasta spłonęło doszczętnie, a 45,000 zostało bez dachu nad głową ze zbliżającą się zimą, donosi sprawozdanie.

Wszystkie misye chrześciańskie i rezydencye Amerykanów spłonęły doszczętnie. Europejczycy ci stracili wszystko, co posiadali.

Wypędzili mormonów.

Berlin, 5 października. — Trzej amerykańscy kaznodzieje ze sekty mormonów zostali z Niemiec wygnani i pod nadzorem policyjnym do Hamburga odstawieni z poleceniem, żeby bezzwłocznie granice państwa niemieckiego opuścili. Rząd niemiecki już od 3 lat wydał zakazy, wzbraniające sekciarskich machinacyi mormonom na terytoryum niemieckiem. Na interwencyę amerykańskiego posła udzielono wszystkim innym mormońskim misyonarzom miesiąc czasu do uregulowania swych spraw i rozlicznych interesów, wskutek czego pokazało się, że w Niemczech było przeszło 50 misyonarzy z tej sekty, którzy pozyskali kilka tysięcy zwolenników.

Z konferencyi pokojowej.

Haga, 5 października. — Na sesyi konferencyi pokojowej omawiano między innemi sprawami sposób zakończenia Konferencyi, a mianowicie: proponowano wydanie aktu do wszystkich narodów, podobnego do tego, jaki swojego czasu wydano po konferencyi pierwszej. Przy sposobności omawiania tej kwestyi oddano cześć i uznanie prezydentowi Rooseveltowi, jako temu, który konferencyę drugą właściwie zwołał. Postanowiono też zamieścić w rezolucyach konferencyi wzmiankę dziękczynną dla prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Biją żydów.

Odesa, 7 października. — Wczoraj urządził tu Związek prawdziwych Rosyan" krwawe rozruchy antysemickie z okazyi pogrzebu szefa policyi Dalfińskiego, który został zastrzelony przed paru dniami przy aresztowaniu zgromadzonych anarchistów. Kilkanaście składów żydowskich zostało zniszczonych, a 18 osób wskutek silnych poranień odstawiono do szpitala.

Straszna eksplozya.

Tokio, 5 października. — Straszna eksplozya nastąpiła dziś rano w fabryce Takatsuke, Osaka, podczas gdy nie mała liczba dziewcząt pracowała, przebierając naboje, które uznano za nie dobre. 63 dziewcząt zostało zabitych, a przeszło 60 odniosło rany.

Gdy tę depeszę wysłano, cała fabryka stała w płomieniach i kilka okrętów, mających na pokładzie materye wybuchowe, zapaliło się także.

Głód w Chinach.

Pekin, 5 października. — Srożący się w Chinach głód zniewala całe prowincye do zabijania i pożerania ludzi. Całe łamy gazet chińskich przepełnione są wiadomościami, jak mało korzyści przynoszą środki przedsięwzięte przez rząd. Dlatego, żeby rzeczywiście pomódz, trzeba posyłać do miejscowości, dotkniętych głodem, miliony ryżu. Wszystko, co się obecnie robi, to kropla w morzu. Wiadomość o tem, że w niektórych miejscowościach Chińczycy pożerają ludzi, nie jest nowiną dla urzędników francuskich w Tonkinie. Jeńcy, uwolnieni z rąk rozbójników chińskich w Górnym Tonkinie, jednogłośnie twierdzą, że Chińczycy nie wahaliby się ani na chwilę, zabiliby ich i zjedli.

Jedna z uwolnionych kobiet opowiadała o strasznej scenie, jak rozbójnik chiński oderwał dziecko od piersi matki i roztrzaskał mu głowę o drzewo. Matka, straciwszy z rozpaczy zmysły, rzuciła się na pomoc dziecku, lecz zabito ją pałkami. Matka i dziecię zostały pożarte.

Oficer francuski, który służył w Tonkinie, opowiada, że rozbójnicy chińscy pożerali wątrobę schwytanych żołnierzy, a nawet tonkińskich żołnierzy zaledwie udało się powstrzymać od raczenia się tym "smakołykiem" z trupów nieprzyjaciół na polu bitwy.

Drobne Wiadomości.

Topeka, Kas. — Kolej "Atchison, Topeka and Santa Fe" oznajmiła, że od dnia 1 października, b. r. podwyższyła płacę 5,000 maszynistom i kotlarzom o 2 centy na godzinę, a pomocnikom o 1½ centa.

Springfield, Ill. — Skarbnik stanowy Smulski przekazał dzisiaj kasie państwowej kwotę $30,027.90 procentów, które za ubiegły kwartał zostały złożone w bankach. Smulski przekazał Stanowi już za 3 ubiegłe kwartały sumę $70,009,944.

Soeul, Korea. — Donoszą z tego miasta, że cholera szerzy się w całej Korei.

Malaga. — Ogólna liczba śmierci wskutek powodzi dowodzi, że 67 osób utonęło.

Soeul, Korea. — Niedawny pożaż zupełnie tu zniszczył kilka największych gmachów, a pomiędzy nimi i klub koreański.

Chattanooga, Tenn. — Niejaki L. L. Edwards, siedzący w więzieniu śledczem pod zarzutem zamordowania urzędnika kolejowego S. Brooksa, przyznał się bez najmniejszego wzruszenia, że w ostatnich latach popełnił czternaście morderstw. Najwięcej ich popełnił w Kentucky, a kilka podczas strajku w Chicago.

Paryż. — Książę Nashimato, kuzyn cesarza Japonii, niedawno skończył peryod ćwiczeń w trzydziestym dziewiątym pułku ćwiczeń piechoty francuskiej i wstąpił do tutejszego kolegium wojskowego.

Wiedeń. — Wybuchł tu tymczasowy strajk na kolejach Północno-zachodniej i państwowej, który pochłonął przeszło 70,000 robotników. Robotnicy żądali podwyższenia płacy, któraby wyniosła dla rządu stratę w sumie $1,000,000 rocznie.

Washington. — Nadeszła tu wiadomość do departamentu marynarki od admirała Evansa o kolizyi na zatoce przylądka Cod pomiędzy krążownikiem Praire i łodzią Flora- Nickerson. Szczegółów bliższych braknie.

Lima, Peru. — Wobec rozszerzającej się epidemii malaryi w porcie Chinetua, gazety tutejsze nalegają, ażeby rząd przez zawezwanie telegraficzne sprowadził tu eksperta ze Stanów Zjednoczonych.

Harrisburg. — Z hukiem podobnym do grzmotu armatniego wielki meteor spadł w górach poza miastem Elizabethville, zapalając lasy i przestraszając setki ludzi.

Petersburg. — Wybory postępują naprzód we wszystkich guberniach. Z Władywostoku nadchodzą pierwsze wiadomości. Zwyciężyli tam socyal-demokraci. Władywostok po raz pierwszy bierze udział w wyborach do dumy.

Łódź. — Z polecenia jenerał-gubernatora piotrkowskiego dziennik Rozwój zawieszono na jeden miesiąc.

Grodno. — W centrum miasta do mieszkania zajmowanego przez fabrykanta Jezierskiego i naczelnika zarządu rolnictwa, Wołkowicza rzucono bombę, która eksplodowała z wielką siłą. Zniszczone okna, piece, w sąsiednich domach powylatywały szyby z okien. Ofiar w ludziach niema.

Racine, Wis. — Jan Mikulecki, liczący 88 lat i Wacław Barta, 65 lat, zostali tu zabici przez wagon kolei elektrycznej. Barta pozostawił żonę i sześcioro dzieci.

Kokomo, Ind. — Pani J. Routh, głuchoniema z Russiaville popaliła się na śmierć, gdy chciała rozniecić ogień w piecu przy pomocy nafty.

Kenosha, Wis. — James Jordan z Camp Lake, przez 65 lat, zamieszkały w powiecie Kenosha został wczoraj zabity przez pociąg w pobliżu Silver Lake.

Pittsburg, Pa. — George W. Beavers, należący dawniej do wydziału pocztowego, skazany na więzienie za oszustwa dokonane na poczcie, został wczoraj uwolniony z więzienia w Moundsville, W. Pa.

Mobile, Ala. — Na rzece Tambigbee blisko Jackson Ala., rozbił się wczoraj prom wskutek czego jeden biały chłopak i trzynastu murzynów utonęło.

Pittsburg, Pa. — Westinghouse Electric and Manufacturing kompania odłożyła od pracy około 1,000 robotników, przeprowadziwszy w swych fabrykach potrzebne ulepszenia.

Burton City, O. — Dwaj mężczyźni zostali zabici, a dwaj niebezpiecznie poranieni wskutek eksplozyi lokomotywy na kolei Pennsylvania.

Fort Wayne, Ind. — Thomas Sweet z Clinton w pow. Buttler liczący lat 40 został zabity przez pociąg towarowy przy Avilla.

Rochester, N. Y. — Rzymsko-katolicki biskup Bernard Mc Quaid z tutejszej dyecezyi otrzymał list z pogróżkami od organizacyi "Czarna Ręka".

Philadelphia, Pa. — Aresztowano tu i stawiono pod sąd urzędnika pocztowego Franka Robbins za skradzenie jednego dolara z listu. Na procesie wykazało się, że Robbins pobierał tylko $30 miesięcznej pensyi i dlatego prawdopodobnie zostanie uwolniony.

Hillsboro, O. — Spaliła się tu żywcem 8letnia córeczka Charlesa Hamilton, gdy rozpalała ogień w piecu gazoliną. Nadto niebezpiecznie popaliła się jej siostra, a dom jej został zupełnie zniszczony.

Wapakoneta, O. — Przytułek powiatowy w Auglaize, zbudowany przed dwunastu laty kosztem $30,000 został wczoraj rano zniszczony przez pożar. Z ludzi nikt nie został poraniony.

Jefferson, Wis. — Cztery lata liczący Harlie Prust z Johnson Creek, przechodząc z matką przez tor wyścigowy, został stratowany przez konia i zmarł w kilku minutach.

San Francisco, Cal. — Wielki sąd przysięgłych wydał tu sześć oskarżeń przeciwko Pacific Mail Steampship Co. i Southern Pacific Co. Przed sąd powołani być mają między innymi: Edward H. Harriman, John C. Stubbs i R. P. Shwerin. Przekroczyli oni podobno prawo o ratach kolejowych.

Washington, D. C. — Prezydent Roosevelt oświadczył dzisiaj, że nie będzie opozycyi zamianowaniu Wu-Tin-Fanga ministrem chińskim do Stanów Zjednoczonych.

La Crosse, Wis. — Z powodu ostatnich ulewnych deszczów woda w kanale podniosła się o cztery stopy, co przeszkodzi inspekcyi górnej części rzeki Missisipi przez komisyę dróg wodnych i prezydenta Roosevelta.

Arbor Vitae, Wis. — Wczoraj w nocy spadło tu śniegu na cal grubości.

Kielce. — W powiecie włoszczowskim ujęto trzech zbiegów z robót ciężkich na Syberyi. Dopuścili się oni szeregu rabunków.

Mohylew podolski. — W Karpówce doszło do starcia strażników z włościanami, pasącymi bydło na polach obywatelskich. W starciu zabito trzech włościan i zraniono dwóch strażników.

Symferopol. — W powiecie melitpolskim napadnięto na pocztę, jadącą do Białozierki. Pocztylion wiozący przeszło 23,000 rubli strzelał i zdołał uciec, ocaliwszy pieniądze.

Havana. — Wykryto tu fakt, że rewolucyoniści kubańscy zebrali się w lecie i tam radzili nad obiorem prezydenta. Nordega, który tak zeznał był specyalnym szpiegiem rządu. Kapitan Dougherty telegrafował gubernatorowi Magoonowi, że doniesiono mu, iż inna banda rewolucyonistów istnieje blisko Tacojo i składa się z 20 ludzi. Banda ta przekraczała prawo przez kilka miesięcy. Nakoniec postanowiono ją rozwiązać. Pomimo strajku, koleje były po większej części w ruchu.

Atlanta, Ga. — Miała tu miejsce kolizya pomiędzy dwoma pociągami, wskutek czego cztery osoby straciły życie.

Rzym. — Tutejsze koła watykańskie twierdzą, że przy końcu listopada, lub na początku stycznia odbędzie się konsystorz, na którym z pewnością zostanie zamianowany jeden kardynał dla Ameryki.

Petersburg. — Na Czarnem Morzu na parowcu Aleksiejew uwięziono 20 za wojskowych przebranych rabusiów, którzy wsiedli na okręt do pierwszej klasy, celem splądrowania.

Odesa. — W tutejszem więzieniu znaleziono w jednej celi pod podłogą 3 bomby i znaczną ilość dynamitu. Jeden z więźniów politycznych, którzy w tej celi byli internowani zeznał, że istniał zamiar użycia tego dynamitu celem uwolnienia więźniów. On sam miał jeszcze kilka nabojów dynamitowych.

Kalisz. — W powiecie sieradzkim obrabowano sklep monopolowy i zabito strażnika.

Kielce. — W jednej restauracyi zabity został niejaki Kolano z Lublina z przyczyn partyjnych.

Białystok. — Na ulicy Sosnowej zabito starszego strażnika.

Ekaterynodar. — W Majropie strzałem z rewolweru lekko zraniono inspektora szkoły technicznej.

Kalendarz Tygodniowy.

PAŹDZIERNIK.

11 P. Emilii
12 S. Maksymiliana
13 N. Edwarda
14 P. Kaliksta
15 W. Jadwigi wd.
16 Ś. Teresy
17 C. Joela

Wiadomości z Polski.

Samorząd w Królestwie Polskiem.

Do "Kuryera Warszawskiego" donoszą z Petersburga, że sprawa zaprowadzenia samorządu miejskiego i wiejskiego w Królestwie Polskiem jest już zasadniczo rozstrzygnięta przez komitet ministrów, ma przejść jeszcze przez jedną instancyę wyższą i w końcu będzie przekazana trzeciej Dumie, jako jedna z najpilniejszych.

Projekt obu samorządów, zmieniony przez różne instancye biurokratyczne, w wielu punktach różni się od projektu, opracowanego i zaproponowanego przez komisyę obywatelską. W tym ostatnim obcięto tyle desyderatów zasadniczych, że pozostał podobno zaledwie "samorząd ograniczony" i taki będzie przedstawiony Dumie.

Między innemi np. zastrzeżono, iż etaty policyjne przez 5 lat nie podlegają zmianom i wogóle decyzyom samorządu; że prezydenci i burmistrze miast mają być mianowani a nie wybierani i t. d.

Tak żąda projekt ministeryalny.

Czy przyjmie go Duma — będzie to zależało od jej składu.

Teatr imienia Słowackiego.

Grono warszawian zespoliło się w celu szerzenia kultu pamięci Juliusza Słowackiego. Artystyczny zespół wyrusza z Warszawy pod nazwą: "Teatr im. Słowackiego", aby w całym kraju szerzyć i rozgłaszać ze sceny natchnione słowa wieszcza. Wobec zbliżającej się setnej rocznicy urodzin wielkiego poety pomysł ten można nazwać trafnym. Artystyczną wędrówkę rozpoczną warszawianie od Kalisza, gdzie w miejskim teatrze dana będzie tragedya "Mazepa", następnego zaś dnia dramat "Horsztyński", nigdzie dotąd nie grany ze względów cenzuralnych. Widowisko rozpocznie konferencya o Słowackim i jego dziełach.

Brak węgla.

Górnoszląskie kopalnie na żaden sposób nie mogą sprostać zamówieniom. Brak robotnika dawał się już oddawna uczuwać, a teraz po wydaleniu około 500 górników z powodu strajku w Król. Hucie brak rąk do pracy. Oczywiście zarządy kopalń chciały zniewolić górników, aby dzień w dzień zjeżdżali do pracy i o ile możności robili nadszychty. Ci natomiast nie godzą się na to, gdyż nie myślą za marny zarobek marnować jeszcze swe zdrowie. Z tego powodu są kopalnie zmuszone ograniczyć nawet dostarczanie ilości węgla wyznaczonej kontraktownie, tak że dostarcza się najwyżej tylko 90 proc. Publiczności sprzedaje się tylko najwyżej do 3 centnarów węgla i to tylko ludności uboższej. Większe ilości węgla dostarczają kopalnie tylko okolicznym przedsiębiorstwom przemysłowym. Tak to się mści teraz na pracodawcach wydalenie i pozbawienie pracy 500 robotników.

Najsurowszy wyrok.

Z powodu tak zwanego strajku szkolnego, czyli usilnych starań, żeby w szkołach pruskich w dzielnicach polskich dzieciom polskim udzielano nauki religii w języku ojczystym — różne sądy ferowały najróżniejsze mniej lub więcej surowe wyroki. Najwięcej niemi dotknięci zostali redaktorowie i kapłani polscy. Ileż to miesięcy przesiedzieli oni za to, że mieli odwagę bronić nauki religii w ojczystym języku dzieci!

Ze wszystkich jednak dotychczasowych wyroków, najsurowszym jest ten, który ogłosił sąd w Starogardzie w Prusach Zachodnich. Za popieranie starań o polską naukę religii w szkołach i przeczytanie na ambonie kilku ustępów z odezwy księży dekanatu lubawskiego, skazał sąd starogardzki wczoraj w piątek księdza proboszcza Olszewskiego z Osieka na półtora roku więzienia!.

Prokurator wniósł o osiem miesięcy więzienia.

Księdza Olszewskiego natychmiast aresztowano i odprowadzono do więzienia.

Równocześnie z księdzem Olszewskim zasiadł na ławie oskarżonych organista z Osieka pan Czaplewski. Jego skazano za pomoc udzieloną swemu proboszczowi na 6 tygodni więzienia!

Śp. ks. biskup Andrzejewicz.

Biskup i sufragan gnieźnieński ks. Antoni Andrzejewicz umarł nagle, bawiąc na misyi w Zabartowie. Ks. biskup Andrzejewicz, aczkolwiek w maju r. b. skończył lat 70, czuł się w ostatnich przynajmniej czasach względnie zdrów, dla tego śmierć jego zaskoczyła społeczeństwo nasze zupełnie niespodzianie. Konsekrowany na biskupa był zmarły dnia 3 sierpnia 1890 roku. Umarł on w niepomyślnym dla nas, bo nieparzystym miesiącu. Stolica biskupia gnieźnieńska, opróżniona przez śmierć ks. biskupa Andrzejewicza, może być obsadzona dopiero po zamianowaniu arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Te kilka szczegółów kreśląc na razie, wyrażamy z powodu śmierci tego zacnego kapłana-obywatela na tem miejscu nasz głęboki żal. Cześć jego pamięci.

Ofiary pruskiego wyuzdania

Jako obraz niedoli naszych robotników rolnych, wychodzących na zarobki do Prus, służyć może fakt następujący: ze wsi Górki, powiatu Łęczyckiego wyruszyło "na saksy" 17 osób. Za pośrednictwem agenta Hermana z Ostrowia, z gromadki tej dwie dziewczyny i 3 parobków zakontraktowano do folwarku Schoentz Oskara Schroetera w Brandeburgii. Rządca tego majątku, Franz Wollman, źle traktował wszystkich, nazywając ich "bydłem polskiem"; łaskawe względy okazywał jednak Marjannie Choińskiej, urodziwej 18 letniej dziewczynie z Górek. Ta wszakże starała się utrzymać go jaknajdalej od siebie, przyczem niejednokrotnie skarżyła się towarzyszom pracy na umizgi rządcy. Pewnego razu Wollman wyznaczył jej robotę w śpichlerzu, na uboczu stojącym, gdzie miała pracować sama jedna. Do śpichlerza udał się potem rządca, a niezadługo rozległy się rozpaczliwe wołania Choińskiej. Dwaj parobcy, najbliżej pracujący, Teofil Wiśniewski z Górek i Antoni Maliński z Bałdrychowa w gub. kaliskiej, wpadli do śpichlerza i rzucili się na rządcę, trzymającego wpół Choińską i usiłującego ją obalić. Uwolniwszy ją z objęć Niemca, przy tej sposobności go poturbowali. Ten zaskarżył wszystkich troje o napad. Oskarżeni zostali aresztowani. Nie znając języka niemieckiego, nie mogli się bronić w sądzie i skazani zostali na sześć tygodni więzienia i następnie odstawieni do granicy. W zeszłym tygodniu powrócili do domu wynędzniali, obdarci i bez grosza, gdyż nie zapłacono im nawet za te pięć tygodni, przez które pracowali w Schoenitz.

"Kulturtragerzy" pruscy.

Podburzająca działalność bractwa hakatystycznego poczyna wydawać owoce, które przynoszą zaszczyt "kulturze pruskiej. Gdy kierownicy akcyi antypolskiej głoszą otwarcie zasadę siły przed prawem, a rząd zasadę tę przeprowadza w praktyce, nie można dziwić się temu, że wśród ludności niemieckiej, powołanej rzekomo do zaszczepienia wyższej kultury w dzielnicach polskich, wzmagają się instynkty barbarzyńskie i uwydatnia się skłonność do gwałtów, do popierania pięścią pretensyi germanizacyjnych.

Nieuniknionym skutkiem polityki, urągającej wszelkim pojęciom o prawie i o sprawiedliwości, musi być zanik poczucia prawa w szerokich warstwach ludu niemieckiego i wytworzenie się pojęć, według których w stosunkach z Polakami dozwolone są wszelkie środki walki, a nienajmniejszą rolę odgrywa przytem doświadczenie, że sądy pruskie w zatargach o podkładzie politycznym stawają zawsze po stronie Niemców.

W ciągu dwóch lat ostatnich sądy poznańskie miały kilka razy sposobność zajmować się napaściami niemieckimi na spokojnych obywateli polskich, zakończonemi bądźto ciężkiem pobiciem, bądź też śmiercią napastowanych, a za każdym razem uwolniły napastników i morderców od wszelkiej odpowiedzialności — zazwyczaj "dla braku dowodów".

Nie dziw, że apostołowie kultury niemieckiej na ziemiach polskich poddają się bardzo łatwo uczuciom nienawiści, wyhodowanej przez agitatorów hakatystycznych, w przewidywaniu, że nie spotka ich za najjaskrawsze nawet objawy krzyżackiego "patryotyzmu" zasłużona kara.

Pożar w fabryce.

W fabryce koszulek anerowskich Janickiego w Warszawie przy ul. Złotej -. 56, wybuchł pożar. Ogień zajął się od płynu, który przygotowywała jedna z robotnic i przerzucił się do drugiego pokoju. Wnet stanęła fabryka w płomieniach tak, że nawet ponad dachem widać je było. Straż ugasiła ogień. W jednym z pokoi frontowych znaleziono dwie zwęglone osoby — były to siostry właściciela fabryki p. Janickiego Janicka i Brzozowska. W jednym pokoju w oficynach poparzona silnie kucharka, w drugim robotnica, które wyskoczyły przez okno.

Sprawa wychodźtwa.

Z powodu przybycia do Warszawy delegata, członka rządu Stanów Zjednoczonych, w sprawie wychodźtwa europejskiego do Stanów, odbyła się konferencya w domu wicekonsula Stanów. — Z Polaków udział w niej wzięli: p. Stanisław Natanson, p. Wittenberg i p. S. Kłobukowski. Gość amerykański oświadczył, że przybył tu jedynie w celu zbadania warunków, w jakich odbywa się emigracya. Zbadawszy je, przedłoży komisyi specyalnej Stanów swoje wnioski w celu zastosowania ustawy prawomocnej już z dniem 1 lipca. W praktycznych rezultatach idzie tu o tworzenie komisyi immigracyjnych w każdym Stanie. Komisye te odciągałyby emigrantów od środowisk przemysłowych, a natomiast przyciągały do Stanów południowych i zachodnich, gdzie znaleźliby zajęcie na farmach, jako robotnicy lub też samodzielni rolnicy. Gdy w Chicago kilkadziesiąt tysięcy emigrantów z trudnością dobija się o zajęcie przemysłowe — w zachodnich Stanach łatwo i na dobrych warunkach znalazł by pracę. Osiągnąć zaś można to skierowanie wychodźców w inną stronę przez odpowiednią agitacyę w odnośnych okolicach wychodźczych.

Rocznica spolszczenia gimnazyum.

Z Brodów piszą: Wielką uroczystość narodową obchodziliśmy dnia 15 b. m. w rocznicę spolszczenia gimnazyum. Tak młodzież polska, jakoteż i miasto, nie mogły pominąć chwili tej milczeniem tembardziej, że nie tak łatwo doszło to dzieło do skutku. Prześliczna pogoda sprzyjała tej uroczystości. O godz. 10 zebrano się na boisku sokolem, skąd udano się do kościoła, gdzie odbyła się msza i okolicznościowe kazanie wygłosił dominikanin, poczem ruszył pochód do gimnazyum, które było udekorowane emblematami o barwach narodowych. Po odśpiewaniu kantaty przez Kółko śpiewackie pod kierownictwem p. Ozgi wstąpił na mownicę zastępca burmistrza p. Wasilewski i w dłuższej mowie podał historyę spolszczenia gimnazyum. Przemówili następnie pp. akademik Rzeszowski i Sala oraz prezes "Sokoła" p. Kędzierski, który w imieniu rodziców podniósł doniosłość tej uroczystości, wspomniawszy o ucisku Polaków w państwie hakatystów i o walce w Rosyi, wystosował gorący apel do młodzieży szkolnej, a szczególnie do uczniów pierwszej klasy, którzy mają to szczęście rozpocząć to dzieło, by okazali się godnymi imienia Polaka. W końcu odśpiewała publiczność pieśń legionów. W uroczystości brali także udział włościanie z okolicy.

Hazardowny redaktor.

Z Kijowa donoszą, że od wiosny zamieszka tam hr. Józef Potocki, brat członka austryackiej Izby panów, hr. Romana Potockiego i wydawać tam będzie wielki dziennik polski. Przed kilku laty hr. Józef Potocki przegrał 3 miliony koron do magnata węgierskiego hr. Szemerego i za grę hazardową wydalony został na zawsze z Austryi. Dopiero później w drodze łaski cesarz austryacki zniósł wyrok co do wydalenia hr. Józefa Potockiego z granic Austryi.

Ściąganie zaległości włościańskich.

Ministeryum skarbu zawiadomiło jenerał-gubernatora warszawskiego, że w ostatnich czasach w guberniach Królestwa Polskiego włościanie, nabywający grunty za pośrednictwem Banku włościańskiego, zaczęli bardzo nieregularnie wpłacać raty i czynsze dzierżawne. Zaległości utworzyły pokaźną sumę 3,157,566 rubli, czyli sięgają 236 prc. Jenerał-gubernator, uznając ze swej strony, że urodzaje w latach ostatnich były zadowalające i że włościanie polscy znajdują się w daleko lepszych warunkach ekonomicznych w porównaniu z włościanami innych guberni państwa, dochodzi do przekonania, iż zaleganie w opłacie rat nie jest wywołane przyczynami ekonomicznemi, lecz osłabieniem wśród ludności wiejskiej poczucia poszanowania prawa i zobowiązań. Przeto polecił gubernatorom, ażeby urzędnicy banku zapewnioną mieli wszelką pomoc przy ściąganiu rat w drodze przymusowej.

Współdzielcza piekarnia robotnicza.

W Warszawie powstała spółka robotnicza do prowadzenia współdzielczej piekarni. Dwudziestu piekarzy, złożywszy udziały 300 rublowe, wydzierżawiło zakłady piekarskie firmy Kropiwnickiego, funkcyonujące dotąd pod nazwą "Pierwsza warszawska piekarnia mechaniczna". Spółka została zawarta na lat 6. Wszyscy uczestnicy obowiązani są pracować w wydzierżawionej piekarni na warunkach, ustanowionych [illegible] związek. Na czele stoi zarząd, złożony z 3 członków. Za pracę opieszałą lub niestosowanie się do rozporządzeń zarządu uczestnik może być usunięty ze spółki za zwrotem udziału.

Naśladowcy Drzymały mnożą się.

Pan Bolesław Walter z Gniewkowa, posiedziciel wiatraka i dwudziestu mórg roli, kupił swoją parcelę od Banku parcelacyjnego w Poznaniu 1901 roku, pobudował na niej wiatrak, stodołę i oborę; zamieszkał chwilowo w oborze i chciał również pobudować dom mieszkalny na zakupionej parceli. Z początku przyrzeczono mu konsens na budowę, lecz zwlekano tak długo, że w końcu na podstawie znanej ustawy osadniczej odmówiono mu na to zezwolenia. Pan Walter przeszedł w tej sprawie wszystkie instancye prawne, ale bezskutecznie. Nareszcie zakazano mu mieszkać w oborze, ściągano zeń kary pieniężne, fantowano chudobę i do dnia dzisiejszego ma ciągłe w tym względzie tarapaty. Żona p. Waltera wskutek ciągłych niewygód, nabawiła się chronicznej choroby płuc i nie wiadomo, czy się z niej wyleczy.

Pan Walter — jak donosi "Dzien. Kuj." — pragnie nabyć teraz wóz mieszkalny, w jakim mieszka obecnie słynny Drzymała w Podgradowicach pod Rakoniewicami. Jeżeliby kto z rodaków wiedział, gdzie można taki wóz nabyć, niech się zgłosi do p. B. Waltera w Gniewkowie.

Pan Walter liczy obecnie 36 lat, jest żonatym od 7 lat i ojcem czworga dzieci, uczciwym i pracowitym człowiekiem i obywatelem pruskim.

Nowe ubezpieczenie.

Wychodzący w Warszawie "Kuryer Polski" porusza myśl ubezpieczenia nowego.

Są już liczne instytucye mające na celu polepszenie bytu materyalnego niezamożnej ludności. Ażeby młode małżeństwo mogło się zagospodarować, obmyślono np. kasy posagowe, tak jak kasy pogrzebowe wobec śmierci zabezpieczają rodziny niezamożne od strat materyalnych, często zgoła nieprzewidzianych. Obecnie idea ubezpieczeń została we Francyi przez radę miasta Paryża zastosowaną jako środek przeciwko nędzy kobiet, pozbawionych opieki męża w czasie macierzyństwa. Kasy macierzyństwa zapewniają pomoc w czasie przyjścia na świat nowego obywatela w ciągu 4 tygodni i są najlepszym środkiem zwalczającym fabrykacyę aniołków, o ile kobiety służące w handlu, przemyśle i życiu domowem chętnie się do tych kas zapisują.

Ludzie dobrej woli zaczęli zwracać uwagę i na to, czyby nie można w drodze ubezpieczenia zapewnić dzieciom odpowiedniego wykształcenia. Próba ubezpieczeń szkolnych istnieje od lat 3 w Berlinie a od lat dwóch w Moskwie w towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń pod nazwą "Pomoc". Kto uiszcza się z pewnych opłat, ten odbiera w ciągu lat 10 premię, przyczem ma prawo do zwrotu połowy swych składek, gdy dziecko umrze przed 12 rokiem życia.

Takie towarzystwo ubezpieczeń szkolnych chce założyć w Warszawie p. Wiktor Karliński, specyalista w tym przedmiocie. Pan K. już zabiega, ażeby pozyskać pomoc osób możnych i w najbliższym czasie chce urządzić konferencyę publiczną w tym przedmiocie, a obecnie zbiera oferty osób, któreby chciały przystąpić do towarzystwa ubezpieczeń szkolnych.

Składki ubezpieczeniowe mają być trzyrublowe, a towarzystwo, jako oparte na wzajemności, uwolnione od licznych wypadków, na jakie narażone są towarzystwa akcyjne.

Projekt samorządu gminnego w Królestwie.

Podług wiadomości z Petersburga, opracowany przez ministerstwo, a przyjęty przez Radę państwa projekt samorządu miejskiego i wiejskiego w Królestwie Polskiem zwiększa bardzo znacznie, w porównaniu z projektem, opracowanym swego czasu przez warszawską komisyę, kompetencyę administracyi państwowej w sprawach samorządu. Projekt samorządu wniesiony będzie w Dumie jednocześnie z projektem utworzenia gubernii chołmskiej i odłączenia jej od Królestwa.

Z prasy warszawskiej.

Nareszcie zdobywamy się w prasie na silniejsze nieco wyrazy piętnowania morderstw tak nazwanych "partyjnych" i krwawego terroru. Oto, co z powodu zamordowania dra Mieczysława Silbersteina przez 600 robotników fabrycznych pisze "Kuryer Polski":

"Łez już niema. Sił zabrakło do łamania rąk!.... Zbrodni dopuścili się nie bandyci, nie odpadki społeczeństwa. Mordowało człowieka jednego 600 czy 700 robotników! Nim zamordowali, pastwili się. Męczyli skazanego! Odmówili mu szklanki wody!

Biedny kraj! Nieszczęśliwa ziemia!

Lecimy w jakąś przepaść, gdzie nietylko zguba ale i hańba. Nic nas nie nauczyła przeszłość świeża, nie wstrząsnęła nami teraźniejszość tragiczna, obojętni jesteśmy na przyszłość. Kilka lat temu nie znano miary oburzenia na człowieka, który strzałem obezwładnił waryata, zabijającego przechodniów.

Dalekośmy zaszli!... Bo wszyscy winni jesteśmy. Mord nie budzi w nas wstrętu takiego, jak w człowieku uczciwym a kulturalnym budzić winien. Jesteśmy występni wszyscy, bo zbrodnia nie znalazła w społeczeństwie atmosfery, w której zginąćby musiała.

Kto z nas przyczyniłby się do ujęcia bandyty w masce, spotkaćby się mógł do dziś z bolesnemi zarzutami. Ł[illegible] niedawna obojętność wobec mordu uważaliśmy za obowiązek obywatelski i za cnotę. A dla złego każde pobłażanie jest deszczem i słońcem.

Historycy angielscy z dumą wskazują fakt, iż naród ich w chwilach największych uniesień rewolucyjnych okazał wstręt do przelewania krwi bliźnich. W tem upatrują jednę z przyczyn zdrowia swego i siły społecznej i politycznej, która daje pomyślność, daje potęgę do panowania nad coraz większą częścią globu ziemskiego. A my!....

Czy może być dowód jaskrawszy, oczywistszy błędności nauki i obłędu jej krzewicieli, jak te następstwa krwawe, mrożące szpik w kościach, budzące rozpacz nad krajem, nad przeszłością.

Szczęśliwy, kto tego nie dożył.

Szymon Konarski

ŻYCIE I CZYNY.

PODŁUG NIEWYDANYCH DOKUMENTOW

— OPRACOWAŁ —

Dr. Władysław Zahorski.

(Ciąg dalszy.)

"Słowem te złodzieje, podpalacze, te matki zabijające własne dzieci, równie jak inni zbrodniarze, są to nieszczęśliwe ofiary praw barbarzyńskich, potwornego stanu społeczeństwa. Naderemnie panowie budują więzienia, stawiają pręgierze, szubienice. Gdzie jedni panują, a drudzy służą, jedni używają, a drudzy cierpią; gdzie jedni korzystają z oświaty, a drudzy pogrążeni w ciemnocie, tam nędza, zemsta, rozpacz, przesąd podadzą człowiekowi głównię, siekierę, miecz. Urządźmy społeczeństwo na zasadzie równości i miłości braterskiej, tak, aby każdy przy umiarkowanej pracy miał swobodne utrzymanie, aby nikomu nie zbywało na koniecznych potrzebach; rozszerzmy oświatę i staranne wychowanie dla wszystkich, a nie ujrzym na ziemi ni występków ni zbrodni. Nie będzie potrzeba ni tortur, ni katów. Bo Bóg stworzył człowieka dobrym, czułym, towarzyskim, jedynie tyrania i niesprawiedliwość czynią go złym, mściwym i okrutnym."

Nr. 8, dnia 30 kwietnia 1835 roku.

Stan przejścia i ostateczne urządzenie społeczności.

"Nie jednego dnia jest dziełem oswobodzenie i uszczęśliwienie ludu! Dzisiejszy stan społeczeństwa utrzymuje masy w ciemnocie, niewoli, nędzy. Przesądy, wzajemna nienawiść, samolubstwo dzielą synów jednej matki, dzieci jednego Boga. Niepodobna w jednej chwili na pogrążonych w błędzie, w nieświadomości, rozlać światła potoków, niepodobna w mgnieniu oka oświecić umysł ukształcić serca. Nie zdołamy skinieniem wyrwać z nędzy ubogich, wydobyć z ziemi i natury zmarnowane skarby. Nie mamy tej czarodziejskiej mocy, coby za danym znakiem, na gruntach fałszu, egoizmu, ciemnoty, niewoli, zbudowała tryumf Prawdy, Miłości, Sprawiedliwości. Tak, jak przed porodzeniem pożądanego dziecięcia, matka przechodzi przez epoki cierpienia i rodzi w boleściach, tak oswobodzające się narody mają swoje wstrząśnienia, bóle, walki, krwi rozlewy, z których z czasem rodzi się upragniona swoboda.

"Swoboda powszechna! oto ostatni punkt naszych usiłowań. Równość, formy demokratyczne są środkiem jej stałego utrzymania. Przy zachowaniu form demokratycznych, ani pojedynczy despota, ani stutysięczna kasta nie zdoła poniewierać milionami. Te formy zapewniają jednakie prawo dla każdego; tu dobro powszechne, połączone z dobrem pojedynczego; tu poświęcenie, praca każdego idzie na korzyść wszystkich, przynosi korzyść każdemu. Słowem w społeczeństwach demokratycznie urządzonych, usiłowania pojedyncze dążą wspólnie do dopięcia najwyższego stopnia doskonałości, do jakiej ród ludzki wznieść się potrafi.

"Lecz aby dojść do tego demokratycznego urządzenia, trzeba znieść, trzeba zniszczyć zło dziś panujące. W szczególności my Polacy, abyśmy mogli naszą Ojczyznę urządzić według zasad religijnej, politycznej, cywilnej i społecznej równości, musimy przedewszystkiem skruszyć obce jarzmo, odepchnąć zewnętrznych wrogów, zdeptać przywileje, zniszczyć przesądy: słowem musimy obalić zewnętrzny i wewnętrzny ucisk. Ta epoka walki z zewnętrznymi i wewnętrznymi nieprzyjacioły jest u nas stanem przejścia. Ten stan jest nadzwyczajny, wyjątkowy, ma on swój wyłączny charakter, swoje wyłączne, wyjątkowe prawa.

"W krajach niepodległych, tam, gdzie istnieje wolność druku, jawna propaganda, jawna opozycya, oświecając lud, kształcąc opinię publiczną, zdobywa na rządach cząstkowe ustąpienia na korzyść rządzonych; tam stopniowo kolejny postęp odbywa się przez reformy tam nagły wybuch, gwałtowne wstrząśnienie, rewolucya wtedy ma miejsce, kiedy uporczywa władza nie chce ugiąć kolan przed majestatem opinii publicznej..........

....

"Lecz w krajach podbitych, jęczących pod jarzmem najokropniejszego barbarzyństwa, gdzie nie tylko drukować, ale i mówić nie wolno, tam szaleństwem jawna propaganda; tam niepodobieństwem postęp przez stopniowe reformy, tam najświętszym obowiązkiem tajne sprzysiężenia, tam jedyna nadzieja zbawienia: Rewolucya. W krajach tych giną związkowi, ale nie związki. Na grobie jednego rodzi się sto mścicieli.

"Olbrzymi jest cel rewolucyi w Polsce; obalić przewagę jednego z najmocniejszych państw na kuli ziemskiej i oswobodzić lud na Północy i Wschodzie. Paluszkiem dziecięcia nie przewrócisz globu. Olbrzymi zamiar olbrzymich potrzebuje środków! O! przy tak wielkim powstaniu jak są małe, godne litości owe półreformy, te rozprawy o czynszach i pańszczyźnie. Czytając je, zdaje się, że ofiarą kilkudziesięciu złotych na rok chcą zakupić niepodległość i najwyższą chwałę Ojczyzny.

Epoka przejścia w Polsce nie jest epoką używania, jest to epoka ofiar, epoka poświęcenia. Dopiero na ziemi krwią zlanej, trupami zasłanej, pożogą wojenną zniszczonej, młodemu pokoleniu zajaśnieje swoboda. Dla nas grób chwalebny, wewnętrzna rozkosz usłużenia Ojczyźnie i ludzkości. Dla młodszych naszych braci tryumf i owoce zwycięstwa...

"Do tego poświęcenia doprowadzi wyobrażenie sprawiedliwości Boskiej, miłości Ojczyzny, nienawiści tyranii, miłości wolności, miłości równości braterskiej, miłość ludzkości — najszczytniejsze uczucia. Ale biada samolubom, którzyby te uczucia, te poświęcenia chcieli na korzyść swoją obrócić! Biada posiadaczom majątkowym, którzyby skąpili własności dla zbawienia Ojczyzny i ludzkości. Arystokracya zna dobrze różnicę stanu przejścia od stanu ostatecznego, kiedy rzuca zasadę: "Pierwej być, a potem, jak być!". My im odpowiadamy: "Pierwej wiedzieć, jak być, żeby być!"

Takie to zasady wygłaszał Konarski, a nie były to w jego ustach czcze frazesy, ponieważ dał za nie życie.

Jeszcze przed przybyciem do Paryża, podczas pobytu w Besancon, Konarski był przyjęty do loży masońskiej, ale zasady wolnomularstwa nie trafiły mu do przekonania i po trzech miesiącach prosił o wyłączenie go z loży, co też spełniono. Bawiąc w Chaux de Fonds został przez Nowosielskiego przyjęty do stowarzyszenia Młodej Polski.

W Paryżu dziennikarstwo nie zadawalało Konarskiego, ponieważ energiczna jego natura potrzebowała czynu. Po zajściu z policyą, o którem wspomina, w przytoczonem wyżej zeznaniu, Konarski opuścił Francyę po daniu zobowiązania na piśmie, że do niej nie wróci. Udał się do Londynu w celu widzenia się z mieszkającymi tam emigrantami. Tu zabawił 15 dni i poznawszy Adolfa Zalewskiego pojechał z nim do Brukseli w Belgii, gdzie widział się i naradzał w sprawie Młodej Polski z Lelewelem, Konstantym Zalewskim i Tyszkiewiczem. Wyznał, że zamierza jako emisaryusz udać się na Litwę, by tam szerzyć zasady demokratyczne, zakładać stowarzyszenia i przygotowywać lud do przyszłego powstania. Uzyskawszy aprobatę swoich planów, otrzymawszy od Lelewela listy polecające i zasilony przez Walentego Zwirkowskiego pieniądzmi na drogę, z paszportem, w którym był oznaczony jako zegarmistrz Bukgart Sievers, udał się Konarski w towarzystwie Adolfa Zalewskiego do Krakowa, gdzie zamieszkał u emigranta Miłkowskiego. Tu już istniało "Stowarzyszenie Ludu Polskiego", zawiązane przez Seweryna Goszczyńskiego. Członkami towarzystwa byli: Adolf Zalewski, Wielogłowski, Frank, Wierciński, Korczak, Bobiński, Januszewicz i inni.

Konarskiemu udało się zreformować to stowarzyszenie, również jak stowarzyszenie "Węglarzy" i wszyscy jego członkowie przyjęli program Młodej Polski. Konarski wspólnie z Bobińskim napisał ustawę towarzystwa z dewizą: "Wolność, równość, braterstwo" i ułożył przysięgę dla nowowstępujących członków.

Zreformowane Towarzystwo Ludu Polskiego postanowiło rozwinąć jak najszerszą działalność we wszystkich ziemiach dawnej Rzeczypospolitej we wszystkich trzech zaborach. W tym celu uchwalono wysyłać do różnych dzielnic kraju emisaryuszów, którzy mieli zjednywać dla stowarzyszenia członków, uświadamiać ogół, rozpowszechniać wydawnictwa emigracyi, zakładać Towarzystwa i Związki.

Ciąg dalszy nastąpi.

Praktyczne rady dla naszych gospodyń.

(Dokończenie.)

515. Węgorz prędko uśnie włożony w szaflik i posypany grubo solą kuchenną, (choćby kwartą). Po 10 minutach węgorz uśnie, a przez nasolenie oczyści się odrazu ze szlamu. Środek ten choćby ze względu ludzkości zasługuje na szerokie rozpowszechnienie.

516. Wilgoć w mieszkaniu usunie się najprędzej, postawiwszy w niem naczynie z żarzącemi węglami, które mają tę własność, że wydobywający się z nich kwas węglowy łączy się z wapnem i wodę z niego szybko pochłania.

517. Wino owocowe po wyfermentowaniu zlać z lagru do czystych gąsiorów i w nich zatkane korkami trzymać w piwnicy choćby dwa lata, a potem dopiero zlać w butelki i brać do użytku.

518. Wina przy wystawnych obiadach dają inne po każdej potrawie i tak: po zupie madera lub porto, po rybach białe francuskie lub reńskie, po pieczystem wyższe gatunki węgierskie, przy deserze szampan lub białe wino oziębione.

519. Wino szampańskie powinno stać przed użyciem w samym lodzie.

520. Wino białe wstawić przed użyciem w wodę z lodem, a nie w sam lód.

521. Wino czerwone musi mieć przy podawaniu temperaturę wyższą, dobrze więc na kilka godzin przed użyciem trzymać je odkorkowane, w temperaturze 14 stopni.

524. Włóczkowe białe chusteczki prać na sucho w mące pszennej, zmieniając ją, dopóki mąka i chusteczka nie będą czyste. Potem na dworze mocno je wytrzepać.

525. Włosy myć zawsze w zimnej wodzie, bo ta bardzo je wzmacnia.

526. Włosy twarde do ułożenia w loczki trzeba na noc zmoczyć ciepłem piwem i zawinąć, a nazajutrz ułożą się doskonale.

527. Włosy farbować można sokiem z wyciśniętych łupin od orzechów włoskich. W ten sposób sok wyciśnięty zmięszać z 10 procentami spirytusu i pozostawić tak przez 2 tygodnie. Przed użyciem tego nieszkodliwego środka umyć włosy w wodzie z sodą. Dosyć jest raz na dzień tym płynem włosy lekko natrzepać, aby im nadać ładny brunatny kolor.

528. Włosy blond będą mieć długo jasny kolor, gdy co parę tygodni będą zmywane gąbką odwarem z rzymskiego rumianku.

529. Włosy bardzo suche skutkiem przypiekania żelazkiem, trzeba tłuszczem nieco zwilżać.

530. Włosie z materaców zniszczone odświeży się w ten sposób: wytrzepać je z kurzu, skręcić mocno maszyną, złożyć w beczkę, polać wrzącą wodą i przykryć czem grubem, aby para nie uciekała. Niech tak postoi godzinę, potem wodę znów przykryć. Po godzinie, póki jeszcze ciepłe, wyjąć z beczki, rozwiesić na sznurach, aby zupełnie wyschły i wtedy dopiero rozkręcać i przeskubywać je.

531. Woda mętna sklaruje się, wlawszy do pełnej beczki kwartę wrzącej wody, w której rozpuścić należy 2 c. ałunu. Dobrze wymięszać i do następnego dnia zostawić, a potem zlać ostrożnie z osadu.

532. Woda twarda zmięknie, gdy po przegotowaniu gorącą wystawi się na powietrze.

533. Wodę do picia w czasie upału nie trzymać w karafkach, lecz w kamiennych dzbankach, w których nie ociepla się tak szybko.

534. Wody gazowe lepsze są wszystkie z lodu, lecz nie dłużej nad godzinę stać w nim powinny.

535. Wodę do picia czy czysta i zdrowa można wypróbować w ten sposób: w butelkę do ¾ wodą wypełnioną wsypać łyżeczkę cukru, mocno zakorkować i trzymać w cieple 36—38 godzin. Jeżeli po tym czasie nie wystąpią na jej powierzchnię białe płatki lub woda nie zbieleje, znak że woda dobra.

536. Zając kruszeć powinien w skórze przez dni kilka i dopiero w wilię dnia użycia powinien być z niej obciągnięty.

537. Zająca świeżo zabitego, gdy zaraz musi być upieczony, należy po obciągnięciu skóry sparzyć gorącą wodą, potem wyżyłować, naszpilkować i piec jak zwykle, podlawszy w miarę octem. Będzie zupełnie kruchy.

538. Zająca po obdarciu ze skóry nie płukać w wodzie, bo smak traci, skropić go tylko octem i osłonić ściereczką.

KONIEC.

CO INNI PISZĄ.

Znany rosyjski publicysta Szarapow, zajmujący się ciągle sprawą polską, wydał w tych dniach broszurę, w której między innemi tak pisze:

"Żebyście wy Polacy, zamiast kombinacyi i łamańców politycznych, przyszli do nas ze szczerem sercem i dobrem słowem, nietylko byśmy wam dali waszą autonomię, którą, nawiasem mówiąc, wcale umiarkowanie pojmujecie, ale krwią naszą skleilibyśmy waszą Polskę, odwdzięczając się za waszą krew bohatersko przelaną w Sewastopolu, w Turcyi i w Mandżuryi."

Znaczy to ząb w ząb tyle, jakby ktokolwiek z nas napadnięty i obrabowany miał przepraszać złodzieja za to, że go okradł, a wtenczas on będzie jego przyjacielem. Jeżeli Rosya trafiła do Polski, aby ją ograbić, to jej obowiązkiem jest,jeżeli chce naszą przyjaźń pozyskać, podać nam rękę do zgody i przeprosić za czyn karygodny, rozbójniczy, a wtenczas Polacy uwierzą Rosyanom, że są szczerymi. W przeciwnym razie musimy być ostrożnymi, bo kto się na gorącem sparzy, ten na zimne dmucha.

Artykuł ten jest napisany w tej myśli, aby sobie skaptować Polaków w przyszłej dumie.Niechaj nam posłowie rosyjscy dadzą przyrzeczenie, że uwzględnią nasze postulaty narodowe, a wtenczas pójdziemy z nimi w walce o zdobycie konstytucyi dla Rosyi. Tak, jak obecnie sprawa stoi, musimy dbać o swoją skórę.

Stuletni kapłan.

Ksiądz Dziekan — tak go ogólnie tytułują, bo był przez pewien czas dziekakanem dekanatu Chełmińskiego —Stanisław Machorski urodził się dnia 8 maja w roku 1807, w Czystem, wiosce parafialnej dekanatu Chełmińskiego. Ojciec miał, które po dziś dzień jeszcze w rękach rodziny Machorskich się znajduje. W 12-ym roku życia wziął go do siebie ks. Franciszek Machorski stryj jego proboszcz w Kalwie w Sztumskim dekanacie. Po 2 latach posłał go stryj jego do Brausburga na gimnazyum. Po ukończeniu gimnazyum w roku 1829 został tego samego roku przyjęty do seminaryum duchownego w Pelplinie przez ks. biskupa Chełmińskiego, Matego. Po 4 latach otrzymał wraz z dziesięciu innymi klerykami święcenia kapłańskie we Frauenburgu z rąk ks. biskupa Warmińskiego, Stanisława Hatena, ponieważ właśnie w tym czasie dyecezya Chełmińska przez śmierć ks. biskupa Matego osieroconą została. Po wyświęceniu został wysłany jako wikary do Lisewa i tutaj przez 4 lata zastępował księdza proboszcza Dąbrowskiego, który był profesorem przy seminaryum w Peplinie. Po rezygnacyi księdza proboszcza Dąbrowskiego w roku 1836 otrzymał tego samego roku od regencyi Kwidzyńskiej, jako patrona prezentę na probostwo Lisewskie. Jako proboszcz stale mieszka dotąd w Lisewie. W życiu politycznem i ekonomicznem zawsze żywy brał udział. W roku 1863 odbyła się u niego rewizya wskutek jakiejś pogłoski, że na probostwie broń złożono i przechowywano. Chociaż tamże nic nie znaleziono, jednak stało przez dwa tygodnie załogą 12 ułanów pruskich na jego probostwie, których musiał własnym kosztem utrzymywać. Był przez kilka lat dziekanem dekanatu Chełmińskiego i nawet powiatowym inspektorem szkół elementarnych. Obecnie cieszy się czerstwem zdrowiem, niedomaga jedynie na nogi, oczy i słuch; posiada wszakże zadziwiająco dobrą pamięć, interesuje się bardzo bieżącemi sprawami i boleje mocno nad niedolą swego prześladowanego, nieszczęśliwego narodu. Dziesięć lat temu, kiedy w roku 1897 odbywała się misya w Lisewie, wygłosił jeszcze kazanie. Od tego czasu żadnych funkcyi kościelnych nie sprawuje, duszpasterstwo i zarząd parafii zdał ks. administratorowi. Przed rokiem witał i przyjmował u siebie ks. arcypasterza w czasie wizytacyi kościelnej i bierzmowania w Lisewie.

Dnia 8 z. m. parafianie uczcili swego długoletniego pasterza i sędziwego jubilata uroczystym obchodem. Przed południem odbyła się wspaniała uroczystość w kościele. O 2 popołudniu odbyła się uczta z udziałem 60 osób, podczas której wznoszono bardzo serdeczne toasty. Wieczorem odbył się pochód z pochodniami i z muzyką na czele i w końcu ognie sztuczne w ogrodzie jubilata, podczas których strzelano z wieży kościelnej na cześć jubilata.

Ks. Machorski jest najstarszym księdzem nie tylko w Europie, ale może na całym świecie.

Straszna kara za morderstwo w Chinach.

Mordercy w Chinach przynoszą nieszczęście także dla swych krewnych. Niedawno temu zamordowano tam gubernatora An-Min z Aubui. Morderca sam był złapany i ścięty, a w dodatku prawa Chin domagają się, aby jego żeńskie krewne były sprzedane w niewolę; aby jego męscy krewni ponad lat 16 byli także ścięci i aby jego męscy krewni poniżej tego wieku służyli jako niewolnicy w zamku cesarskim. Groby jego przodków także muszą cierpieć. Grobowce są zburzone i rozsypane, a kości wyrzucone i proch na cztery wiatry rozsypany. Straszne mają prawa w Chinach.

Balon przy rozproszeniu chmur

może oddać znaczne usługi. Rozproszenie chmur jest potrzebne, jeżeli się chce zapobiedz gradowi lub gwałtownej burzy.

Wiadomo, że już od dawnych czasów w niektórych krajach, np. we Francyi strzelają z armat lub z moździeży do chmur, aby te rozproszyć i ani burza, ani grad nie niszczył żniwa, plonu winnic lub roli pracowitego rolnika. Jeżeli strząśnienie chmur było dość silne, wtedy burzy lub gradu wcale nie było, albo bardzo mało tylko spadało. Często jednak nie można było dostatecznie naładować armat lub moździerzy, gdyż ładunek prochu musi być większym lub mniejszym według tego, czy chmury są wyżej czy niżej. Oszacowanie wysokości chmur jest rzeczą bardzo trudną, a bardzo wysokich i gęstych chmur wogóle nie można było rozproszyć. Belgijski żeglarz napowietrzny de la Hault wpadł przeto na pomysł, żeby chmury rozrywać i rozpraszać za pomocą balonu, naładowanego materyałami wybuchowemi, np. prochem itp. Kapitan pionerów Marga skonstruował przyrząd, który pokazuje na ziemi, kiedy balon jest między chmurami. Wypuszcza więc balon naładowany pomiędzy chmury złowrogie, a gdy wyniósł się dość wysoko, co pokazuje aparat Margi, wtedy naciska się na guzik, od którego drut prowadzi do małej bateryi elektrycznej w balonie, a tam przyrząd elektryczny spowoduje wybuch.Ponieważ wybuch dokonuje się wśród chmur, więc te rozpraszają się na wszystkie strony.

Zwykle jednorazowy wystrzał wystarczy na rozproszenie chmur.

Deszcz Żabi.

Żabia plaga spadła w zeszłą sobotę na podwórze Karola Angler, który mieszka w North Cadwell, N. J..

Angler wstał o godzinie 5 rano i wychodząc na podwórze zadziwił się, że takowe było całe pokryte małemi żabami. Kilka było zabitych i popękanych tak, jakby spadły z wysokości. Angler przywołał swą żonę i wkrótce wszyscy jego sąsiedzi się zgromadzili, próbując wyjaśnić, skąd się wzięły żaby.

Jakiś stary farmer orzekł, że lokalna wirowata chmura musiała wydrążyć jakąś sadzawkę, żaby, wodę i wszystko, co się w niej znajdowało zaniosła na podwórze Anglera. W piątek poprzedzający spadł w tej miejscowości wielki deszcz.

"Teraz gdy są te żaby na mojem podwórzu — muszę zrobić z nich jakiś użytek", to mówiąc Angler udał się do stajenki i wypuścił przeszło 200 kaczek. Z radosnem kwakaniem kaczki rzuciły się na żaby i mieli taką ucztę, jak nigdy. Z pozostałych żab Angler napakował kilka beczek i otrzyma dobrą cenę za nie, gdyż żabie nogi są delikatesem dla Amerykanów.

Mama nowego typu.

— Proszę mamy, z panem Karolem chodziłam godzinę po lesie.
— Pożałował cię?
— Ani razu.
— Bezczelny! Żebyś mi z nim więcej nie chodziła sam na sam.

NASZE PAMIĄTKI.

Mazur chwali swą Warszawę,
Ukrainiec konie, trawę,
Podolanin swą pszenicę,
Rusin dumki, krasawice,
Żmudzin szczerość i poczciwość,
Krakowianin w tańcu żywość,
Raźne śpiewki, pyszne stroje,
Bujne hreczką pole swoje,
Słynny Kraków pamiątkami,
I pięknemi kościołami,
A my mruki, co czy biedni,
Że milczymy sami jedni?
Kiedy każdy swoje chwali,
A toćby się z nas wyśmiali,
Czyśmy to Wielkopolanie,
Gorsi niż tam Krakowianie?
Przecież mamy trzy stolice,
Gniezno, Poznań i Kruświcę,
Stare miasta, sławne grody,
Żyzne pola, duże wody,
Jak to Gopło z myszą wieżą,
U nas pierwsi króle leżą,
I Mieczysław, dzielny pan,
I Bolesław Chrobrym zwan,
A w gnieźnieńskim starym tumie,
Ś. Wojciech w srebrnej trumie,

Wóz Drzymały.

Wóz Drzymały objeżdża teraz, chociaż tylko w obrazkach, całą Europę. Obecnie zamieszczają jego podobiznę pisma ilustrowane wszystkich państw europejskich z odpowiedniemi objaśnieniami, jak to wygląda "kultura pruska". — Kartę z widokiem tego woza, wykonaną w drukarni "Dz. Kuj." wywieszono w oknie wystawnem ekspedycyi pisma bawarskiego "Bayr. Vaterland" w Monachium z następującem wyjaśnieniem:

"Wóz cygański, w którym mieszka włościanin polski, ponieważ mu pruska biurokratyczna ciasnota umysłu odmówiła zezwolenia na pobudowanie domu mieszkalnego na własnym gruncie na mocy paragrafu 13 ustawy osadniczej z 1904 roku."

Podobno okno wystawowe ekspedycyi "Bayer. Vaterl" jest wciąż oblężone.

Rosyanin p. S. Szarapow w Moskwie wynalazł nowy pług i przysłał trzy sztuki do Poznania, chcąc sprzedać patent, uzyskany na swój wynalazek w Niemczech pewnemu Towarzystwu Akcyjnemu. Ponieważ atoli sprzedaż nie przyszła do skutku, przeto rozporządził p. Szarapow swemi pługami, znajdującemi się w Poznaniu, w ten sposób, że dwa mniejsze kazał wysłać Drzymale z dopiskiem: "Niech ruski pług orze w braterskich rękach polską ziemię. Panu Drzymale proszę wręczyć pługi w imieniu mojem, S. Szarapowa, bez żadnych z jego strony kosztów, które biorę na siebie."

Prusacy ani się nie domyślili, jak ich wóz Drzymały ośmieszy.

Uchwała Zjazdu kijowskiego.

W tych dniach odbył się w Kijowie zjazd delegatów wyborczych dziewięciu gubernii Litwy i Rusi.

Obrady przeciągnęły się od soboty do poniedziałku. Wzięło w nich udział 18 delegatów, oraz z głosem doradczym kilku byłych posłów do rady państwa. Przewodniczył zjazdowi p. S. Horwatt, wiceprezesami byli pp. Montwiłł i Tołłoczk, sekretarzem p. Dymsza.

Zjazd kijowski potwierdził uchwały zjazdu wileńskiego z dnia 6 i 7 grudnia roku zeszłego, ale dla uniknięcia interpetacyi, niezgodnych z pierwiastkowym duchem i zamiarem wileńskich uchwał, oświadczył, że posłowie polscy z Litwy i Rusi winni utworzyć Koło oddzielne i bezwarunkowo samodzielne. Koło to winno mieć przedewszystkiem na uwadze, obok potrzeb ogólno - narodowych polskich, troskę o interesy własnego kraju — winno opierać się w swych decyzyach i w swej samodzielnej taktyce na odczuciu odmiennych warunków Litwy i Rusi — winno dbać o interesy wszystkich narodowości, kraje te zamieszkujących i o przyspieszenie ich zgodnej współpracy na zasadach równouprawnienia. W sprawach narodowych polskich zawsze, a we wszelkich innych —o ile Koło posłów Polaków Litwy i Rusi uzna to za możliwe, winni posłowie występować z Kołem koronnem solidarnie, na zasadach wzajemności. Nawzajem posłowie Litwy i Rusi winni popierać wszelkie dezyderaty Koła koronnego, nie stojące w sprzeczności z interesami tychże krajów. Ułożenie odnośnego regulaminu i odnośnych warunków porozumienia dwóch Kół zjazd kijowski pozostawił posłom Litwy i Rusi.

Drobne Wiadomości z Polski.

Tambow. — Na pociąg osobowy kolei południowo-wschodniej, którym jechali posłaniec kasowy Banku woroneskiego, napadło 7 rozbójników. Pierwszemu posłańcowi odebrali oni 24,000 rubli, drugiemu 20,000 rubli. Policyanta, towarzyszącego zabito.

Warszawa. — Naczelnik straży ogniowej przedłożył magistratowi projekt zreformowania tejże straży według wzoru wielkich miast europejskich. Przeprowadzenie tego projektu kosztowałoby 1,600,000 rubli.

Warszawa. — W tych dniach poświęcono dla kobiet, wyższego zakładu naukowego, założonego przez Związek katolickich kobiet polskich.

Kraków. — Minister skarbu dr. Korytowski zgodził się na budowę gmachu dla studyum rolniczego w Krakowie kosztem około 700,000 koron. Budowa może być rozpoczęta w bieżącym roku. Na rok 1908 będzie wstawionych do preliminarza na ten cel 200,000 koron.

Poznań. — Wybuchł tu strajk wszystkich dorożkarzy. Policya zabroniła im bojkotowania hotelu, którego właściciel przywozi i odwozi pakunki gości hotelowych z dworca i na dworzec.

Łódź. — Wybór pełnomocników w fabrykach łódzkich ukończony. Wybrano 145 pełnomocników, mianowicie 77 narodowców, 35 socyal-demokratów, 15 z P. P. S., 4 Bundystów, 14 bezpartyjnych.

Łódź. — W miejscowości Repniny pod Łodzią do mieszkania Józefa Miechały wpadli bandyci i żądali pod groźbą rewolwerów pieniędzy. Ponieważ Miechały nie było w domu, a żona nie miała pieniędzy, przeto bandyci zrabowali co można było i zbiegli.

Łódź. — Na włościan, wracających ze Zgierza, napadło na szosie Stryjkowej kilku bandytów. Gdy włościanie nie chcieli im oddać pieniędzy, rzucili się bandyci na nich z nożami i kilku ciężko zranili. Dwaj włościanie już zmarli w szpitalu.

Warszawa. — Ze wsi Suszowy pod Olkuszem donoszą, że pracującym przy uprzątaniu koniczyny ludzie w liczbie 8 schronili się pod kupę koniczyny, w którą uderzył piorun. Skutki uderzenia były straszne: 7 ludzi znalazło śmierć natychmiastową, a jednego udało się przywrócić do życia.

Glinice. — W Ostropie, pow. gliwicki, zniszczył pożar do szczętu stodoły gospodarzy Tomasza Sobla, Augusta Kampy i Szymona Hajoka. Pastwą płomieni stały się także rozmaite maszyny i tegoroczne żniwo. Pogorzelcy byli tylko bardzo nisko zabezpieczeni, to też poniosą niepowetowane straty. Ogień powstał wskutek nieostrożności dzieci, bawiących się zapałkami.

Poznań. — P. Franciszek Kończak z Krotoszyna, powracając z swą żoną z Wrześni do domu, został w pociągu brutalnie napadnięty i poturbowany przez dwóch Niemców, li tylko dla tego, że rozmawiali po polsku. Sprawa oddaną została do prokuratoryi. Zdziczenie doszło już więc do tego stopnia iż hakatyści napadają spokojnych ludzi, nie mogąc znieść dźwięku polskiej mowy.

Radom. Do przechodzącego wieczorem ulicą Ogrodową urzędnika rządu gubernialnego, Witolda Szmigielskiego podszedł jakiś nieznajomy i wystrzałem z rewolweru położył go trupem. Zabity pracował w redakcyi 'Radom. gub. wied'.

Warszawa. — W gimnazyum męskiem w Mińsku Litewskim wprowadzono już naukę języka polskiego. Za lekcye te uczniowie muszą płacić dodatkowo po 17 rubli 50 kop. Uczniów Polaków jest w tej szkole z górą stu. Nauczycielem języka polskiego mianowano pana Leopolda Adamowicza wychowańca uniwersytetu warszawskiego.

Warszawa. — Rozporządzeniem gubernatora warszawskiego skazano świeżo 137 osób na wysiedlenie z granic Królestwa Polskiego do odległych gubernii cesarstwa na cały czas trwania stanu wojennego i wzmocnionej ochrony.

Warszawa. — Lokaut w piekarniach trwa dalej, przyczyną tego jest ta okoliczność, że robotnicy już po zawarciu umowy zażądali wynagrodzenia za 2 tygodnie, gdy od pracy się wstrzymali.

Łódź. — We wszystkich przędzalniach robotnicy zażądali podwyższenia płacy o 30 procent. Fabrykanci nie mogą na to przystać, wobec czego należy oczekiwać lada chwila strajku.

Warszawa. — Niezależne od budowy więzienia przy ul. Danielewiczowskiej władze poruszyły projekt budowy więzienia "czasowego" przy ulicy Spokojnej. Nowe więzienie ma mieścić około 500 osób. Koszty budowy wyniosą w przybliżeniu około 100,000 rubli.

Warszawa. — Jenerał-gubernator w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych termin wyborów do Dumy z miasta Warszawy wyznaczył na dzień 15 października.

Kijów. — W miasteczku Ładyżyńce podczas jarmarku przyszło do bójki między włościanami a wachmistrzem policyi, którego obito; tłum włościan pod dowództwem byłego posła do Dumy, włościanina Kuczerenki, obrzucił kamieniami komisarza policyi i strażników, strażnicy dali salwę i zranili 2 włościan ciężko, a 5 lekko.

Warszawa. — We wsi Czyste w piwiarni Lewandowskiego czterech mężczyzn dało szereg strzałów rewolwerowych do znajdującego się tam robotnika Andrzeja Nowickiego, którego położono trupem. Przyczyna zabójstwa niewiadoma.

Kalisz. — Z pośród 142 gmin w gubernii w 79 gminach wybrano 158 pełnomocników na ogólną liczbę 284. Wszyscy zaliczają się do narodowców.

Siedlce. — W pow. sokołowskim, siedleckim, włodawskim, konstantynowskim i radzyńskim wybrano 2 narodowców, 192 bezpartyjnych, 12 narodowych demokratów.

Warszawa. — W domu przy ul. Elektoralnej 18 podłożono bombę przed drzwiami magazynu krawieckiego Antoniego Smurzyńskiego.

Wybuch wyłamał drzwi, uszkodził klatkę schodową i wybił w niej wszystkie szyby. Wypadku z ludźmi nie było. Sprawca zbiegł.

Warszawa. — W bramie domu przy ul. Łochowskiej nieznani sprawcy dali cztery strzały z brauningów do rządcy tego domu p. Antoniego Pawlika. Dwie kule trafiły nieszczęśliwego w plecy między łopatki, a dwie w dolną szczękę. Śmiertelnie ranionego zabrało pogotowie. Sprawcy zbiegli. Przyczyną zamachu była zemsta za to, że Pawlik z polecenia właściciela domu energicznie upominał się u lokatorów o zalegające od kilku miesięcy komorne.

Warszawa. — Na stacyi petersburskiej kolei zginął od strzału strażnika kolejowego dwudziestoletni człowiek, którego strażnicy posądzali o kradzież. Ponieważ człowiek ów, wezwany do zatrzymania się, nie usłuchał, lecz uciekał, strażnik położył go trupem na miejscu.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Najstarsze czasopismo polskie w Ameryce.

Wychodzi co czwartek każdego tygodnia.

PRENUMERATA ROCZNA:
W Stanach Zjedn., Meksyku i Kanadzie $2.00
W Europie, Ameryce Środkowej i Południowej, Azyi, Afryce, Australii............ $3.00

POSZUKIWANIA krewnych i znajomych nie wynoszące jednego cala druku na jeden raz 50 centów, następnie połowę ceny.

POSZUKIWANIA na jeden raz jak i ogłoszenia o założeniu jakiego przedsiębiorstwa dla abonentów naprzód płatnych, bezpłatnie.

ABONENCI zmieniający pomieszkanie, powinni podać stary adres i dołączyć 10c (w znaczkach poczt.) na opłatę zmiany adresu.

PIENIĄDZE należy przesyłać przez Money Order, Express lub w liście registrowanym. Kwoty niższe od dolara można przesyłać w znaczkach pocztowych.

Rękopisów nie zwracamy.

Wszelkie listy i pieniądze adresować należy:
W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

Pierwsza Księgarnia Polska w Ameryce posiada *książki sprowadzone z Europy oraz przeszło 1000 dzieł i dziełek własnego wydania i nakładu.*

TELEFON MONROE 1256.

GAZETA POLSKA W CHICAGO.

Oldest Polish Newspaper in America

APPEARING EVERY THURSDAY.

ESTABLISHED 1873.

Represents the interests of over 2,000,000 Poles residing throughouth the United States & Canada.

Subscription Two Dollars per Year.

Rates of advertising on application.

Gazeta Polska w Chicago is read in all the States and Territories of the Union, in Canada, Mexico, Central America, South America, in Great Britain, Ireland, France, Germany, Austria, Servia, Switzerland, Turkey in Asia, Africa, Australia, and in all the provinces of ancient Poland, is realy a *First Class Advertising Medium.*

All communications ought to be addressed:
W. DYNIEWICZ,
Publisher "Gazeta Polska",
532 Noble St., Chicago, Ill.

We have over 1000 works of our own Publication and Editions, and Imported Books.

CHICAGO, 10 Października, 1907

Wóz Drzymały.



Nowe płyną wciąż z nad Warty
Wieści hiobowe,
Bój się toczy, bój zażarty,
Huczą ciosy nowe.
Gdy zaciekłość wroga wzrasta,
Krwawe brzmią już śmiechy:
Toż synowi ziemi Piasta
Brak nad głową strzechy!
Dachu brak mu! dziw nad dziwy!
Gniazda mają ptaki,
Zwierz ma norę — nieszczęśliwy,
Czy jest kto gdzie taki?
Być na własnym ziemi szmacie
Bezdomnym helotą,
Nie módz schronić głowy w chacie
Przed zimnem i słotą!
Myśli, myśli nasz Drzymała
W głowę się wraz skrobie
Ciężka to jest sprawa cała!
Spluwa w garście obie.
Czekaj, czekaj, tyś tu panem,
Lecz, niedoczekanie!
Chciałeś zrobić mnie cyganem,
Niech się więc tak stanie!
Na wóz babę wsadza, graty,
Dzieci też gromadę —
Dom wędrowny zamiast chaty!
I dajcie mu radę!
Przestał śmiać się tryumfalnie
Hakatysta wraży —
Chłop uśmiecha się jowialnie —
Stoi wóz na — straży!

"Siła przed prawem".

Na zjeździe wszechniemców, który się odbył w Wiesbadenie, oświadczył pozasłużbowy jenerał Liebert, że w polityce postępuje się podług zasady "siła przed prawem!", i domagał się jeszcze "energiczniejszych" środków przeciw Polakom.

Pan Liebert jest przewodniczącym związku dla zwalczania socyalnej demokracyi, posłem do parlamentu niemieckiego i mężem zaufania kanclerza Buelowa.

Dotychczas najwięksi polakożercy starali się zawsze nawet najwięcej barbarzyńskie środki stosowane przeciw Polakom w jakibądź sposób uzasadnić i osłonić, chociaż tylko pozorami prawa. Nawet Bismarck bronił się ostro i energicznie, gdy mu uczyniono zarzut, że u niego stoi "siła przed prawem". Obecnie mąż zaufania kanclerza Buelowa ogłasza światu, że furda prawo i sprawiedliwość, żelazna pięść to rzecz główna.

Podług tej zasady postępowali hakatyści oddawna wobec Polaków, lecz nikt nie miał dotąd odwagi przyznać się otwarcie do owej zasady pogańskiej i godnej chyba ludożerców.

Również gorąco zagrzewał do walki przeciw Polakom mąż nauki, profesor poznańskiej akademii p. Hotsch, a słuchacze bili mówcom brawo, że uszy bolały, widocznie, że im te wywody trafiały do serca. A jednak nie wszyscy zebrani stracili poczucie ludzkości i sprawiedliwości, bo wśród zgromadzenia znalazł się mąż odważny, redaktor wolnomyślnej gazety "Frankfurter Ztg." pan Moglich, który ostremi słowy i bez litości smagał wszechniemiecką politykę przeciw Polakom. Nie w smak wszechniemcom było to przemówienie, to też wywody mówcy przerywano c z ę s t o wykrzyknikami: "Precz z nim", "przestać", "wyrzucić go" itd. Tylko w jednem zdaniu zgadzał się p. Moglich z poprzednim mówcą, który tak "ludzkie" wygłaszał zasady, a mianowicie że krach nastąpi w każdym razie, t. j. w polityce antypolskiej; tylko p. Moglich powiada, że krach nastąpi, jeżeli politykę gwałtu wobec Polaków dalej się będzie uprawiało, a p. Hotsch, że krach nastąpi, jeżeli jeszcze większego gwałtu się nie użyje. Widocznie strach przed krachem jest dziś tem widmem, które polakożercom zupełnie w głowie poprzewracało.

Wobec takich orgii hakatystycznych może też słusznie zauważa "Dz. Kuj.", że zamiast nowych milionów na kolonizacyę, trzeba uchwalić środki na budowę wielkiego domu dla hakatystycznych waryatów.

Berlińska "Germania" zamieściła z powodu przemowy jenerała Lieberta obszerny artykuł wstępny, w którym gani całą pruską politykę antypolską. Wykazuje mianowicie, że wszystkie ustawy antypolskie, szczególnie w dziedzinie walki o ziemię, są urzeczywistnieniem hasła: siła przed prawem. Polityka musiała chyba gruntownie spaczyć charakter tego, kto dziś jeszcze mówi o równości wszystkich obywateli pruskich w obliczu prawa i konstytucyi. Czyż możnaby jeszcze wogóle w urzeczywistnieniu hasła: siła przed prawem — posunąć się jeszcze dalej, niż czyni to antypolska polityka? Jeżeli w kołach pruskich "patryotów" bierze się panu Liebertowi za złe jego otwartość, czyni to się jedynie z obawy, by z tą samą zasadą nie wystąpili w przyszłości socyaliści, którzy czekają tylko na chwilę, gdy dojdą do władzy i będą wywłaszczać mogli tych, którzy pragną obecnie wywłaszczyć Polaków.

Autonomia Królestwa w prasie rosyjskie.

Znany publicysta z gazety "Nowoje Wremia", p. Mieńszykow, starł się w ostatnich dniach ostro z półurzędowym organem "Rossija", a w trakcie polemiki, poruszyły obie strony między innemi i sprawę autonomii Królestwa.

"Rossija" ma słuszność, że byłem zwolennikiem autonomii kresów, ale kłamie, jakobym żądał autonomii wszystkich kresów. Tem bardziej kłamie, udając, że obecnie porzuciłem to przekonanie. Bardziej, aniżeli kiedykolwiek przekonany jestem, że samorząd krajów rosyjskich wogóle i autonomia jednej, szczególnie obciążającej nas prowincyi — Polski, byłyby nie osłabieniem władzy, ale jej wzmocnieniem. Rosya jest olbrzymia i pozbawiona struktury, że władza centralna najwidoczniej nie jest w stanie poradzić sobie z zadaniami całego terytoryum. Jak w żywem ciele, oprócz mózgu potrzebne są centra nerwowe, rozrzucone w różnych częściach organizmu, tak i w państwie zorganizowanem konieczne jest, ażeby z pewną samodzielnością pracowały wszystkie komórki, wszystkie włókna, wszystkie prowincye o ile możności bez ingerencyi siły centralnej. Tylko wtedy ta ostatnia będzie w stanie wykonać swe zadania centralne, zadania zwierzchniego rządu narodowego.

"Nie jestem bynajmniej takim przyjacielem obcoplemieńców, ażebym miał pragnąć dla nich autonomii ze szkodą Rosyi. Broniąc w pewnych granicach autonomii Polski, po prostu chciałbym uwolnić Rosyę od nużącej pracy na dwa organizmy. Polska w moich oczach, jest zbyt wielkim narodem historycznym, żebyśmy go nie wiem jak podbijali, pozostanie na zawsze dla Rosyi w najlepszym razie dodatkiem przypominającym grupę bliźniąt syamskich. Położenie ciężkie dla stron obu, i jak chcecie, pozostaje jedno z dwojga: albo amputować kiedyś rozpalony buntem członek, albo przypalać go rozpalonem żelazem, które i nas zmusi do kurczenia się z bólu. Jeżeliśmy podnieśli na stopień państwa Finlandyę, która nigdy państwem nie była (błąd gruby, jeden z dowodów słabości władzy) to tembardziej ma prawo do samodzielności etnograficznej tysiącletni naród słowiański, który nie okazuje wcale ochoty do przetrawienia się w cudzym żołądku."

"Rossija" odpowiada w ten sposób:

"P. Mieńszykow może żądać autonomii dla wszystkich prowincyi kresowych albo dla jednej jakielkolwiek. Jest to zapewne dla nikogo nieważne. Ale winniśmy oświadczyć mu, że poglądy rządu w tej kwestyi są zupełnie sprzeczne z jego poglądami. Przy obecnym rządzie ani Polska, ani jakakolwiek inna prowincya autonomii nie uzyskają. Zadaniem obecnego rządu jest, aby wyprowadzić Rosyę z obecnej próby wzmocnioną. Dopóki państwo nie ustaliło się, dopóki nowy porządek rzeczy dopiero się krystalizuje, troska rządu skierowana jest ku spajaniu, cementowaniu państwa."

"Rossija" zaznacza dalej, że teoretycznie biorąc, autonomia może być rzeczą doskonałą, przykładem Alzacya-Lotaryngia i kolonie angielskie. "Ale w państwach autonomie dane są kresom z powodu nadmiaru sił rządu centralnego. Silne, mocne państwo, którego centrum jest kulturalniejsze, aniżeli peryferye, władną ręką udzielić może kresom praw autonomicznych. Ale my znajdujemy się dopiero w okresie organizacyi. Nasza władza centralna dopiero się wzmacnia i posiada świadomość, że na niej jednej leży wielka odpowiedzialność za zachowanie tradycyi przeszłości i całości państwa. Na wszelkie próby wyrwania naciskiem i gwałtem słowa słabości, zgody na osłabienie związku kresów z jądrem państwa — odpowie stanowczo "nie".

Prezydent mówi.

Wśród zwykłych owacyi, jak przeraźliwych świstów turbin fabrycznych i piszczałek okrętowych, wśród bicia w dzwony i huku bomb przybył do St. Louis prezydent Roosevelt i chociaż zmokł do nitki, przemówił do dziesięciotysięcznego tłumu w następujący sposób.

Po zwykłym ceremonialnym wstępie zaczął się rozwodzić nad potrzebą kanalizacyi rzek spławnych, o której już w dniu poprzednim wspominał w swej mowie w Keokuk. Znowu wyraża swój żal, że drogi wodne prócz żeglugi na wielkich jeziorach zostały zaniedbane. Jednakże teraz musi nastąpić zmiana pod tym względem. Znaczenie rzek dla całości republiki jest tak ogromnie ważne, że powinien interesować się niemi cały kraj, a nie tylko te Stany, które są nad niemi położone.

W górach, gdzie znajdują się źródła tych rzek, zaopiekowano się lasami, regulującemi opad wody, wskutek czego woda nie spada gwałtownie do dolin i nie powoduje gwałtownych powodzi. W górnym biegu rzek używa się ich wody do nawadniania olbrzymich obszarów ziemi, która przez to staje się żyzną i wydaje znakomite plony. Od miejsc zaś tych, gdzie rzeki stają się spławnemi, trzeba korzystać z ich siły.

Jakkolwiek kanalizacya bezpośrednio dotyczy tylko krajów, położonych między górami Alleghenies na wschodzie i Skalistemi na zachodzie, przecie wyjdzie ona na korzyść całości narodu amerykańskiego tak samo, jak porty nadmorskie przynoszą korzyści wszystkim stanom amerykańskim.

Jako przykład przytacza prezydent znaczenie kanału panamskiego dla całości państwa i społeczeństwa amerykańskiego. Z niego korzystać będą wszystkie porty nadmorskie, a niemniej wszystkie kraje nad rzeką Mississippi i jej dopływami połączone. — Tu prezydent opowiada, z jakiemi trudnościami trzeba było walczyć, aby kanał rozpocząć mianowicie ze względu na zdrowotność w tych stronach. Wszystko to pokonano i praca posuwa się niezmiernie prędko naprzód.

Jak kanał panamski ma znaczenie dla całości narodu, tak też ma się sprawa z amerykańską flotą wojenną; ochrania ona nietylko kraje nadbrzeżne, ale nie mniej farmerów, tysiące mil od wybrzeża we wnętrzu kraju mieszkających. Dziś Stany Zjednoczone są jednem z pierwszych mocarstw morskich i w tym kierunku muszą posuwać się naprzód, stale się zbrojąc, aby módz sprostać zadaniom, które nakłada na nie doktryna Monroe. Potem mówi prezydent o praktycznem znaczeniu przejazdu floty wojennej z Atlantyku na Pacyfik i wyraża uznanie oficerom, majtkom i żołnierzom floty i armii, którzy bezprzecznie robią więcej dla kraju niż odnośna liczba ludzi cywilnych.

Teraz przechodzi prezydent do omówienia specyalnie wewnętrzno-politycznych problemów, z których najważniejszą kwestyą jest kontrola nad międzystanowym handlem i nad kolejami. Pięć wielkich systemów kolejowych rozciąga się i przecina kraj od Atlantyku do Pacyfiku. Jasną jest rzeczą, że poszczególne stany nie mogą już kolei tych kontrolować. Teraz spada na Unię zadanie wzięcia ich pod swój nadzór, jak to przed kilkudziesięciu laty stało się z bankami narodowemi. Gdyby zaś według konstytucyi miało to być rzeczą niemożliwą, trzeba je uzupełnić. Tu prezydent rozwodzi się szeroko nad uprawnieniem i teoretycznem usprawiedliwieniem tego kroku tak zwaną doktryną Marshalla i innych prawników i tłomaczów konstytucyi. Zastrzega się też prezydent przeciw zarzutowi, jakoby przez uzyskanie kontroli nad kolejami rząd obecny dążył do ograbiania poszczególnych stanów z ich atrybucyi państwowych i do tak zwanej centralizacyi władzy w ręku rządu washingtońskiego. Władzy centralnej chodzi jedynie o wyzwolenie społeczeństwa amerykańskiego z pod kontroli olbrzymich kompanii kolejowych; nie kompanie mają kontrolować społeczeństwo, lecz przeciwnie, społeczeństwo ma mieć nadzór nad kolejami. Jeżeli poszczególne stany nie mogą sprostać zadaniu, musi w ich miejsce wstąpić Unia.

Radość hakatystów.

Rozpasała się radość hakatystów, ponieważ podobno zanosi się na to, że projekt wywłaszczający znajdzie większość w sejmie, aleć gryzie ich też sumienie, bo jakkolwiek działanie hakatyzmu ogromnie zniepraw iło duszę niemiecką, coś tam wstydu przecież pozostało.

Więc wśród tej rozpasanej radości, wstyd im jednak, że państwo ma wyrzucać z siedziby i ziemi ojców spokojnych obywateli jedynie tylko za to, że są i chcą zostać Polakami.

Aby zagłuszyć resztki wyrzutów sumienia, powołują się hakatyści na to, że właściwie myśl wywłaszczenia Polaków podali już dawno temu najwięksi niemieccy mężowie, Frederyk, zwany wielkim i Bismarck.

Istotnie twórcą całego naszego nieszczęsnego położenia jest Fryderyk, boć nie kto inny tylko on podał carycy Katarzynie myśl podziału Polski, a chciwa caryca poparła tę myśl, której urzeczywistnienie postawiło Prusy w szereg mocarstw pierwszorzędnych. Chciwa caryca nie wiedziała, że podpisując potęgę pruską, przyczyni się do tego, iż obecnie władca Niemiec jest stałym doradcą jej następcy i że wpływy niemieckie ogarniają coraz bardziej rządy Rosyi.

Już tak dalece zatracili Niemcy zmysł wszelkiej sprawiedliwości, że mają odwagę publikować w swych pismach słowa z tajnego reskryptu Fryderyka do Domhardta z roku 1779. Fryderyk pisał do Dombardta: "Musicie się starać o osiedlenie w Prusach Zachodnich jak najwięcej rodzin i chałupników, do czego sprowadzać będziemy jak najwięcej ludzi z Niemiec, abyśmy się więcej pozbyli polskiego gadu i tam mieli więcej niemieckich ludzi."

Tak pisał król pruski o Polakach, widać, jaką pałał życzliwością dla swych poddanych.

A "Hamburger Nachrichten", pismo bezwzględnie adorujące Bismarcka, powiada, że myśl wywłaszczenia jest właściwie pomysłu Bismarcka. Według zdania tego pisma myśl pozbawienia przymusowego kogoś siedziby i ziemi ojców, jest wielką chlubą. — Czyż nie jest to wprost potworne zniepraw ienie!

Ażeby zaś udowodnić, że istotnie chluba niemieckiego narodu. Bismarck rzucił pierwsze ziarno, z którego ma wyrosnąć ustawa wywłaszczająca, przytacza słowa B i s m a r c k a, wyrzeczone przed dwudziestu laty do polskich posłów. Słowa brzmią w polskim przekładzie: Właściwie sprawiedliwą odpowiedzią dla tych, którzy przeczą państwu i jego urządzeniom jest, aby im (Polakom) odebrano opiekę państwa, pod każdym względem, tego państwa, którego się zapierają. Nie ma powodu tym dawać prawa do państwa, którzy przeczą obowiązkom wobec niego..

Tyle Bismarck.

Orzeczenie to jest jednem z owych licznych kłamstw Bismarcka, bo obywatele polscy nigdy nie zaprzeczali, że mają obowiązki wobec państwa, a że je umieją spełniać, tego dowiedli, lejąc krew swą w kampaniach duńskiej, austryackiej i francuskiej, ale z drugiej strony notorycznie jest wiadomem, że państwo nie spełniło obowiązków wobec nas, przecząc przyrzeczeniom królewskim i uchylając dla nas prawa, wynikające z konstytucyi.

Chlubienie się takiemi orzeczeniami i wskazywanie na to, że ci, których Niemcy uważają za najlepszych swych mężów, są autorami myśli wywłaszczenia, wskazuje jedynie, jak niskim jest dziś poziom moralny w Niemczech.

To obniżenie poziomu moralnego w Niemczech nie może się nie odbić szkodliwie na całości państwa.

To wprowadzenie fałszywych haseł, przeczących wszelkim pojęciom o prawie i sprawiedliwości tylko na to, aby podjudzić do walki przeciw nam, uznawanie za prawo tego, co cały świat chrześciański uważa za bezprawie, musi podkopać podstawy państwa.

Kanclerz rzeszy Buelow powiedział, że kwestya polska jest jedną z najważniejszych dla Prus i Niemiec — naszem zdaniem nie kwestya polska jako taka, lecz sposób jej traktowania jest największej dla państwa wagi.

Mamy to przeświadczenie, że fałszywe, niezgadzające się z zasadami sprawiedliwości, traktowanie jej państwu największą szkodę przyniesie.

Dziś tryumfuje hakata!

Pytanie tylko, czy za ten tryumf już synowie naszych prześladowców gorzko pokutować nie będą?

Największe państwa na świecie.

Według pomiarów i obliczeń największem państwem na kuli ziemskiej razem z koloniami jest Wielka Brytania. To państwo razem z koloniami swoją rozległością, liczbą mieszkańców i bogactwem przewyższa wszystkie istniejące obecnie państwa i te, co historya dotychczas widziała. Nawet Rzym w czasach swojej największej potęgi, równać się z Wielką Brytanią nie może.

Rozległość tego olbrzyma przenosi 12 milionów mil kwadratowych angielskich. Drugie miejsce co do rozległości zajmuje Rosya ze swemi 8,760,395 milami kwadratowemi, pomiędzy któremi znajduje się jednakże 30 procent ziemi bez wartości, z powodu nadzwyczajnego zimna. Trzecie miejsce należy się Francyi. Republika ta z koloniami posiada 4,226,170 mil. Piąte miejsce zajmuje Brazylia, a szóste dopiero Stany Zjednoczone A. P., ponieważ z koloniami liczą 3,693,169 mil kwad. ang. obszaru.

7me miejsce należy się Niemcom, które razem z zamorskiemi posiadłościami mają 1,230,000 mil kwadratowych.

Ludności Wielka Brytania liczy okrągłe 400 milionów, należących do wszystkich bez wyjątku ras, to jest prawie tyleż co i Chiny, które wykazują 430 milionów. Zważywszy jednakże niedokładności chińskiej statystyki, prawdopodobnie Wielka Brytania także i pod względem ludności zajmuje pierwsze miejsce.

Trzecie miejsce należy się Francyi, liczącej w Europie około 40, a w koloniach przeszło 75, razem 115 milionów ludności.

Stany Zjednoczone z Alaską, Filipinami, Portorykiem i innemi wyspami mają około 85, a cesarstwo niemieckie 74 milionów mieszkańców.

Z całej ludności Wielkiej Brytanii trzy czwarte są azyatami, choć połowa tychże należy do białej, aryjskiej rasy. Czystych europejczyków Wielka Brytania także liczy sporo, bo przeszło 55 milionów — i pod tym względem przewyższają ją tylko Rosya i Niemcy, a może i Stany Zjednoczone, które po odtrąceniu murzynów, Filipińczyków, afrykanów, chińczyków, japończyków i semitów — azyatów i czerwonoskórych — posiadają europejskiej, aryjskiej ludności około 58 milionów.

Na terytoryum Wielkiej Brytanii z koloniami produkuje się największa ilość ryżu, pszenicy, mięsa, wełny, skór, ryb, żelaza, węgla, złota i dyamentów.

Wielka Brytania jest także największą potęgą morską i hadlową. Produkcya umysłowa angielska pod względem nauk ścisłych, literatury i sztuk pięknych zaledwie i to bardzo mało ustępuje francuskiej.

Z taką statystyką Wielką Brytanię śmiało można nazwać największem, najpotężniejszem i najbogatszem państwem, jakie kiedykolwiek istniało na świecie.

Cincinnati, O. — Kongresman Nicholas Longworth i żona jego przybyli tu z podróży na wyspy hawajskie. Longworth powiada, że pod żadnym warunkiem nie przyjmie nominacyi na mayora.

Sprawy Zjednoczenia

M. B Częstochowskiej Kr. Kor. Polskiej w Stanach Zjedn. Płn. Ameryki.



ZARZĄD CENTRALNY:

WINCENTY JAWORSKI, Prezydent 861 South Ashland Ave.
SZYMON STRANC, Wice-Prezydent 683 W. 17ta ulica.
W. ZWIERZYŃSKI, Sekretarz Jen. 715 W. 17ta ulica.
W. SPYCHAŁA, Skarbnik 786 W. 17ta ulica.
WIELB. KS. GRONKOWSKI, Kapelan róg 17tej i Paulina ulicy.
Dr. E. F. NAPIERALSKI, Nacz. Lek 682 W. 18ta ulica.

Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

RADNI.

Piotr Niedźwiecki, 702 W. 18ta ulica.
Tomasz Zawacki, 704 W. 18ta ulica.
F. Jastrzębski, So. Chicago.
Woj. Kuczewski, 828 W. 17ta ulica.
Onufry Grochowski, 705 W. 17ta ulica.
J. Lewandowski, 986 W. 18ty Place.

Spis Towarzystw należących do Zjednoczenia:

1. Tow. św. Wojciecha — Teofil Gardzielewski, sek. fin. 1059 Whipple st.
Posiedzenie pierwsza Niedziela po pierwszym.

2. Tow. Serca Najśw. Maryi Panny — Paul Pawłowski, sekr. 1056 S. Albany ave.
Posiedzenie 3 Niedzielę po pierwszym.

3. Tow. Imienia Jezus — W. Kotarek, sekr. 826 S. Paulina st.
Posiedzenia w drugą niedzielę po 1szym

4. Tow. Aug. Kordeckiego — W. Zwierzyński, sekr. 715 W. 17 ulica.
Posiedzenie 2 Niedzielę po pierwszym.

Tow. Br. św. Dominika — Jan Doman, sekr. 635 W. 17 ulica.
Posiedzenie 1 Niedzielę po pierwszym.

6 Tow. św. Stanisława B. M. — M. Borowczak, sekr. 8306 Buffalo ave., So. Chicago.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

7. Tow. św. Jana oracza. — J. Majchrzak, sekr. 9946 Throop st.
Posiedzenie każdą Niedzielę przed pierwszym.

8. Tow. św. Walentego — Jan Grochowski, sek. 705 W 17 ulica Chicago Ill
Posiedzenie pierwszy Czwartek miesiąca.

9. Tow. Polek M. Boskiej Częstochowskiej. Franciszka Spychała, Sekr. fin.

TABELA PODATKOWA

Zjednoczenia Pol. Rzymsko-Katolickiego pod op. Matki Boskiej Częst. K. K. P.

przyjęta przez Sejm Nadzwyczajny, 25-go Kwietnia 1906

WIEK od	WIEK do	Miesięczny podatek za pośmiertne na $200 ($ C)	$250 ($ C)	$300 ($ C)	$350 ($ C)	$400 ($ C)	$500 ($ C)
18	19	16	18	20	25	30	35
19	20	17	19	21	27	33	39
20	21	18	21	23	30	36	42
21	22	19	22	25	33	39	45
22	23	20	23	27	36	42	48
23	24	21	24	29	39	45	51
24	25	22	25	31	42	48	54
25	26	23	26	33	45	51	57
26	27	24	27	35	48	54	60
27	28	25	28	37	51	57	63
28	29	26	29	39	54	60	66
29	30	27	30	41	57	63	69
30	31	28	31	43	60	66	72
31	32	29	32	45	63	69	75
32	33	30	33	47	66	72	78
33	34	31	34	50	69	75	81
34	35	32	35	52	72	78	84
35	36	33	36	55	75	81	87
36	37	34	37	57	78	84	90
37	38	35	38	59	81	87	93
38	39	36	39	61	84	90	96
39	40	37	40	63	87	93	99
40	41	38	43	65	90	96	1.02
41	42	39	46	68	93	99	1.05
42	43	40	49	70	96	1.02	1.08
43	44	43	52	73	96	1.05	1.11
44	45	46	55	76	1.02	1.08	1.14
45	46	49	58	79	1.05	1.11	1.17
46	47	52	61	82	1.08	1.14	1.20
47	48	55	64	85	1.11	1.17	1.23
48	49	58	67	88	1.14	1.20	1.26
49	50	61	70	91	1.17	1.23	1.30

Wstępne dla mężczyzn i niewiast
od lat 16 do 25 50c
od " 25 " 30 — 70c
od " 30 " 35 — 90c
od " 35 " 40 1.10c
od " 40 " 45 1.30c
od " 45 " 50 1.50c

do każdego Assesmentu ma być doliczone 1c. od $200, 2c. od $250, 3c. od $300, 4c od $400, 5c. od $500 co miesiąc z tych opłat ma być utworzony fundusz rezerwowy. Oprócz tych opłat płaci każdy członek lub członkini po 2c. na miesiąc do funduszu obrotowego.

UWAGA: Kto z członków Zjednoczenia nie otrzymuje regularnie „Gazety Polskiej" niechaj się zgłosi do nas.
W. Dyniewicz, 532 Noble str., Chicago, Ill.

Szlachetny zapis.

New York, 4 października. — Niedawno zmarły milioner D. Willis James zapisał na cele dobroczynne $1,-000,000; z tych przeznaczył po $100,000 następującym instytucyom: Union Theological Seminary, Columbia University, Yale University, Amherst College, Cooper Union, Children's Aid Society of New York, American Board of Foreign Missions, Hampton Institute, St. Johns Cathedral Church of New York i na szpital prezbiteryański w New Yorku.

Z AMERYKI.

Ile są warci?

New York, 4 października. — Po raz pierwszy opublikowano ogólną wartość Standard Oil w stanie New Jersey, która jest matką wszystkich kompanii Standard Oil w całym świecie.

Sprawozdanie dowodzi, że wartość kompanii nigdy nie oszacowano za wysoko. Sprawozdanie zarobków pokazuje, że podczas, gdy kompania wypłaciła $40,000,000 dywidend w roku, kończącym się 30 grudnia, kompania posiadała więcej niż $83,-000,000 kapitału, a nadwyżka jej wynosiła przeszło $43,750,000.

Gdy do powyższej nadwyżki dodamy ogólną nadwyżkę w sprawozdaniach zarobkowych i strat, otrzymamy liczbę $261,000,000 lub więcej niż 9 razy tyle, ile wynosi suma kary nałożonej na kompanię przez sędziego Landisa. Sprawozdanie kompanii dowodzi, że ogólna jej wartość wynosiła $371,-564,532, w porównaniu z podanym kapitałem w sumie $1,000,000.

Oprócz kapitału i nadwyżki profitu i strat, kompania ma tylko rachunki do zapłacenia w sumie $12,264,000.

Ukradli z górą pół miliona.

Seddon, Ala., 6 października. — Niesłychanego rozboju i kradzieży dopuścili się czterej zamaskowani złodzieje, którzy okradli tutejszy First National Bank na $575,525, zamordowali szeryfa J. Williams, który ich chciał zatrzymać, poczem zbiegli bez śladu.

Śmierć bandytów.

Lancaster, Pa., 4 października. — W tutejszym więzieniu powieszono dzisiaj czterech Włochów, którzy zamordowali niejakiego P. Albanese. Dnia 30 sierpnia roku 1906 cały ten kwartet wszedł do namiotu w pobliżu miejscowości Cape, Pa., w którym spało 15 Włochów. Bandyci pod groźą rewolwerów zmusili swoich ziomków do oddania im swoich oszczędności. Jeden z Włochów, nazwiskiem Plato Albanese, który miał przy sobie $30 nie chciał im ich oddać. Wtedy wywiązała się pomiędzy nimi walka, w której Albanese został zabity. Na jego ciele odkryto 20 ran od sztyletów. Cała czwórka uciekła do Philadelphii. Zdradziły ich rany na twarzy i głowie.

Huragan.

Oklahoma City, Okla., 4go października. — Straszliwy tornado wyrządził w wiosce Powreh, w powiecie Roger Hills, w pobliżu granicy Texas wielkie szkody. Prawie wszystkie domy zostały uszkodzone; na szczęście obyło się bez ofiar w ludziach.

Olbrzymi meteor.

New York, 5 października. — Meteor olbrzymich rozmiarów ukazał się tu zeszłej nocy na zachodzie. Meteor miał być większy niż zwykłe światło łukowe o jeden blok odległości. Niebieskie to zjawisko zostawiło za sobą ścieżkę z iskier, a ci co je widzieli bardzo się mu dziwili, a niektórych nawet opanowała trwoga. Meteor poruszał się bardzo wolno. Depesze z Suffern, N. Y. donoszą, że gdy meteor tam zobaczono, wyglądał on jak olbrzymia rakieta, która wzniosła się bardzo wysoko, zanim się rozleciała na kilka części.

Przeciw Azyatom.

Washington, D. C., 7 października. — Imigracya Japończyków do Stanów Zjednoczonych przybiera tak znaczne rozmiary, że rząd federalny postanowił w energiczny sposób zapobiedz temu na przyszłość. Minister handlu Strauss, bawiąc niedawno na wybrzeżu oceanu Spokojnego, przekonał się, że liczba ajentów imigracyjnych, zwłaszcza nad granicą kanadyjską, jest stanowczo nie wystarczająca.

Postanowiono tedy znacznie ją powiększyć, gdyż właśnie przez kanadyjską granicę najwięcej Azyatów do nas się przekrada. Pomimo zakazu imigracyi liczba robotników japońskich, przybywających do Ameryki, jest w tym roku dwa razy większa niż w ubiegłym, w co jednak nie wliczono jeszcze tych, którzy się przez granicę potajemnie przekradli, a i tych jest bardzo wielu.

Ajenci rządowi, którzy sprawę tę badali w Meksyku i Kanadzie, donoszą, że na Hawai utworzyły się specyalne przedsiębiorstwa, trudniące się przemycaniem Japończyków przez Meksyk lub Kanadę do Stanów Zjednoczonych.

Katastrofa w lejarni.

Butler, Ala., 7 października. — W stalowni "Standard Oil Co." nastąpiła straszna katastrofa, w skutek pęknięcia zbiornika, zawierającego roztopione żelazo. Czterech robotników poniosło śmierć na miejscu, 20 jest śmiertelnie, a 11 ciężko rannych.

Szkody, wyrządzone w stalowni, wynoszą przeszło $100,000.

Owych trzydziestu ludzi, którzy zostali zranieni, znajduje się w opłakanym stanie. Płynny metal niby deszczem spadł na nich, parząc ich i paląc w sposób tak okropny, że zaledwie u kilku z nich poznać można rysy twarzy. Kilku z nich ma oczy wypalone, innym spalone zostały uszy, palce, lub nawet całe ręce.

Lekarze sądzą, że dwudziestu ludzi z owych trzydziestu rannych, nie da się utrzymać przy życiu.

W zbiorniku, który eksplodował, znajdowało się w chwili katastrofy przeszło 5,000 funtów roztopionego metalu. Wybuch nastąpił wskutek zetknięcia się cieczy z mokrym piaskiem. Część gmachu jest zupełnie zniszczona.

Ujęli zbrodniarzy.

Brownville, Pa., 7 października. — Aresztowano tu 30 Włochów, którzy należeli do bandy zbrodniczej, która systematycznie wyłudzała pieniądze pod groźbą śmierci. Włoscy przemysłowcy od wielu lat skarżyli się na tę szajkę, która teroryzowała całą okolicę.

Waryackie wyścigi.

New York, 7 października. — Blisko Sprongfieldu w dorocznych wyścigach klubu automobilowego pięciu wyścigowców, pędzących na przedzie, spowodowało fatalną kolizyę, w której 12 osób odniosło ciężkie rany. Niektórzy z ranionych znajdują się w bardzo krytycznym stanie. Samochody, pędzące z szaloną szybkością, zderzyły się tuż przy mecie.

Przemysł bawełniany.

Washington, D. C., 5 października. — Na końcowem posiedzeniu narodowej konwencyi fabrykantów bawełny minister handlu Strauss miał mowę, w której zaznaczył, że w przemyśle bawełnianym znajduje się $631,-000,000 kapitału; produkcya roczna wynosi $455,000,000; zapłata dla robotników wynosi rocznie $106,000,000, a wywóz bawełny zagranicę przedstawia wartość $53,-000,000. Chiny zakupiły w Ameryce w roku 1906 za $20,000,000 mniej bawełny, aniżeli w roku poprzednim, a to z tego powodu, że niektórzy ludzie dla swoich celów chcieli przez zarządzenie ustawy o niedopuszczaniu Azyatów do Stanów Zjednoczonych, wywołać awanturę chińską. W odpowiedzi na to Chińczycy zaczęli bojkotować towary amerykańskie. Należy się jednak spodziewać, że nowy poseł chiński Wu położy tym hecom koniec i handel między Stanami Zjednoczonymi, a Chinami na nowo się rozwinie.

Większa flota.

Washington, D. C., 5 października. — Na przyszłej sesyi kongresu rząd przedstawi projekt budowy czterech nowych pancerników wojennych, o pojemności 20,000 każdy. Prócz tego zostanie kongresowi przedstawione żądanie budowy pewnej liczby nowych okrętów węglowych, "Torpedo destroyers" i łodzi podwodnych. Prezydent Roosevelt i minister marynarki Metcalf są zdania, że po ukończeniu budowy kanału panamskiego Stany Zjednoczone powinny mieć dwie floty, na oceanie Atlantyckim jedną, a na Spokojnym drugą, ażeby w razie potrzeby szybko je można było zmobilizować.

KORESPONDENCYE.

PHILADELPHIA, Pa.

Oskarżona o otrucie męża. Sprawę Małgorzaty Kiezińskiej (3637 Sears ul.) przekazano Sądowi wyższemu, a oskarżona jest trzymana w więzieniu. Kiezińska jest oskarżona o otrucie własnego męża Franciszka Kiezińskiego, który dnia 7 września b. r. umarł nienaturalną śmiercią.

Uwięzionego pod zarzutem współudziału w zabójstwie Kiezińskiego, Józefa Góraka puszczono na wolność.

Święto niechaj świętem będzie — rzekł szef policyi Clay i w tym celu wydał swoim podwładnym rozkaz, by zwrócili szczególną uwagę na sklepy w południowej części miasta, gdzie kupcy handlują w niedzielę.

Wykraczający przeciw ustawie o spoczynku niedzielnym mają być aresztowani.

Nowa ustawa dla handlarzy mięsa. — Z dniem 1go b. m. weszła w życie nowa ustawa dla handlarzy mięsa. Wedle niej musi każde miejsce, w którem kupcy przechowują mięso, drób i ryby, posiadać poświadczenie od urzędu zdrowia, że odpowiada pod każdym względem wymogom zdrowotnym.

Certyfikat kosztuje 1 dolar.

Składy i rzezalnie, sprzęty i narzędzia, oraz wozy używane do przewożenia mięsa muszą być zachowane wzorowo schludnie. Przekraczający tę ustwę będą karani grzywną od 5 do 100 dolarów. Tegoż samego dnia weszła w życie druga nowa ustawa, która znawu dotyczy biur stręczeń pracy. Odtąd każdy właściciel biura pracy zobowiązany jest złożyć kaucyę w wysokości 1,000 dolarów i uiścić 50 dolarów tytułem rocznego podatku do kasy miejskiej. Dyrektor publicznego bezpieczeństwa ma prawo wystawiać pozwolenie na otwarcie takiego biura — może też odmówić koncesyi, lub też odwołać raz już udzieloną.

Utrzymujący biuro pracy bez pozwolenia władzy będą karani grzywną od 50 do 500 dolarów, lub też więzieniem do roku.

Przy ulicy Market między ósmą a Juniper ul., znajduje się obecnie aż dziesięć wystaw ruchomych obrazów. Przed każdą z nich przygrywa kapela lub też fonograf celem wabienia przechodniów. Kupcom sąsiednim okazały się te widowiska ze swojemi muzykami niedogodnemi — zdaje im się bowiem, że publiczność zamiast do nich na kupno, woli zachodzić na ruchome obrazy. Wnieśli przeto protest do dyrektora policyi, który jednak osądził się niekompetentnym do załatwienia tej sprawy i rzekomo pokrzywdzonych odesłał na drogę sądową.

Tutejsza spółka tramwajowa "Philadelphia Rapid Transit Co." zapłaciła w roku ubiegłym tytułem odszkodowań przeszło milion dolarów, a nie mogąc straty tej przeboleć, postanowiła zemścić się na tych wszystkich adwokatach i lekarzach, którzy zaraz po wypadkach zdarzających się na tramwajach ulicznych wyszukują poszkodowanych i nakłaniają ich do wniesienia skargi. W najbliższym czasie zażąda Spółka od sądu uwięzienia kilku adwokatów i lekarzy, którym zarzuci wyżej wspomniane przestępstwo.

Z dniem 1 b. m. weszła tu w życie ustawa Duncmore'go, która zabrania kolejom w stanie Pennsylvania liczyć więcej jak dwa centy od mili za przewożenie pasażerów w granicach tegoż stanu. Ustawa ta jednak nie wiele wpływać będzie na zmianę cen jazdy, gdyż tylko bilety na pojedynczą jazdę i to między dwoma punktami w granicach stanu Pennsylvanii będą nieco tańsze, bilety powrotne zaś obliczano już dawniej wedle taryfy dwucentowej.

Lecz i tą tak małą ulgą nie długo publiczność cieszyć się będzie.

Na skutek zażalenia kolei pennsylvańskiej orzekł sąd pierwszej instancyi ustawę za nieważną, i potrzeba jeszcze tylko zatwierdzenia Sądu wyższego, a będzie po uciesze.

Tutejsze browary postanowiły podwyższyć cenę piwa o 50c na beczce. Biada wam pijacy i lubownicy piwa!

Wilmington, Del. — W cegielni firmy Wilmington Brick Co., w Marshalton wybuchł pożar, który zniszczył dwa piece i wyrządził szkodę na 1700 dolarów. Stratę pokrywa asekuracya.

Reading, Pa. — Dnia 28 września b. r. znaleziono na ulicy Szóstej w północnej części miasta zwłoki dziecka płci męskiej Zawiadomiono o tem policyę i koronera, który oddał zwłoki przedsiębiorcy pogrzebowemu pod opiekę.

J. A.

Z Osad Polskich.

Greenwood, Pa. — Józef Wolski i Stanisław Kozłowski, dwaj górnicy zatrudnieni w kopalni Lackawanna na Greenwood zostali pokaleczeni. Robotnicy pracowali w swojem miejscu, kiedy nagle posłyszeli szmer, nie zwiastujący nic dobrego. Rzucili się bezpośrednio do ucieczki, lecz nim zdałali uciec, gruzy zwalonego stropu przywaliły ich częściowo. Kołowski odniósł złamanie lewej nogi, zaś Wolski otrzymał ranę w głowę. Odwieziono ich do szpitala stanowego.

Wilkes Barre, Pa. — Zawezwano tutaj doktora do jednej z rodzin, zamieszkałych o parę mil za Priceburgiem, nazwiskiem Malinowskich, otrutej grzybami. Okazało się, że Franciszka Malinowska udała się do lasów okolicznych i nazbierała na wieczerzę grzybów, nie znając się jednak na nich, ugotowała grzyby trujące. Po spożyciu wieczerzy nastąpiły gwałtowne objawy otrucia u Malinowskiej i dzieci jej, 13-letniego Jana, oraz 6letniej Maryni. Przywołany lekarz uratował chorych od skutków otrucia i pozostawił w stanie nie groźnym.

Manitowoc, Wis. — W tutejszej polskiej parafii przyszło do nowych poważnych zaburzeń, a to z powodu nowo-budującej się szkoły parafialnej. Mityng w tej sprawie odbył się w tych dniach, a był na nim obecny także biskup Fox z Green Bay, który sądził, że potrafi załagodzić parafian.

Chodziło o to, że ks. Kruszyński i dwaj trustysi rozpoczęli budowę szkoły bez pozwalenia parafian.

Biskup radził, aby wybrano dwóch nowych trustytów do wykończenia budynku szkolnego, ale parafia nie zgodziła się na to, a natomiast dano mu do zrozumienia, że nietylko nowy komitet jest potrzebny, ale i nowy proboszcz.

Parafianie powiadają, że budynek nie jest według planów i specyfikacyi, że ksiądz i trustysi zmienili samowolnie plany.

St. Louis, Mo. — Idea Sokolstwa poczyna interesować naszą Polonię bardzo wiele, zeszłą niedzielę zawitało do tutejszego gniazda przeszło 40 dzieci, które chcą dla dobra ojczyzny być wiernymi ideom sokolim. To tylko początek. Przypuszczać bowiem należy, że wszyscy chłopcy ze St. Louis od lat 6 do 18 pod skrzydła Sokoła się zgłoszą i kształcić się będą tak fizycznie, jak i duchowo na godnych synów Polski. Rodzice powinni swych synów zachęcić do wstąpienia, gdyż to będzie środkiem obronnym przeciw wynaradawianiu się naszych dzieci.

Zapisani chłopcy będą podzieleni na 3 oddziały i pod okiem starszych Sokołów będą ćwiczeni w gimnastyce i w sprawach ojczystych.

Detroit, Mich. — Zeszłego tygodnia odbył się nadzwyczajny sejm Stowarzyszenia Pol. Rz. Kat. pod opieką św. Trójcy. Najważniejszą sprawą, jaką sejm przeprowadził, był podatek stopniowy. Podatek ten musiano przeprowadzić, aby uchronić organizacyę od bankructwa.

Milwaukee, Wis. — W tych dniach odbyło się posiedzenie komitetu rady szkolnej, na którem gorąco omawianą była sprawa nauczyciela polskiego dla szkoły publicznej w Czternastej wardzie. Jak wiadomo, o posadę tę ubiegali się dwaj Polacy, którzy w tym celu złożyć musieli egzamin. Obydwaj kandydaci pomyślnie wywiązali się z egzaminu, a wyższe stopnie otrzymał P. A. Łukaszewski, wskutek czego komitet uznał tego obywatela za kandydata na urząd nauczyciela i większością głosów polecił jego nazwisko Radzie Szkolnej do zatwierdzenia. Zdaje się, iż niema żadnej wątpliwości, że Rada Szkolna nominacyę tę zatwierdzi. Nauka języka polskiego, rozpocznie się więc w krótkim czasie, może nawet już od przyszłego tygodnia. Komitet obywateli ma niemałe trudności z wyborem stosownych podręczników. W celu ostatecznego załatwienia tej sprawy, w tych dniach jedzie do Chicago p. K. Goński, by porozumieć się z tutejszą polską księgarnią i zamówienia uczynić.

Tak więc chwila rozpoczęcia się wykładów zbliża się i miejmy nadzieję, że wszystkie dzieci polskie, które będą miały ku temu sposobność, na lekcye te uczęszczać będą, a gdy w jednej polskiej wardzie będziemy mieli polskiego nauczyciela, na wykłady, na które dużo dzieci będzie uczęszczać, to niema wątpliwości, że i w innych wardach polskich uzyskamy z czasem nauczycieli polskich.

Podziemna gazeta.

Jaki olbrzymi ruch panuje pod ziemią w Londynie, wykazują dowodnie cyfry kolejowe: w ciągu roku 1906 koleje podziemne przewiozły 240 milionów pasażerów. Te podziemia stolicy Anglii mają też swoje stacye telegraficzne, telefoniczne, kawiarnie, zakłady fryzyerskie, a od kilku tygodni i swoją — gazetę. Pismo jest przeznaczone wyłącznie dla pasażerów "Londyńskiej podziemnej kolei elektrycznej, a nosi nazwę "Kret". Wydawca, p. Albert Stanley w pierwszym numerze objaśnił, że głównym celem pisma jest zapobieżenie wzajemnemu przyglądaniu się pasażerów, które,zwłaszcza dla pań, jest skutkiem położenia siedzeń bardzo niemiłe. Gazeta wychodzi co sobotę i pomimo, że niema żadnych ogłoszeń, rozdawana jest pasażerom bezpłatnie. Są w niej artykuły, pogadanki, plany m. Londynu, okolic, kolei żelaznych, drukowana jest zaś niebieską barwą na białym papierze.

Wróble w Ameryce.

Do roku 1851 nigdzie w Ameryce wróbli nie było; dopiero w tym roku sprowadzono je z Anglii w nadziei, że wpłyną korzystnie na zmniejszenie się owadów. Ale stało się inaczej. Wróbel przeniesiony do Nowego Świata znalazł w nim odrazu nową i widocznie bardzo miłą ojczyznę, skoro w krótkim bardzo czasie nie tylko rozmnożył się w niezliczone miliony, ale i znacznie się zmienił, bo stał się większym i tęższym. Dziś wróbel jest plagą i jednym z największych szkodników w Ameryce, którego się tępi, jak dotąd bez najmniejszego skutku. Stany Michigan i Illinois wydały w latach 1887 do 1905 dolarów 117,000 na walkę z wróblami, ale nie osiągnęły żadnego skutku. Wróbel domowy w Ameryce ma 5 do 7 razy w roku potomstwo i jeżeli w Europie jest awanturnikiem, to w Ameryce stał się poprostu socyalistą, zajmując bez ceremonii gniazda innych ptaków, mianowicie jaskółek, które, jako słabsze, z wróblem walczyć nie mogą, lub rozbierając cudze gniazda bez skrupułu na własną potrzebę. Za jedyny sposób skutecznego tępienia wróbli uważają kompetentni systematyczne niszczenie im gniazd, ale czy wobec milionów tych ptaków w Ameryce postępowanie to doprowadzi do pożądanego celu, wątpić, należy.

Straszne pytanie.

Czy ma się prawo skrócić życie człowiekowi, który jest nieuleczalnie chorym? Oto pytanie, które żywo było omawiane w formie projektu do prawa w parlamencie w Ohio. Bil odnośny opiewa: "Jeśli osoba dorosła, zdrowa na umyśle, tak często jest raniona lub nieuleczalnie chora, iż stanowczo twierdzić można, że nigdy zdrowia już nie odzyska, przytem lekarz, który ją leczy, jest tego samego zdania i jeśli cierpieniom nie można inaczej ulżyć — to lekarzom przysługiwać ma prawo dawania choremu środków narkotycznych i utrzymywania go w stanie nieświadomości do chwili nastąpienia zgonu?".Bil ten upoważnia zatem — jak pisze "Journal de Debats" — lekarzy szybko, pewnie i bezboleśnie zabijać.

W tym samym duchu przemawiała już w roku 1905 panna Hall na zebraniu "American Human Association" w Philadelphii, gorąco popierając myśl skracania życia ludziom nieuleczalnie chorym. Inny Amerykanin, nazwiskiem Wendte, stronnik tej samej zasady, przedstawiał projekt do prawa, na mocy którego miała być wyznaczona komisya do zbadania każdego poszczególnego wypadku nieuleczalności.

Godnym zaznaczenia jest fakt, iż kwestya przyspieszenia śmierci chorym beznadziejnie w ostatnich czasac wciąż pojawia się na porządku dziennym.

Sprawą tą wielce się też interesował Alfred Nobel. Rok przed śmiercią zobowiązał się on wobec ówczesnego włoskiego prezesa ministrów do wybudowania własnym kosztem w Rzymie i Medyolanie instytutów, w których każdy, komu życie dokuczyło, mógł się przerzucić w lepsze światy, za pomocą wynalezionego przez niego gazu. Na ufundowanie tych instytucyi przeznaczył 500,000 koron, prócz pensyi dla lekarza i świadków — asystujących przy zgonie.

Nobel zobowiązywał się nadto zaopatrywać zakłady w najlepsze wina i jadła dla ludzi zniechęconych do życia. Sposób przenoszenia się w krainę Nirwany miał polegać na następującej manipulacyi:

Po zjedzeniu wykwintnego obiadu, okraszonego wyborowemi winami "amator zgonu" udawał się do wspaniale urządzonej palarni i napawał się dymem wonnego hawana. Wtem palarnia momentalnie napełnia się zabójczym gazem i następuje śmierć. Następnego dnia zwłoki ulegają spaleniu.

Prezesowi ministrów Crispi'emu myśl ta w zasadzie się podobała, ale na propozycyę ze strony Nobla, zauważył ironicznie, że wedle jego mniemania, reakcyjna partya we Włoszech jest tak potężna, że rząd nie odważyłby się przyjąć tej szlachetnej ofiary.

Słomiany zegar.

Osobliwe dzieło ludzkiej pilności i cierpliwości można podziwiać obecnie na ogólnej wystawie wynalazków przy ogrodzie zoologicznym w Berlinie. Szewc Wegner z Strasburga zbudował w przeciągu lat 15 wspaniały i wprost cudowny 1.70 metr wysoki zegar ze słomy, tak jest, od najmniejszej począwszy sprężynki, a kończąc na ścianach i zewnętrznych ozdobach składa się li tylko ze słomy. Pomysłowy mistrz ukończył to rzadkie arcydzieło przed kilku dopiero tygodniami. Zadziwia ono nie tylko swoją osobliwością lecz także poprawnem funkcyonowaniem i wzorową punktualnością.

Uczony polski na uniwersytecie amerykańskim.

Na słynnym uniwersytecie Hopkinsa w Baltimore jednym z pierwszych wyższych zakładów naukowych w Ameryce, rozpoczął swe badania i prace naukowe znany polski bakteryolog dr. Holt. Dr. Holt znany w całym świecie naukowym, odbył swe studya na uniwersytecie w Cambrigde, Anglii, Petersburgu i Krakowie, tudzież spędził kilka lat w instytutach Pasteura we Francyi.Ostatnio badał bakterye zarazy w Indyach wschodnich, wraz ze sławnym doktorem profesorem Kochem i stamtąd powołany do uniwersytetu Hopkinsa w Baltimore, tam swe prace rozpoczął w wytkniętym kierunku. Praktyką lekarską dr. Holt wcale się nie trudni, chyba tylko ze względów osobistych, lub dobroczynnych. Jako bardzo bogaty człowiek, oddaje się zupełnie nauce, pomijając najkorzystniejszą praktykę. Szanowny doktór zapoznał się z najwybitniejszymi wykształconymi Polakami w Baltimore i w ich gronie spędza godziny, przekładając swych rodaków nad najznakomitszych Amerykanów.

Ludność pod panowaniem Rosyi.

Ludność Rosyi liczyła w roku 1700 zaledwie 12 milionów, w roku 1800 doszła do 38 milionów, w roku zaś 1900 do 135 milionów. To szybkie powiększanie się pochodzi nietylko z przewyżki znacznej urodzin nad skonami, ale także z rozszerzenia obszaru panowania Rosyi. Jeżeli ludność krajów, które w wieku 18 nie były pod panowaniem Rosyi, a obecnie liczą 53 miliony mieszkańców, odejmie się od ludności właściwych prowincyi rosyjskich, to pozostaną 82 miliony, które odpowiadają prawie 7-krotnemu powiększeniu się ludności w ciągu 200 lat.

Z ANEGDOT O MIKOSZU.

Imci baron Mikosz woła raz w przystępie dobrego humoru swego młodego i przystojnego lokaja Janosza do siebie i mówi:

— Słuchajno Janosz, a umiesz ty robić wiersze?

— A co to jest takiego? pyta Janosz z głupią miną.

— Ano widzisz, wiersze to są — ale ja ci dam przykład, to prędzej zrozumiesz. Otóż naprzykład:

Ja twój pan, dwojga imion:
Mikosz i Sylwester,
Romansuję od roku
Z twoją siostrą Ester.

— Otóż widzisz, to jest wiersz.

Widząc jednak okropne skrzywioną minę służącego, pociesza go:

— Ale ty sobie z tego nic nie rób, bo Sylwester i Ester to jest wiersz. Zrozumiałeś?

— Zrozumiałem, jaśnie panie, i już wiem, jak się robi wiersze.

No, to powiedzże mi jaki wiersz — mówi baron Mikosz.

Janosz zamyśla się na chwilę, a potem recytuje:

Ja lokaj Janosz
Mam romans z pańską żoną....

— Dureń jesteś — odzywa się zirytowany baron Mikosz. —Przecież, trombo jedna, to nie jest żaden wiersz!

— Ale za to prawda! — woła z tryumfująco głupią miną Janosz.

* * *

Baron Mikosz bardzo zważał na to, aby służba odznaczała się dobrymi i wykwitnymi manierami. Zwołuje więc razu pewnego całą swą służbę i w ten sposób ją poucza:

— Zapamiętajcie to sobie! Jeżeli kichnie jaki pan, albo wogóle porządny człowiek, to macie powiedzieć: "Na zdrowie!" A jak kichnie chłop, albo wogóle ordynarny człowiek, to macie powiedzieć: "Szczęść Boże!"

Gdy w niejaki czas potem baron Mikosz potężnie kichnął, cała służba uniżono zawołała: "Szczęść Boże!"

W biurze.

— Panie Piórkiewicz, jak to może być... Ja pierwszy przychodzę do biura, a pan dopiero po mnie.

— A bo, proszę pana pryncypała, ja zawsze daję pierwszeństwo osobom starszym.

Dwaj przyjaciele.

— Jak ci się podoba pani X, z którą rozmawiałeś wczoraj wieczorem?

— Cicho, bo jakby moja stara usłyszała, toby mi narobiła awantury.

Rabusie.

Broń się od rabusia, nigdy nie dając mu sposobności do niespodziewanego napadu, taka jest rada redaktora gazety lekarskiej "Medical Journal", we wstępnym artykule. Każda choroba jest rabusiem, zawsze gotowym do zaatakowania waszego organizmu, lecz uważny człowiek zawsze nauważy zbliżanie się jej i obroni się. Kiedy zauważycie jakiś niepokój, osłabienie, zmęczenie, utratę apetytu lub ból głowy, to znak niezdrowia. Wtedy jest czas natychmiastowego użycia Trinera Amerykańskiego Eliksiru Gorzkiego Wina, który natychmiast powstrzyma zbliżającą się chorobę.Każda doza pomaga. To lekarstwo przywróci szybko funkcye organów trawienia i przywróci apetyt; ułatwi ono trawienie i szybko nada ciału nową siłę i energię. W chorobach żołądka i kiszek, z jakichkolwiek powodów, Trinera Amerykański Eliksir Gorzkiego Wina jest jedynem lekarstwem, na którm możecie polegać. Wszystkie apteki. Jos. Triner, 799 So. Ashland ave., Chicago, Ill.

NOWE KSIĄŻKI.

W tych dniach wyszły z pod prasy "Gazety Polskiej" następujące książki:

Anioł Miłosierdzia, napisała Helena Staś. Cena 10c

Djabeł w Krakowie, stara, a wiel-ce ciekawa i pouczająca powieść . . . . Cena 10c

Cyganka z gór Świętokrzyskich, czyli porwane i odzyskane dziecko. Cena 10c

Coś pięknego w ośmiu powiastkach. Treść: 1.Papuga, 2. Palma kwietniowa, powiastka, 3. Smutne skutki niemądrego figla, 4. Nieuczynność, powieść, 5. Przeczucie, powiastka. 6. Ludwik i Helena, powieść, 7. Złotówka, powieść, 8. Trzy przyjaciółki, powiastka 30c

Do rozpuku, czyli żarty nad żartami, książka zawierająca rozmaite żarty i dowcipy, bogato ilustrowana. Cena 20c

Djabeł w domu, powieść, napisał Antoni Wieniarski. Cena 10c

Dobry syn, bajka z przed lat tysiąca, napisał Władysław Bełza. Cena 15c

ściuszko w Ameryce"
w słabej oprawie 50c
w mocnej oprawie 75c

Gwizdalski Wójtem. Powiastka napisana przez Iskierkę.. 15c

Jan Okpiświat, zwany także Sowizdrzałem, słynny swego czasu trefniś, jego figle i awantury. Powieść komiczna ku rozweseleniu czytelników. Cena 20c

Jaskinia Potępieńca. Powieść przez Fr. X. Tuczyńskiego 35c

Ta sama w mocnej oprawie ze złoconym tytulikiem 65c

Jarmark na święty Onufry. Powieść A. Dygasińskiego. Cena 15c

Ksiądz Mackiewicz, bojownik za wiarę i wolność. Powiastką historyczna z powstania roku 1863 przez Mieczysławę Ślaczkowską. Cena......... 15c

Jaskółczym Szlakiem. Powieść przez Maryę Rodziewiczównę.
w słabej oprawie 50c
w mocnej oprawie 75c

Krwawa Głowa, powieść z wypadków galicyjskich z roku 1846. - Cena 10c

Marzenie czy rzeczywistość. Obrazek polsko-amerykański, przez Helenę Stas. Cena 15c

Maciek w powstaniu. Powiastka z powstania roku 1863 przez Sewera, **O powstaniu narodowem w r. 1863-4** przez K. Wojnara. Cena 15c

Na falach życia, czyli moc zmartwychwstania. Obrazek polsko-amerykański przez Helenę Staś. Cena 10c

Opowiadanie o urwisie Dyrdusiu przez J. K. Gregorowicza, z obrazkami. Cena........ 10c

O strachach. Opowiadanie Stanisława Myszkowskiego. Cena 5c

Piękne za nadobne. Humoreska, napisał Władysław Sabowski. Cena 15c

Polski Pień, obrazek z życia polsko-amerykańskiego, napisała Helena Stas. Cena..........10c

Sokole Oko, czyli Przyjaciel Delewarów. Z powieści F. Cooper'a: "Ostatni Mohikanin". Cena 20c

Trzy małżonki Władysława Jagiełły, Anna, Elżbieta i Zofia Cena 5c

Tadeusz Kościuszko w Ameryce. Opowiadanie Stanisława Kunasiewicza. Cena 15c

"Vivant Studiosi Bibentes", zbiór ulubionych śpiewów studenckich ku użytkowi wesołej braci, zebrał Studiosus Vagabundus. Cena 30c

Zając. Powiastka wiejska przez Klemensa Junoszę. Cena 5c

Żywot Najświętszej Panny, Matki Zbawiciela przez W. Wielogłowskiego. Cena 30c

Zabawne Zdarzenie Bartłomieja Powsinogi, figlarza jakich mało Cena 10c

Zofia Kossakowska, powieść historyczna przez autora "Ko-

Żywe słowa Jeremiego. (Kornel Ujejski.) 1863—1877.
Cena w słabej oprawie 30c
Cena w mocnej oprawie 50c

W. Dyniewicz
532 Noble str., Chicago, Ill.

HENRYK SIENKIEWICZ

Ogniem i Mieczem

TOM I.

Ciąg dalszy.

A pan Skrzetuski nie wstał nawet z ławy, jeno, wsparłszy się na łokciu, patrzał na podskakującego Czaplińskiego, jak rarog na uwiązanego wróbla.

— Czego się waść mnie czepiasz, jak rzep psiego ogona? — spytał.

— Ja waści do grodu z sobą... Waść mimo listów... Ja waści kozakami...

Krzyczał tak, że w izbie uciszyło się trochę. Obecni poczęli zwracać głowy w stronę Czaplińskiego. Szukał on okazyi zawsze, bo taka była jego natura, robił burdy każdemu, kogo napotkał ale to zastanowiło wszystkich, że teraz zaczął przy Zaćwilichowskim, którego jednego się obawiał i że zaczął z żołnierzem, noszącym barwę Wiśniowieckich.

— Ten kawaler jest ze mną.

— Zamknij no waszeć—rzekł stary chorąży.

— Ja wa... wa... waści do grodu... w dyby! wrzeszczał dalej Czapliński, nie uważając już na nic i na nikogo.

Teraz pan Skrzetuski podniósł się także całą wysokością swego wzrostu, ale nie wyjmował szabli z pochew, tylko jak ją miał spuszczoną nisko na rapciach, chwycił w środku i podsunął w górę, tak, że rękojeść razem z krzyżykiem poszła pod sam nos Czaplińskiemu.

— Powąchaj no to waść — rzekł zimno.

— Bij kto w Boga... Służba! — krzyknął Czapliński, chwytając za rękojeść.

Ale nie zdążył szabli wydobyć. Młody namiestnik obrócił go w palcach, chwycił jedną ręką za kark, drugą za hajdawery poniżej krzyża, podniósł w górę rzucającego się jak cyga i idąc ku drzwiom między ławami, wołał:

— Panowie bracia, miejsce dla rogala, bo bodzie!

To rzekłszy, doszedł do drzwi, uderzył w nie Czaplińskim, roztworzył i wyrzucił podstarościego na ulicę.

Poczem spokojnie usiadł na dawnem miejscu obok Zaćwilichowskiego.

W izbie przez chwilę zapanowała cisza. Siła, jakiej dowód złożył pan Skrzetuski zaimponowała zebranej szlachcie. Po chwili jednak cała ziemia zatrzęsła się od śmiechu.

— Vivant Wiśniowieccy! — wołali jedni.

— Omdlał, omdlał i krwią oblan — krzyczeli inni, którzy zaglądali przez drzwi, ciekawi, co też pocznie Czapliński.

— Sługy go podnoszą!

Mała tylko liczba stronników podstarościego milczała i nie mając odwagi ująć się za nim, spoglądała ponuro na namiestnika.

— Prawdę rzekłszy, w piętkę goni ten ogar — rzekł Zaćwilichowski.

— Kundys to, nie ogar — rzekł zbliżając się gruby szlachcic, który miał bielmo na jednem oku, a na czole dziurę wielkości talara, przez którą świeciła naga kość. — Kundys to, nie ogar! Pozwól, waść — mówił dalej, zwracając się do Skrzetuskiego — abym mu służby moje ofiarował. Jan Zagłoba, herbu Wczele, co każdy snadno poznać może, choćby po onej dziurze, którą w czele kula rozbójnicka mi zrobiła, gdym się do Ziemi Świętej za grzechy młodości ofiarował.

— Dajże waść pokój — rzekł Zaćwilichowski — powiadałeś inszym razem, że ci ją kuflem w Radomiu wybito.

— Kula rozbójnicka, jakom żyw, w Radomiu było co innego.

— Ofiarowałeś się waść do Ziemi Świętej... może, aleś w niej nie był, to pewno.

— Nie byłem, bom już w Galacie palmę męczeńską otrzymał. Jeśli łżę, jestem arcypies nie szlachcic!

— A taki breszesz i breszesz!

— Szelmą jestem bez uszu. W wasze ręce, panie namiestniku.

Tymczasem przychodzili i inni, zabierając z panem Skrzetuskim znajomość i afekt mu swój, oświadczając, nie lubili bowiem ogólnie Czaplińskiego i radzi byli, że go taka spotkała konfuzya. Rzecz dziwna i trudna dziś do zrozumienia, że tak cała szlachta w okolicach Czechrynia, jak i pomniejsi właściciele słobód, dzierżawcy ekonomii, ba! nawet ze służby Koniecpolskich, wszyscy wiedząc, jako zwyczajnie w sąsiedztwie, o zatargach Czaplińskiego z Chmielnickim, byli po stronie tego ostatniego. Chmielnicki bowiem miał sławę znamienitego żołnierza, który niemałe zasługi w różnych wojnach położył. Wiedziano także, że sam król się z nim znosił i wysoce jego zdanie cenił, na całe zaś zajście patrzano tylko, jak na zwykłą burdę szlachcica ze szlachcicem, a takich burd na tysiące się liczyło, zwłaszcza w ziemiach ruskich. Stawano więc po stronie tego, kto sobie więcej przychylności zjednać umiał, nie przewidując, by z tego takie straszliwe skutki wyniknąć miały. Później dopiero zapłonęły serca nienawiścią ku Chmielnickiemu, ale zarówno serca szlachty i duchowieństwa obudwóch obrządków.

Przychodzili tedy do pana Skrzetuskiego z kwartami, mówiąc: "Pij panie bracie! Wypij i ze mną! — Niech żyją Wiśniowieccy! Taki młody, a już porucznik u księcia! Vivat książę Jeremi, hetman nad hetmany. — Z księciem Jeremim pójdziemy na kraj świata! — Na Turków i Tatarów! — Do Stambułu! — Niech żyje miłościwie nam panujący Władysław IV!" Najgłośniej zaś krzyczał pan Zagłoba, który sam jeden gotów był cały regiment przepić i przegadać.

— Mości panowie — wrzeszczał, aż szyby w oknach dzwoniły — pozwałem ja już jegomości sułtana do grobu za gwałt, którego się na mnie w Galacie dopuścił.

— Nie powiadajże waćpan lada czego, żeby ci się gęba nie wystrzępiła.

— Jak to, mości panie? "quatuor articuli judici castrensis: stuprum, incendium, latrocinium et vis armata alienis aedibus illata", a czyż nie było to właśnie "vis armata?"

— Krzykliwy z waści głuszec.

— I choćby do trybunału pójdę!

— Przestań-że, wasze...

— I kondemnatę uzyskam i bezecnym go ogłoszę, a potem wojna, ale już z infamisem.

— Zdrowie waszmościów!

Niektórzy wszelako śmieli się, a z nimi pan Skrzetuski, bo mu się z czupryny trochę kurzyło, szlachcic zaś tokował dalej, naprawdę jak głuszec, który się własnym głosem upija. Na szczęście dyskurs jego przerwany został przez innego szlachcica, który zbliżywszy się, pociągnął go za rękaw i rzekł śpiewnym litewskim akcentem:

— Poznajomij-że waćpan, mości Zagłobo i mnie z panem namiestnikiem Skrzetuskim — poznajomij-że!

— A i owszem i owszem. Mości namiestniku, oto jest pan Powsinoga.

— Podbipięta — poprawił szlachcic.

— Wszystko jedno! herbu Zerwipludry...

— Zerwikaptur — poprawił szlachcic.

— Wszystko jedno. Z Psichkiszek.

— Z Mysikiszek — poprawił szlachcic.

— Wszystko jedno. "Nescio", cobym wolał, czy mysie, czy psie kiszki. Ale to pewna, żebym w żadnych mieszkać nie chciał, bo to i osiedzieć się tam nie łatwo i wychodzić nie polityczne. Mości panie — mówił dalej do Skrzetuskiego, wskazując Litwina: — Oto tydzień już piję wino za pieniądze tego szlachcica, który ma miecz za pasem równie ciężki jak trzos, a trzos równie ciężki jak dowcip. Ale jeślim pił kiedy wino za pieniądze większego cudaka, to pozwolę się nazwać takim kpem, jak ten, co mi wino kupuje.

— A to go objechał! — wołała, śmiejąc się, szlachta.

Ale Litwin nie gniewał się, kiwał tylko ręką, uśmiechał się łagodnie i powtarzał.

— At dałbyś waćpan pokój—słuchać hadko.

Pan Skrzetuski przypatrywał się ciekawie tej nowej figurze, która istotnie zasługiwała na nazwę cudaka. Przedewszystkiem był to mąż wzrostu tak wysokiego, że głową prawie powały dosięgał, a chudość nadzwyczajna wydawała go wyższym jeszcze. Szerokie jego ramiona i żylasty kark zwiastowały niepospolitą siłę, ale była na nim tylko skóra i kości. Brzuch miał tak wpadły pod piersią, że możnaby go wziąć za głodomora, lubo ubrany był dostatnio w szarą opiętą kurtę ze świebodzińskiego sukna, z wązkimi rękawami i wysokie szwedzkie buty, które na Litwie zaczynały wchodzić w użycie. Szeroki i dobrze wypchany łosiowy pas, nie mając na czem się trzymać, opadał aż na biodra, a do pasa przywiązany był krzyżacki miecz tak długi, że temu olbrzymiemu mężowi prawie do pachy dochodził.

Ale ktoby się miecza przeląkł, wnetby się uspokoił, spojrzawszy na twarz jego właściciela. Była to twarz chuda, również jak i cała osoba, ozdobiona dwiema zwisłemi ku dołowi brwiami i parą tak samo zwisłych konopnego koloru wąsów, ale tak poczciwa, tak szczera, jak u dziecka. Owa obwisłość wąsów i brwi nadawała jej wyraz strroskany, smutny i śmieszny zarazem. Wyglądał na człeka, którego ludzie popychają, ale panu Skrzetuskiemu podobał się od pierwszego wejrzenia za ową szczerość twarzy i doskonały moderunek żołnierski.

— Panie namiestniku — rzekł — to waszmość od księcia pana Wiśniowieckiego?

— Tak jest.

Litwin ręce złożył jako do modlitwy i oczy podniósł w górę.

— Ach, co to za wielki wojownik, co to za rycerz, co to za wódz!

— Daj Boże Rzeczypospolitej takich jak najwięcej.

— I pewno i pewno. A czyby nie można do niego pod znak?

— Będzie waści rad.

Tu pan Zagłoba wtrącił się do rozmowy:

— Będzie miał książę dwa rożny do kuchni, jeden z waćpana, drugi z jego miecza, albo najmie waści za mistrza, albo każe na wasanu zbójów wieszać, lub sukno na barwę będzie waspanem mierzył! Tfu, jak się waćpan nie wstydzisz będąc człowiekiem i katolikiem, być tak długim jak "serpens", lub jak pogańska włócznia.

— Słuchać hadko — rzekł cierpliwie Litwin.

— Jakże też godność waszeci? — spytał pan Skrzetuski — bo gdyś mówił, pan Zagłoba tak waści podrywał, że z przeproszeniem nic nie mogłem zrozumieć.

— Podbipięta.

— Powsinoga.

— Zerwikaptur z Mysikiszek.

Masz babo pociechę! Piję jego wino, ale kpem jestem, jeśli to nie pogańskie imiona.

— Dawno waść z Litwy—pytał namiestnik.

— Ot już dwie niedziele w Czechryniu. Dowiedziawszy się od pana Zaćwilichowskiego, że waść tędy ciągnąć będziesz, czekam, by pod jego opieką księciu moje prośby przedłożyć.

— Powiedz-że mi waszmość, proszę, bom ciekaw, czemu też taki katowski miecz pod pachą nosisz?

— Nie katowski to, mości namiestniku, ale krzyżacki, a noszę, bo zdobyczny i dawno w rodzie. Już pod Chojnicami służył w litewskim ręku — tak i noszę.

— Ale to sroga machina i ciężka być musi okrutnie chyba do obu rąk?

— Można do obu, można do jednej.

— Pokaż-że wasze.

Litwin wydobył i podał, ale panu Skrzetuskiemu ręka zwisła odrazu. Ni się złożyć, ni cięcia wymierzyć swobodnie. Na dwie ręce poradził ale jeszcze było ciężko. Więc pan Skrzetuski zawstydził się trochę i zwróciwszy się do obecnych, rzekł:

— No, mości panowie, kto krzyż uczyni?

— My już próbowali — odrzekło kilka głosów. — Jeden pan komisarz Zaćwilichowski podniesie, ale krzyża i on nie uczyni.

— No, a waćpan? — pytał pan Skrzetuski, zwracając się do Litwina.

Szlachcic podniósł miecz, jak trzcinę i machnął nim kilkanaście razy z największą łatwością, aż powietrze warczało w izbie i wiatr powiał po twarzach.

— A niechże waści Bóg sekunduje! — zawołał Skrzetuski. — Pewną masz służbę u księcia pana.

— Bóg widzi, że jej pragnę, bo miecz mi w niej nie zardzewieje.

— Ale dowcip do reszty — rzekł pan Zagłoba — gdyż nie umiesz waść tak samo nim obracać.

Zaćwilichowski wstał i obaj z namiestnikiem zabierali się do odejścia, gdy naraz wszedł do izby biały jak gołąb człowiek i, spostrzegłszy Zaćwilichowskiego, rzekł:

— Mości chorąży, komisarzu, ja tu do pana umyślnie!

Był to Barabasz, pułkownik czerkaski.

— To chodź-że waszmość do mnie na kwaterę — rzekł Zaćwilichowski. — Tu już się tak ze łbów kurzy, że i świata nie widać.

Wyszli razem, a Skrzetuski z nimi. Zaraz za progiem Barabasz spytał:

— Czy niema wieści o Chmielnickim?

— Są. Uciekł na Sicz. Oto ten oficer spotkał go wczoraj na stepie.

— To nie wodą pojechał? Pchnąłem gońca do Kudaku, by go łapano, ale jeśli tak, to na próżno.

To rzekłszy, Barabasz zatknął rękoma oczy i począł powtarzać:

— Ej spasi Chryste! spasi Chryste!

— Czego waść trwożysz?

— A czy waszmość wiesz, co on mi zdradą wyrwał? Czy wiesz, co to znaczy takie dokumenta w Siczy opublikować? Spasi Chryste! Jeśli król wojny z bisurmanem nie uczyni, to iskra do prochu...

— Rebelię waszmość przepowiadasz?

— Nie przepowiadam, bo ją widzę, a Chmielnicki lepszy od Nalewajki i od Łobody.

— A kto za nim pójdzie?

— Kto? Zaporoże, regestrowi, mieszczanie, czerń, futornicy — i tacy ot!

Tu pan Barabasz wskazał rynek i uwijających się po nim ludzi. Cały rynek był zapchany wielkiemi siwemi wołami, pędzonemi ku Korsuniowi dla wojska, a przy wołach szedł mnogi lud pastuszy, tak zwani Czabanowie, którzy całe życie w stepach i pustyniach spędzali — ludzie zupełnie dzicy, nie wyznający żadnej religii — "religionis nullius", jak mówił wojewoda Kisiel. Spostrzegałeś między nimi postacie podobniejsze do zbójów, niż do pasterzy, okrutne, straszne, pokryte łachmanami rozmaitych ubiorów. Większa ich część była przybrana w tołuby baranie, albo w niewyprawne skóry wełną na wierzch, rozchełstane na przodzie i ukazujące, choć była to zima, nagą pierś, spaloną od wiatrów stepowych. Każdy zbrojny, ale w najrozmaitszą broń: jedni mieli łuki i sajdaki na plecach, niektórzy samopały, albo tak zwane z kozacka "piszczele", inni szable tatarskie, inni kosy, lub wreszcie tylko kije z przywiązaną na końcu szczęką końską. Między nimi kręcili się niemniej dzicy, choć lepiej zbrojni niżowcy, wiozący do obozu na sprzedaż rybę suszoną, zwierzynę i tłuszcz barani, dalej czumacy z solą, stepowi i leśni pasieczniсy, oraz woskoboje z miodem, osadnicy leśni ze smołą i dziegciem; dalej chłopi z podwodami, kozacy regestrowi, Tatarzy z Białogrodu i Bóg wie kto — włóczęgi "siromachy" z końca świata. W całem mieście pełno było pijanych, w Czechryniu bowiem wypadał nocleg, więc i hulatyka przed nocą. Na rynku rozkładano ognie, gdzieniegdzie paliła się beczka ze smołą. Zewsząd dochodził gwar i wrzaski. Przeraźliwy głos piszczałek tatarskich i bębnów mieszał się z ryczeniem bydła i z łagodniejszymi głosami lir, przy których wtórze ślepcy śpiewali ulubioną wówczas pieśń:

> "Sokołe jasnyj,
> Brate mi ridnyj,
> Ty wysoko łetajesz.
> Ty daleko widajesz."

A obok tego rozlegały się dzikie okrzyki: "hu! hu! — hu hu!" kozaków, tańczących na rynku tropaka, pomazanych dziegciem i pijanych zupełnie. Wszystko to razem było dzikie i rozszalałe. Dość było Zaćwilichowskiemu jednego spojrzenia, by się przekonać, że Barabasz miał słuszność, że lada podmuch mógł rozpętać te niesforne żywioły, skłonne do grabieży, a przywykłe do boju, których pełno było na całej Ukrainie. A poza tymi tłumami stała jeszcze Sicz, stało Zaporoże, od niedawna okiełznane i w karby po Masłowym Stawie ujęte, ale gryzące niecierpliwie munsztuk, pomne dawnych przywilejów, nienawidzące komisarzy, a stanowiące uorganizowaną siłę. Siła ta miała przecie za sobą sympatyę niezmiernych mas chłopstwa, mniej cierpliwego, niż w innych Rzeczpospolitej stronach, bo mającego pod bokiem Czertomelik, a na nim bezpaństwo, rozbój i wolę. Więc pan chorąży, choć sam Rusin i gorliwy wschodniego obrządku stronnik, zadumał się smutno.

Jako człek stary, pamiętał dobrze czasy Nalewajki, Łobody, Kremskiego, znał ukraińskie rozbójnictwo lepiej może, niż ktokolwiek na Rusi, a znając jednocześnie Chmielnickiego, wiedział, że on wart dwudziestu Łobodów i Nalewajków. Zrozumiał tedy całe niebezpieczeństwo jego na Sicz ucieczki, zwłaszcza z listami królewskimi, o których pan Barabasz powiadał, że były pełne obietnic dla kozaków i zachęcające ich do oporu.

— Mości pułkowniku Czerkaski — rzekł do Barabasza — powinienbyś waszmość na Sicz jechać, wpływy Chmielnickiego równoważyć i pacyfikować, pacyfikować.

— Mości chorąży — odparł Barabasz — powiem tylko tyle waszmości, że na samą wieść o ucieczce Chmielnickiego z papierami, połowa moich czerkaskich ludzi dzisiejszej nocy także na Sicz za nim zbiegła. Moje czasy już minęły — mnie mogiła, nie buława!

Rzeczywiście, Barabasz był żołnierz dobry, ale człowiek stary i bez wpływu.

Tymczasem doszli do kwatery Zaćwilichowskiego; stary chorąży odzyskał już trochę pogody umysłu, właściwej jego gołębiej duszy i gdy zasiedli nad półgarncówką miodu, rzekł raźniej:

— Wszystko to furda, jeśli, jak mówią, wojna z bisurmanem "praeperatu", a podobno, że tak i jest, bo choć Rzeczpospolita wojny nie chce i niemało już sejmy królowi krwi napsuły, wszelako król może na swojem postawić. Cały ten ogień można będzie na Turka obrócić, a w każdym razie mamy przed sobą czas. Ja sam pojadę do pana Krakowskiego, zdam mu sprawę i będę prosił, by się jako najbliżej ku nam z wojskiem przymknął. Czy co wskóram, nie wiem, bo chociaż to pan mężny i wojownik doświadczony, ale okrutnie w swojem zdaniu i swojem wojsku dufny. Waść, mości pułkowniku Czerkaski, trzymaj w ryzie kozaków — a waszeć mości namiestniku, po przybyciu do Łubniów, ostrzeż księcia, by na sicz baczność obrócił. Choćby mieli co począć — "repeto"; mamy czas. Na Siczy teraz ludzi niewiele: za rybą i za zwierzem się porozchodzili i po całej Ukrainie we wsiach siedzą. Nim się ściągną, dużo wody w Dnieprze upłynie. Przytem imię księcia straszne i gdy się zwiedzą, że na Czertomelik oczy ma obrócone, może będą cicho siedzieli.

— Ja z Czechrynia choćby we dwóch dniach ruszyć gotowy — rzekł namiestnik.

— To i dobrze. Dwa i trzy dni nic nie znaczą. Waszmość, panie Czerkaski, pchnij też gońców z oznajmieniem sprawy do pana chorążego koronnego i do księcia Dominika. Ale waszmość już śpisz, jak widzę?

Rzeczywiście, Barabasz złożył ręce na brzuchu i zdrzemnął się głęboko; po chwili nawet chrapać zaczął. Stary pułkownik, gdy nie jadł i nie pił, co oboje nad wszystko lubił, to spał.

— Patrz waszeć — rzekł cicho do namiestnika Zaćwilichowski — i przez takiego starca warszawscy statyści chcieliby kozaków w ryzie utrzymać! Bóg z nimi! Ufali też i samemu Chmielnickiemu, z którym kanclerz w jakoweś układy wchodził, a który podobno srodze ufność zawiedzie.

Namiestnik westchnął na znak współczucia. Barabasz zaś chrapnął silniej, a potem mruknął przez sen:

— Spasi Chryste! spasi Chryste!

— Kiedyż waść myślisz z Czechrynia ruszyć? — spytał chorąży.

— Wypada mi ze dwa dni Czaplińskiemu poczekać, który pewnie będzie chciał konfuzyi, jaką go spotkała, dochodzić.

— Nie uczyni tego. Prędzejby na waści sług swoich nasłał, gdybyś barwy książęcej nie nosił: ale z księciem zadrzeć straszna rzecz — nawet dla sługi Koniecpolskich.

— Oznajmię mu, że czekam, a we dwa lub trzy dni ruszę. Zasadzki też nie obawiam się, mając przy boku szablę i garść ludzi.

To rzekłszy, namiestnik pożegnał starego chorążego i wyszedł.

Nad miastem świeciła tak jasna łuna od stosów nałożonych na rynku, iż rzekłbyś cały Czechryń się pali, a gwar i krzyki wzmogły się jeszcze z nastaniem nocy. Żydzi nie wychylali się wcale ze swych domostw. W jednym kącie tłumy czabanów wyły posępne pieśni stepowe. Dzicy Zaporożcy tańczyli koło ognisk, rzucając w górę czapki, paląc z "piszczeli" i pijąc kwartami gorzałkę. Tu i owdzie zrywała się bijatyka, którą uśmierzali ludzie starostki. Namiestnik musiał torować sobie drogę rękojeścią szabli i, słuchając tych wrzasków i szumu kozackiego, myślał chwilami sobie, że to już rebelia tak przemawia. Zdawało mu się także, że widzi groźne

spojrzenia i słyszy ciche, zwracane ku sobie klątwy. W uszach brzęczały mu jeszcze słowa Barabasza: "Spasi Chryste, spasi Chryste!" — i serce biło mu żywiej.

A tymczasem w mieście czabanowie zawodzili coraz głośniej chorowody, a Zaporożcy palili z samopałów i kąpali się w gorzałce.

Strzelanina i dzikie u-ha! u-ha! dochodziły do uszu namiestnika nawet wówczas, gdy już położył się spać w swojej komorze.

ROZDZIAŁ III.

W kilka dni później poczet naszego namiestnika posuwał się raźno w stronę Łubniów. Po przeprawie przez Dniepr, szli szeroką drogą stepową, która łączyła Czechryń z Łubniami, idąc na Żuki, Semi-Mogiły i Chorol. Drugi taki gościniec wiódł ze stolicy książęcej do Kijowa. Za dawniejszych czasów, przed rozprawą hetmana Żółkiewskiego pod Sołonicą, dróg tych nie było wcale. Do Kijowa jechało się z Łubniów stepem i puszczą; do Czechrynia była droga wolna — z powrotem zaś jeżdżono na Chorol. W ogóle zaś owo naddnieprzańskie państwo — stara ziemia połowiecka — było pustynią, mało co więcej od Dzikich Pól zamieszkaną, przez Tatarów często zwiedzaną, dla watah zaporoskich otwartą.

Nad brzegami Suły szumiały ogromne, prawie stopą ludzką niedotykane lasy; miejscami po zapadłych brzegach Suły, Rudej, Śleporodu, Korowaja, Orżawca, Pszoły i innych większych i mniejszych rzek i dopływów, tworzyły się mokradła, zarosłe częścią gęstwiną krzów i borów, częścią odkryte pod postacią łąk. W tych borach i bagniskach znajdował łatwy przytułek zwierz wszelkiego rodzaju; w najgłębszych mrokach leśnych żyła moc niezmierna turów brodatych, niedźwiedzi i dzikich świń, a obok nich liczna szara gawiedź wilków, rysiów, kun, stada sarn i kraśnych suhaków; w bagniskach i w łachach rzecznych bobry zakładały swoje żeremia, o tych bobrach chodziły wieści na Zaporożu, że są między nimi stuletnie starce, białe jak śnieg ze starości.

Na wysokich suchych stepach bujały stada koni dzikich, o kudłatych głowach i krwawych oczach. Rzeki roiły się rybą i ptactwem wodnem. Dziwna to była ziemia, nawpół uśpiona, ale nosząca ślady dawniejszego życia ludzkiego. Wszędzie pełno popieliszcz po jakichś przedwiecznych grodach; same Łubnie i Chorol były z takich popieliszcz podniesione; wszędzie pełno mogił, nowszych i starszych, porosłych już borem. I tu, jak na Dzikich Polach, nocami wstawały duchy i upiory, a starzy Zaporożcy opowiadali sobie przy ogniskach dziwy o tem, co się czasami działo w owych głębinach leśnych, z których dochodziły wycia niewiadomo jakich zwierząt, krzyki pół-ludzkie, pół-zwierzęce, gwary straszne, jakoby bitew lub łowów. Pod wodami odzywały się dzwony potopionych miast. Ziemia była mało gościnna i mało dostępna, miejscami zbyt rozmiękła, miejscami cierpiąca na brak wód, spalona, sucha, a do mieszkania niebezpieczna, osadników bowiem, gdy się jako tako osiedlili i zagospodarowali, ścierały napady tatarskie. Odwiedzali ją tylko Zaporożcy dla gonów bobrowych, dla zwierza i ryby, w czasie bowiem pokoju większa część niżowców rozłaziła się z Siczy na łowy, czyli jak mówiono: na "przemysł", po wszystkich rzekach, jarach, lasach i komyszach, bobrując w miejscach, o których istnieniu nawet mało kto wiedział.

Jednakże życie osiadłe próbowało uwiązać się do tych ziem, jak roślina, która usiłuje, gdzie może, chwycić się gruntu korzonkami i raz wraz wyrywana, gdzie może, odrasta.

Powstawały na pustkach grody, osady, kolonie, słobody i futory. Ziemia była miejscami żyzna, a nęciła swoboda. Ale wtedy dopiero zakwitło życie, gdy ziemie te przeszły w ręce kniaziów Wiśniowieckich. Kniaź Michał, po ożenieniu się z Mohylanką, począł starowniej urządzać, swoje zadnieprzańskie państwo, ściągał ludzi, osadzał pustki, zapewniał swobody do lat trzydziestu, budował monastery i wprowadzał prawo swoje książęce. Nawet taki osadnik, który przymknął do tych ziem niewiadomo kiedy i sądził, że siedzi na własnym gruncie, chętnie schodził do roli kniaziowego czynszownika, gdyż za ów czynsz szedł pod potężną książęcą opiekę, która go ochraniała, broniła od Tatarów i gorszych niż Tatarzy — niżowców. Ale prawdziwe życie zakwitło dopiero pod żelazną ręką młodego księcia Jeremiego. Za Czechryniem zaraz zaczynało się jego państwo, a kończyło het aż pod Konotopem i Romnami. Nie stanowiło ono całej kniaziowej fortuny, bo od województwa Sandomierskiego począwszy, ziemie jego leżały w województwach Wołyńskiem, Ruskiem, Kijowskiem, ale naddnieprzańskie państwo było okiem w głowie zwycięzcy z pod Putywla.

Tatar długo czyhał nad Orłem, nad Worsklą i wietrzył, jak wilk, nim ośmielił się na północ konia popędzić — niżowcy nie próbowali zatargu. Miejscowe niespokojne watahy poszły w służbę. Dziki i rozbójniczy lud, żyjący dawniej z gwałtów i napadów, teraz ujęty w karby, zajmował "polanki" na rubieżach i leżąc na granicach państwa, jak brytan na łańcuchu, groził zębem najeźdźcy.

Toż zakwitło i zaroiło się wszystko. Pobudowano drogi na śladach dawnych gościńców; rzeki ujęto groblami, które sypał niewolnik Tatar lub niżowiec, schwytany z bronią w ręku na rozboju. Tam, gdzie niegdyś wiatr grywał dziko nocami na oczeretach i wyły wilki i topielcy, teraz hurkotały młyny. Przeszło czterysta kół, nie licząc rzęsiście rozsianych wiatraków, mełło zboże na samem Zadnieprzu. Czterdzieści tysięcy czynszowników wnosiło czynsz do kas książęcych, lasy zaroiły się pasiekami, na rubieżach powstawały wsie coraz nowe, futory, słobody. Na stepach, obok tabunów dzikich, pasły się całe stada swojskiego bydła i koni. Nieprzejrzany, jednostajny widok borów i stepów ubarwił się dymami chat, złoconemi wieżami cerkwi i kościołów — pustynia zamieniła się w kraj dość ludny.

Jechał tedy pan namiestnik Skrzetuski wesoło i nie śpiesząc się, jakoby swoją ziemią, mając po drodze wszelkie wczasy zapewnione. Był to dopiero początek stycznia 48 roku, ale dziwna, wyjątkowa zima nie dawała się wcale we znaki. W powietrzu tchnęła wiosna: ziemia rozmiękła i przeświecała wodą roztopów, na polach zieleniała ruń, a słońce dogrzewało tak mocno, że w podróży o południu kożuchy prażyły grzbiet, jak latem.

Orszak namiestnika zwiększył się znacznie, w Czechryniu bowiem przyłączyło się do niego poselstwo wołoskie, które hospodar do Łubniów wysłał pana Rozwana Ursu. Przy poselstwie było kilkunastu karałaszów eskorty i wozy z czeladzią. Prócz tego z namiestnikiem jechał nasz znajomy pan Longinus Podbipięta, herbu Zerwikaptur, ze swoim długim mieczem pod pachą i z kilku czeladzi służbowej.

Słońce, cudna pogoda i woń zbliżającej się wiosny napawały wesołością serca, a namiestnik tem był weselszy, że wracał z długiej podróży pod dach książęcy, który był zarazem jego dachem, wracał, sprawiwszy się dobrze, więc i przyjęcia dobrego pewny.

Ale wesołość jego miała i inne powody.

Oprócz łaski księcia, którego namiestnik z całej duszy kochał, czekały go w Łubniach i pewne czarne oczy, tak słodkie, jak miód.

Oczy te należały do Anusi Borzobohatej-Krasieńskiej, panienki respektowej księżny Gryzeldy, najpiękniejszej dziewczyny z całego fraucymeru, bałamutki wielkiej, za którą przepadali wszyscy w Łubniach, a ona za nikim. U księżny Gryzeldy mores był wielki i surowość obyczajów niepomierna, co jednak nie przeszkadzało młodym spoglądać na się jarzącymi oczyma i wzdychać. Pan Skrzetuski posyłał tedy swoje westchnienia ku czarnym oczom na równi z innymi, a gdy bywało zostawał sam w swojej kwaterze, wówczas chwytał lutnię w rękę i śpiewywał:

"Tyś jest specyał nad specyały!"—

lub też:

"Jak tatarska orda,
Bierzesz w jasyr corda!"

Ale że to był człek wesół i przytem żołnierz wielce w swym zawodzie zamiłowany, więc nie brał zbyt do serca tego, że Anusia uśmiechała się tak samo do niego, jak i do pana Bychowca z chorągwi wołoskiej, jak do pana Wurcla z artyleryi, jak do pana Wołodyjowskiego z dragonów, a nawet do pana Baranowskiego z husaryi, chociaż ten ostatni był już dobrze szpakowaty i szeplenił, mając podniebienie potrzaskane kulą z samopału. Nasz namiestnik bił się już nawet raz z panem Wołodyjowskim w szable o Anusię, ale gdy przyszło za długo siedzieć w Łubniach bez jakowejś wyprawy na Tatarów, to sobie nawet i przy Anusi przykrzył, a gdy przyszło ciągnąć — to ciągnął z ochotą, bez żalu, bez wspominków.

Za to też i witał z radością. Teraz więc oto, wracając z Krymu po pomyślnem rzeczy załatwieniu pośpiewywał wesoło i czwanił koniem, jadąc obok pana Longinusa, który, siedząc na ogromnej inflanckiej kobyle, strapiony był i smutny, jak zawsze. Wozy poselstwa, karałasze, eskorta, zostały znacznie za nimi.

— Jegomość poseł leży na wozie, jak kawał drzewa i śpi ciągle — rzekł namiestnik. — Cudów mi naprawił o swojej Wołoszczyźnie, aż i ustał. Jam też słuchał z ciekawością. Niema co! kraj bogaty, klima przednie, złota, wina, bakaliów i bydła dostatek. Pomyślałem sobie tedy, że nasz książę rodzi się z Mohylanki i ma takie dobre prawo do hospodarskiego tronu, jak kto inny, których praw przecie książę Michał dochodził. Nie nowina to naszym paniętom Wołoszczyzna. Bijali już tam i Turków, i Tatarów, i Wołochów, i Siedmiogrodzian...

— Ale lud tam miększy niż u nas, o czem mi i pan Zagłoba w Czechryniu opowiadał — rzekł pan Longinus — a gdybym jemu nie wierzył tedy w książkach do nabożeństwa potwierdzenie tej prawdy się znajduje.

— Jak to w książkach?

— Ja sam mam taką i mogę ją waszmości pokazać, bo ją zawsze wożę z sobą.

To rzekłszy, odpiął troki przy terlicy i, wydobywszy niewielką książeczkę, staranni w cielę oprawioną, naprzód ucałował ją pobożnie, potem przewróciwszy kilkanaście kartek, rzekł:

— Czytaj waść.

Pan Skrzetuski rozpoczął.

— "Pod Twoją obronę uciekamy się, święta Boża Rodzicielko..." Gdzie zaś tu jest o Wołochach? co waść mówisz! — to antyfona.

— Czytaj waść dalej.

— "...Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych. Amen".

— No a teraz pytanie...

Skrzetuski czytał:

— "Pytanie: Dlaczego jazda wołoska zowie się lekką? — Odpowiedź: Bo lekko ucieka. Amen". — Hm! prawda? Wszelako w tej książce dziwne jest materyi pomieszanie.

— Bo to jest książka żołnierska, gdzie obok modlitw, rozmaite "instructiones militares" są przyłączone, z których nauczysz się waść o wszystkich nacyach, która z nich zacniejsza, która podła; co do Wołochów zaś, to się pokazuje, iż tchórzliwe z nich pachołki, przytem zdrajcy wielcy.

— Że zdrajcy, to pewna, bo pokazuje się to i z przygód księcia Michała. Co prawda, to i ja słyszałem, iż żołnierz to z przyrodzenia nieszczególny. Ma przecie książę jegomość chorągiew wołoską bardzo przednią, w której pan Bychowiec porucznikuje, ale "stricte", to w owej wołoskiej chorągwi nie wiem, czy i dwudziestu Wołochów się znajduje.

— Jak też waszmość myślisz, panie namiestniku, siła książę ma ludzi pod bronią?

— Będzie z osiem tysięcy, nie licząc kozaków, co po pałankach stoją. Ale powiadał mi Zaćwilichowski, że teraz nowe zaciągi są czynione.

— To może Bóg da wyprawę jakową pod księciem panem?

— Tak mówią, że wielka wojna z Turczynem się gotuje i że sam król z całą potęgą Rzplitej ma ruszyć. Wiem też, że upominki Tatarom są wstrzymane, którzy przecie od strachu nie śmieją zagonu ruszyć. O tem słyszałem i w Krymie, gdzie bodaj dla tego przyjmowano mnie tak honeste, bo jest wieść, że gdy król z hetmany pociągnie, książę ma na Krym uderzyć i całkiem Tatarów zetrzeć. Jakoż to jest pewna, że takowej imprezy innemu nie powierzą.

Pan Longinus podniósł do góry ręce i oczy.

— Dajże Boże miłosierny, daj takową wojnę świętą, na chwałę chrześciaństwa i naszemu narodowi, a mnie grzesznemu pozwól w niej vota moje spełnić, abym in luctu mógł być pocieszony, albo też śmierć chwalebną znaleźć.

— To waść ślub wedle wojny uczynił?

— Tak zacnemu kawalerowi wszystkie arkana duszy mojej otworzę, choć siła mówić, ale gdy waćpan chętnie ucha skłaniasz, przeto incipiam: Wiesz waszmość, że herb mój zwie się Zerwikaptur, co z takowej przyczyny pochodzi, że gdy pod Grunwaldem przodek mój, Stowejko Podbipięta, ujrzał trzech rycerzy w mniszych kapturach w szeregu jadących, zajechawszy ich, ściął wszystkich trzech od razu, o tym sławnym czynie stare kroniki piszą z wielką dla przodka mego chwałą.

— Nie lżejszą miał on przodek od waści rękę, ale i słusznie Zerwikapturem go nazwali.

— Któremu też król herb nadał, a w nim trzy kozie głowy w srebrnym polu na pamiątkę owych rycerzy, gdyż takie same srebrne głowy były na ich tarczach wyobrażone. Ten herb razem z tym oto tu mieczem, przodek mój Stowejko Podbipięta, przekazał potomkom swoim z zaleceniem, żeby starali się splendor rodu i miecza podtrzymać.

— Niema co mówić; z grzecznego waszmość rodu pochodzisz!

Tu pan Longinus począł wzdychać rzewnie, a gdy nakoniec ulżyło mu trochę, tak mówił dalej:

— Będąc tedy z rodu ostatni, ślubowałem w Trokach Najświętszej Pannie żyć w czystości, i nie prędzej stanąć na ślubnym kobiercu, póki za sławnym przykładem przodka mego, Stowejki Podbipięty, trzech głów tymże samym mieczem od jednego zamachu nie zetnę. O Boże miłosierny, widzisz, żem wszystko uczynił, co było w mocy mojej. Czystości dochowałem do dnia dzisiejszego, sercu czułemu milczeć kazałem, wojny szukałem i walczyłem, ale szczęścia nie miałem...

Porucznik uśmiechnął się pod wąsem.

— I nie ściąłeś waćpan trzech głów?

— Ot! nie zdarzyło się! Szczęścia niema! Po dwie nieraz bywało, ale trzech nigdy. Nie udało się nigdy, a trudno prosić wrogów, aby się ustawili do cięcia. Bóg jeden widzi moje smutki, siła w kościach jest... fortuna jest.... ale adolescentia uchodzi, czterdziestu pięciu lat dobiegam, serce do afektów się wyrywa, ród ginie, a trzech głów jak niema, tak niema. Taki i Zerwikaptur ze mnie. Pośmiewisko dla ludzi, jak słusznie mówi pan Zagłoba, co wszystko cierpliwie znoszę i Panu Jezusowi ofiaruję.

Litwin począł tak wzdychać, że aż i jego inflancka kobyła, widać ze spółczucia dla swego pana, jęła stękać i chrapać żałośnie.

— To tylko mogę waszmości powiedzieć, — rzekł namiestnik — iż jeśli pod księciem Jeremim nie znajdziesz okazyi, to chyba nigdy.

— Daj Boże — odrzekł pan Longinus — dlatego i jadę prosić o łaskę księcia pana.

Dalszą rozmowę przerwał im nadzwyczajny łopot skrzydeł. Jako się rzekło, zimy tej ptactwo nie szło za morza, rzeki nie zamarzały, przeto szczególnie błotnego ptactwa wszędzie było pełno nad błotami. Właśnie w tej chwili porucznik z panem Longinem zbliżali się do brzegu Kahamliku, gdy nagle zaszumiało im nad głowami całe stado żórawi, które przeciągały tak nisko, że możnaby niemal kijem do nich dorzucić. Stado leciało z wrzaskiem okrutnym i zamiast zapaść w oczerety, podniosło się niespodziewanie w górę.

— Mkną, jakby gonione — rzekł pan Skrzetuski.

— A o! widzisz waść — rzekł pan Longinus, ukazując białego ptaka, który tnąc powietrze ukośnym lotem, starał się podlecieć pod stado.

— Raróg, raróg! przeszkadza im zapaść! — wołał namiestnik — Poseł ma rarogi — musiał puścić.

W tej chwili pan Rozwan Ursu nadjechał pędem na czarnym anatolskim dzianecie, a za nim kilku karałaszów służbowych.

— Panie poruczniku, proszę na zabawę — rzekł.

— Czy to raróg waszej cześci?

— Ta k jest i zacny bardzo, zobaczysz waść.

Popędzili we trzech, a za nimi Wołoch, sokolniczy z obręczą, który utkwiwszy oczy w ptaki, krzyczał z całych sił, zachęcając raroga do walki.

Dzielny ptak zmusił już tymczasem stado do podniesienia się w górę, potem sam wzbił się, jak błyskawica, jeszcze wyżej i zawisł nad niem. Żórawie zbiły się w jeden ogromny wir, szumiący, jak burze skrzydłami. Groźne wrzaski napełniały powietrze. Ptaki powyciągały szyje, powytykały ku górze dziuby, jak włócznie i czekały ataku.

Raróg tymczasem krążył nad nimi. To zniżał się, to podnosił, jak gdyby wahał się runąć na dół, gdzie na pierś jego czekało sto ostrych dziobów. Jego białe pióra, oświecone słońcem błyszczały, jak samo słońce na pogodnym błękicie nieba.

Nagle, zamiast rzucić się na stado, pomknął, jak strzała w dal i wkrótce zniknął za kępami drzew i oczeretów.

Pierwszy Skrzetuski ruszył za nim z kopyta. Poseł, sokolnik i pan Longinus poszli za jego przykładem.

Wtem na skręcie drogi namiestnik wstrzymał konia, gdyż nowy, a dziwny widok uderzył jego oczy. W pośrodku gościńca leżała na boku kolaska ze złamaną osią. Odprzężone konie trzymało dwóch kozaczków. Woźnicy nie było wcale, widocznie odjechał w celu szukania pomocy. Przy kolasce stały dwie niewiasty, jedna ubrana w lisi tołub i takąż czapkę z okrągłem dnem, twarzy surowej, męskiej; druga była to młoda panna, wzrostu wyniosłego, rysów pańskich i bardzo foremnych. Na ramieniu tej młodej pani siedział spokojnie raróg i rozstrzępiwszy pióra na piersiach, muskał ją dziobem.

Namiestnik osadził konia, aż kopyta wryły się w piasek gościńca i rękę podniósł do czapki, zmieszany i nie wiedzący, co ma mówić, czy witać, czy o raroga się dopominać.

Zmieszany był jeszcze i dlatego, że z pod kuniego kapturka spojrzały nań takie oczy, jakich jak życie swoje nie widział: czarne, aksamitne, a łzawe, a mieniące się, a ogniste, przy których oczy Anusi Borzobohatej zgasłyby jak świeczki przy pochodniach. Nad temi oczyma jedwabne ciemne brwi rysowały się dwoma delikatnymi łukami, zarumienione policzki kwitnęły, jak kwiat najpiękniejszy, przez malinowe wargi, trochę otwarte, widniały ząbki, jak perły, z pod kapturka spływały bujne, czarne warkocze. "Czy Juno we własnej osobie, czy inne jakoweś bóstwo?" — pomyślał namiestnik, widząc ten wzrok strzelisty, pierś wypukłą i tęgo białego sokoła na ramieniu. Stał tedy nasz porucznik bez czapki i zapatrzył się, jak w cudowny obraz i tylko oczy mu się świeciły, a za serce chwytało go coś, jak ręką. I już miał rozpocząć mowę od słów: "Jeśliś jest śmiertelną istotą, nie zaś bóstwem..." gdy w tej chwili nadjechał poseł i pan Longinus, a z nimi sokolnik z obręczą. Widząc to, bogini nadstawiła rarogowi rękę, na której ten zaraz, zszedłszy z ramienia, usadowił się, przestępując z nogi na nogę. Namiestnik, uprzedzając sokolniczego, chciał zdjąć ptaka, gdy nagle stał się dziwny omen. Oto raróg, pozostawiwszy jedną nogę na ręku panny, drugą chwycił się namiestnikowej dłoni i zamiast przesiąść się począł kwilić radośnie i przyciągać te ręce ku sobie tak silnie, że się musiały zetknąć. Po namiestniku mrowie przeszło, raróg zaś dopiero wtedy dał się przenieść na obręcz, gdy sokolnik nałożył mu kaptur na głowę. A wtem starsza pani poczęła wyrzekać.

— Rycerze! — mówiła — ktokolwiek jesteście, nie odmawiajcie pomocy białogłowom, które zostawszy w drodze bez pomocy, same nie wiedzą, co począć. Do domu nam już nie dalej, jak trzy mile, ale w kolasce osie popękały, i chyba nam nocować w polu przyjdzie; woźnicę posłałam po synów, by nam choć wozy przysłali, ale nim woźnica dojedzie i wróci, ciemno będzie, a na tem uroczysku strach zostać, bo w pobliżu mogiły.

Stara szlachcianka mówiła prędko i głosem tak grubym, że namiestnik aż się ździwił, wszelako odrzekł grzecznie:

— Nie dopuszczaj-że jejmość tej myśli, byśmy panią i nadobną jej córkę mieli bez pomocy zostawić. Jedziemy do Łubniów, gdyż żołnierzami w służbie J. O. ks. Jeremiego jesteśmy i podobno nam droga w jedną stronę wypada, a choćby też nie, to zboczymy chętnie, byle się nasza asystencya nie uprzykrzyła. Co zaś do wozów, to ich nie mam, bo z towarzyszami po żołniersku komunikiem idę, ale pan poseł ma i tuszę, że jako uprzejmy kawaler, chętnie nimi pani i jejmościance służyć będzie.

Ciąg dalszy nastąpi.

Dział Gospodarczy.

Serek owocowy.

Bardzo rozpowszechniony na Litwie serek owocowy zaczyna i u nas wchodzić coraz więcej w użycie. Jest to wyrób bardzo smaczny i użyteczny, a szczególnie tam, gdzie niema dobrych pomieszczeń na przechowywanie owoców zimą, lub gdzie ich przechować nie umieją. Nakoniec powinno się robić ten ser i tam jeszcze, gdzie są do rozporządzenia tylko owoce letnie, które prędko przechodzą; żeby więc nie było na raz za wiele, a potem nic — trzeba te owoce niejako utrwalić, a najlepszą formą będzie do tego właśnie ser owocowy.

Taki ser można robić z samych jabłek lub śliwek, ale doskonały jest mięszany z różnych owoców, jedynie gruszki, zawierające dużo kamyków, nie nadają się do tego wyrobu. Za to można z gruszek wygotować, a nawet wycisnąć sok i tego słodkiego soku dodawać do papki innych owoców,a serek będzie wyborny.

Właściwie serek owocowy nie jest niczem innem, jak tylko odpowiednio zgęszczonem powidłem. Na jego wyrób przydatne są wszelkie, nawet gorsze owoce, które w handlu mają małą wartość: a więc padałki, robaczywki, koszlonki. Trzeba je tylko starannie z zepsutej części nożem oczyścić, nie zdejmując skórki z jabłek, bo sok byłby wodnistszy. Owoce większe przekrawa się na kawałki, drobniejsze owoce, jak wiśnie, śliwki, idą całe.

Odpowiednio przygotowanymi owocami napełnia się kocioł żelazny, dobrze pobielany, do którego daje się dno drugie, z czystej łipowej lub brzozowej deseczki, żeby się papka nie przypalała do dna.

Najlepiej będzie, jeżeli idzie o duże ilości papki, wmurować kocioł gdziekolwiek pod dachem i zrobić pod nim palenisko, do którego dodamy kominek blaszany. Napełniwszy kocioł do wierzchu, zalewamy owoce niewielką ilością wody. Gdy owoce są kwaśne, to do wody dodać trzeba cukru, którego ilość zależeć będzie od ilości i kwaśności owoców. Trzymane na wolnym ogniu, rozgotują się owoce na papę.

Przy gotowaniu trzeba jednak masę tę mieszać kopyścią, by do ścian nie przywarła. Do mieszania użyć najlepiej płaskiej kopyści z niesmolnego drzewa. Skoro się owoce rozgotują, wylewa się je na rzadkie sito i przeciera dla oddzielenia skórek, ziarn, pestek lub łusek. Przetartą papkę wlewa się do garnków czystych i umieszcza na całą dobę w chłodnem miejscu, nakrywszy ją rzadkiem płótnem.

Poczem znów napełniamy kocioł, który poprzednio należało starannie wyszorować a powiększając ogień stopniowo, gotujemy, mięszając dopóty, aż masa do tego stopnia zgęstnieje, że stanie się ciągliwą. Przedtem powtórnem gotowaniem można dodać cukru, gdy papka jest za kwaśna. Po skonstatowaniu, że papka ma już gotowania dosyć, że przy wyjmowaniu kopyści ciągnie się w długie nitki, przekłada się ją do garnków glinianych, polewanych, gdzie zastyga i tężeje. W tym stanie posypana na wierzchu grubą warstwą cukru miałkiego lub miodu da się przechowywać długo i używa się, jako powidło.

Chcąc zrobić z niej właściwy serek, wykłada się tę masę na talerze lub miski i wstawia do pieca piekarskiego po wyjęciu chleba, gdzie nabiera pożądanej tężyzny. Nie należy jednak pozwolić, aby się serek przypalił, lub zanadto stwardniał. Dobry serek owocowy powinien być o tyle suchy, by za naciśnięciem nie wychodziła z niego woda, dalej, by się w palcach dawał łatwo zginać, a nożem miękko krajać, by w ustach nie wyczuwał się twardym, lecz łatwo się rozpływał.

Serek po stężeniu w piecu piekarskim wkłada się do pęcherza i umieszcza w suchej spiżarni, gdzie latami całemi może być przechowywany w dobrym stanie. Smakuje doskonale sam lub jedzony z chlebem, także jako omasta w dni postne jest nieoceniony. Jeżeli do sera doda wody i ugotuje, to robi się z niego zupa, która może być jadana z kluskami, z knedlami, ryżem, lub może być użyta do wypiekania ciast.

Ponieważ różne owoce dojrzewają w różnych porach lata, bo począwszy od czerwca, a skończywszy na październiku, można przeto początkowo robić powidła z czereśni, wiśni, malin, śliwek, gruszek i jabłek letnich, a potem dodać je do papki, wygotowanej z jabłek zimowych, wymieszać i wygotować dalej na serek.

Każda gospodyni może sobie przygotowywać zwolna ten przysmak i to na zwykłej kuchni, choćby nawet nie miała kotła. Dlatego ten przerób owoców można zalecić dla wszystkich, jako najłatwiejszy do zrobienia.

Łatwiej wprawdzie zrobić powidło, ale trudniej jest go przechować, podczas gdy serek w braku nawet pęcherza owinięty w papier natłuszczony oliwą, da się utrzymać bardzo długo bez zepsucia. Łatwiejszem jest nawet od suszenia owoców, które wymaga owoców dobrych, starannej, umiejętnej roboty, a nawet odpowiednich urządzeń i przyrządzeń.

Gniazda wylęgowe dla kur.

Do skutecznej hodowli drobiu koniecznym warunkiem jest przygotowanie gnieżdżącym się kurom odpowiednich gniazd, które według praw natury sporządzane być winny. Dzika kura spędza noc na wierzchołkach gęstych liściastych drzew, chroniąc się w ten sposób przed drapieżnikami. Gniazdo atoli, w którem jaja składa buduje na równej ziemi między gęstymi krzaka. mi. Wyżłobia w tym celu głęboki dołek i wyściela go źdźbłami trawy, następnie znosi w niem 15-17 jaj, które potem wysiaduje. Te naturalne, przedwstępne warunki rzodko kiedy kury domowe posiadają. Jeżeli tylko możliwem jest, należy przygotowywać gniazda do wylęgu w lokalu pokrytym dachem, bezpośrednio na równej ziemi; gniazdo takie zaopatruje się na brzegu odpowiednio wyniosłością; do tego celu może służyć stary, płaski, szeroki koszyk lub miska, lekka skrzynka drewniana lub też ściele się gniazdo na gołej ziemi i otacza się dokoła kilkoma płaskiemi kamieniami lub cegłami. Jeżeli nie jest możliwem sporządzić gniazdo bezpośrednio na wilgotnej ziemi, to należy gniazdo wyłożyć wilgotną darniną, aby jaja potrzebną do swego wylęgu wilgoć posiadały, a następnie wyściela się całe gniazdo miękkiem sianem. W takiem gnieździe wysiadują kury chętnie i trwale; częste bowiem przerywanie wysiadywania jest przyczyną złych rezultatów wylęgania jaj.

Do gniazda w ten sposób przygotowanego dodaje się kilka garści popiołu lub nieco proszku na owady. O ile możności, nie powinno się kilka kwok w jednem miejscu umieszczać, ponieważ te często gniazda między sobą zamieniają lub też powstaje między niemi kłótnia i bójka co zwykle potłuczeniem jaj się kończy.

Jeżeli jedno tylko miejsce mamy do dyspozycyi, to baczyć należy, aby każdą z gnieżdżących się kwok tak odosobnić, aby się nawzajem nie widziały, następnie trzeba się postarać dla każdej z kur o osobne naczynie do picia, oddzielnie dla każdej pokarm podawać, wreszcie postawić obok gniazda trochę piasku, popiołu, lub mączki torfowej, aby się mogły w tem kąpać. Zalecane skrzynki wylęgowe dla kur opatrzone otworami dla przystępu powietrza i zamykane przykrywką, z których do nakarmienia kury formalnie wyjmować potrzeba, nie są odpowiednie i wręcz szkodliwe. Oczywista, że najlepiej jest wybierać do celów wylęgowych zwierzęta spokojne, dobre kwoki, które się nie płoszą i miejsca ciche, t.j. wolne od ludzi, psów, kotów etc., a nawet o ile możności zdala od innych kur i kogutów, ażeby ich głosu nie słyszały. W gospodarstwach, gdzie wiele kur się choduje, dobrze jest do wylągu jaj używać indyczki, te bowiem są dobrymi, wytrwałymi kwokami, a można im podłożyć 3 do 4 razy więcej jaj jak kurom.

Jak przechowywać wino?

Prawdziwe wino z winogron, zwłaszcza słabsze, zawierające mniej alkoholu, przechowywać należy w butelkach leżących, lub też odwróconych dnem do góry, bo wtedy korek ciągle jest zwilżony i z jednej strony nie dopuszcza powietrza, które wino takie zepsuć może, a z drugiej nie pozwala na ulatnianie się kwasu węglowego czyli na wietrzenie. Przeciwnie wina owocowe i wszystkie wogóle wina słodkie, należy trzymać w butelkach stojących, bo to pozwala na umiarkowany dostęp powietrza, które w winach tych wyrabia aromat. Wina takie często jeszcze w butelkach fermentują, przyczem wydziela się kwas węglowy, który często korek wysadza, o ile wydostać się z butelki nie może. Otóż korek zwilżony kwasu węglowego nie wypuszcza, korek zaś suchy w stojącej butelce jest przez to bezpieczniejszy, że nadmiar owego kwasu przezeń ujść może.

POLAK BYŁ I BĘDZIE.

Wilhelm chce nam wydrzeć ziemię.
A car prawo głosu,
Wróg niedarmo bity w ciemię
Nam dolewa sosu,
Choć nas tępią wszędzie,
"Polak był i będzie"!
Nasza prawda, nasza chata
Bóg nad naszym krajem,
Dusza polska zbyt rogata
Rośnie pod nahajem,
Choć się wróg nadyma,
Polak go przetrzyma!
Dalszych znęcań pomysł nowy
Najdzikszych katuszy,
Z ust nie wydrze polskiej mowy
Z piersi polskiej duszy.
Przez Boże Orędzie
Polak był i będzie.

Na wsi.

Wojtkowa do Wojtka:

— Słuchajno stary... Jasiek Drągal chce się żenić z naszą Maryśką. Jak ci się widzi?

— Ha, mnie się widzi, że niechby ta sie i żenił.

— Ale chce, żebyś mu pół gruntu odpisał.

— To mi się znów widzi, że niechby się lepiej i nie żenił.

POSZUKIWANIA.

Nim kupicie u kogo innego bilet okrętowy (szyfkartę) lub wyślecie pieniądze do kraju nie zapomnijcie się wpierw spytać o dokładne ceny starej i zaufanej firmy. A. Grochowski & Co. 131 E. 7th st. New York City. (Feb. 28 - 8)

NAJLEPSZA MASZYNKA do pisania listów, zrobiona ze stali, bardzo trwała i praktyczna, na której każdy może prędko i łatwo list napisać, litery są wyraźne, kosztuje tylko $7.50. Lepszej maszynki za tę cenę nigdzie nie dostaniecie. Pieniądze należy nadesłać przez Money Order pod adresem: EAGLE SUPPLY HOUSE, 531 Noble st., Chicago, Ill. (x)

POTRZEBA 50 unijnych górników do kopalni węgla. Stała praca, dobra zapłata. Nie ma żadnych strajków. Zgłoście się zaraz. Wenona Coal Co., Wenona Ill. (oct. 1)

DO NARODU POLSKIEGO.
Zakład Wina Piwa i wszelkich Likierów, ceny tanie a trunki dobre, dosyłane do domów darmo. John H. Dugan 23 Center st., Rutland Vt. (X)

TYLKO KILKA DOLARÓW
kosztuje u nas szybki odjazd do kraju na najlepszych pasażerskich okrętach przy małej usłudze. Jazda od 7-9 dni. Odjazd do Hamburga, Bremen, Rotterdam i Antwerpen co drugi dzień na przemian. Opieka braterska. Ręczymy za zadowolenie. Nikt nie ma więcej wydatków. Spróbuj i napisz list a bliższe objaśnienia odwrotną pocztą zaraz nastąpią. Immigrant Labor Exchange Inc., 2 Carlisle st., New York, N. Y.

POTRZEBA agentów we wszystkich polskich osadach w Ameryce. Płaca i komisowe. Sprytny człowiek może zarobić piękne pieniądze i to mu nie będzie przeszkadzać w innej pracy. National Land Office, 276 W. Division st. Chicago, Ills. (Dec. 5 - 07)

FARMA ładna 200 akrów na sprzedaż, rzeka idzie przez sam środek, czysta woda zdrojowa, owocowe drzewa i cokolwiek tymbrów jest na parę set dolarów, blizko miasta, od Shenendoah Pa. tylko 45 minut, od hotelu tylko 5 minut. Po między innemi farmami, dobra i równa ziemia, grunt pszenny lub ogrodowy, ma być sprzedana w tych paru dniach za bardzo niską cenę. Zgłosić się do J. P. Strzelczyk 17-19 W. Cherry st., Shenandoah Pa. (42)

POTRZEBA 1000 mężczyzn do pracy na kolei w Wisconsin, Michigan, So. Dakota i Washington. Zapłata od $1.75 do $2.50 dziennie. Wolna jazda z Chicago. Także drwali do lasów w Michigan i Wisconsin Zapłata $28 do $35 na miesiąc wraz z życiem. Po bliższe szczegóły zgłoście się do: Asping & Sweet, polscy agenci, 81 So. Canal i 20 W. Madison st., Chicago, Ill. (x)

DĄBEK Aleksander poszukiwanym jest przez swego brata Jana Dąbek, Box 326, Avoca, Pa. Pochodzą ze wsi Strachocin w gub. łomżyńskiej. (41)

POTRZEBA 4000 robotników do stanów: Kalifornii, Oregon i Washington. Robota w tartakach i lasach, zapłata od $60 do $115 miesięcznie. Całe utrzymanie $4.50 tygodniowo. Podróż z Chicago tylko w tym miesiącu $33 Potrzeba także 400 robotników do lasu i tartaków w stanach Wisconsin i Michigan. Zapłata od $28 do $35 na miesiąc z całem utrzymaniem. Podróż z Chicago darmo w niektórych kompaniach, a w niektórych trzeba odrobić. Przyjdźcie zaraz lub piszcie, załączając 2c markę na odpowiedź, gdyż teraz można dostać stałą pracę na całą zimę. Adres: JAN LUCAS, polski agent, room 3, 128 So. Clark st., Chicago, Ill. (43)

PANOWIE ORGANIŚCI!
Prosze po opłatki na gwiazdkę dosyć wcześnie się zgłaszać, gdyż późniejsze obstalunki trudno jest wykonać. Opłatki dostać można u Fr. Chojnackiego, 4724 Winchester Ave., Chicago, Ill.

KTO CHCE kupić sobie dobre i urodzajne grunta na farmy lub gotowe farmy w bardzo urodzajnej i pięknej okolicy, gdzie jest polski kościół i szkoła i bardzo dobre rynki zbytu, niech się zgłosi do nas i stownie a udzielimy mu wszelkich potrzebnych informacyi. Adres: S. Klubi, box 10, Weyburn, Sask, Canada. (43)

POTRZEBUJĘ czterech zdolnych pokojowych malarzy, którzy mogą sami sufity odrobić i kościelnej roboty mogą się podjąć, lub sami robotą zarządzić. Jeden musi być zdolny do rysunków, praca stała na całą zimę. Gdyby który chciał przyjechać, niech przyśle 2 lub 3 szkice swej zdolności lub jaki rysunek. J. Bodak, Valley Junction, Iowa. (43)

KARWOWSKA Franciszka, rodem ze wsi Kubra w gub. łomżyńskiej, poszukiwaną jest przez Franciszka Polakowskiego, 519 Market st., Newark, N. J.

NOWE KSIĄŻKI.
własnego nakładu

Różne pieśni. Cena........10c
Konstancya, nowela, Jeden dla wszystkich, przez Harrieta Graig. Cena............10c

W. DYNIEWICZ,
532 Noble st., Chicago, Ill.

TE BOLĄCE NOGI,

gnicie i pęcie się skóry i paznogci, oraz niemiłą woń i pocenie nóg, można zaraz wyleczyć przez użycie naszego "Proszku." Uczujecie zaraz nowe nogi pod sobą, zniknie wszelki ból. Cena tylko 25 centów z przesyłką. Można przysłać w znaczkach pocztowych. Cyrkularze za darmo. Adres:

KOPERNIK INTRODUCTION CO.,
Drawer A, Westfield. Mass. (43)

NOWE KSIĄŻKI Z EUROPY.

W tych dniach otrzymaliśmy znaczny zapas książek, wydanych przez Tow. "Uniwersytetu Ludowego" w Galicyi. Książki te są w broszurowej oprawie, a treść ich jest bardzo poucząją a i przystępna.

Opowiadanie Bartosza o Polsce, spisała M. Wysłouchowa. Cena........ 5c
Żywoty znakomitych Polaków, przez Jana Zarembę (z 5 rycinami). Cena 25c
Losy Jacka Kozika, opowieść z pod Moskala przez Wacława Żmudzkiego. Cena........................ 10c
Pod Wiedniem, opowieść na tle historycznem przez Eustachego Śmiałowskiego. Cena........................ 20c
Wojciech Bartos Głowacki, rolnik bohater, nakreślił Eustachy Śmiałowski (Z obrazkami). Cena............. 10c
Moskwa, wobec Unii i Polski. Cena 25c
Z pod chłopskiej strzechy, zbiorek poezyi chłopa z nad Wisły, Ferdynanda Kurasia. Cena........................ 25c

W. DYNIEWICZ.
532 Noble st. Chicago, Ill.

Nowiny Miejscowe

Miasto Chicago zostało nawiedzone w jednym dniu przez kilka zbrodni. Policya ma przed sobą dwa tajemnicze morderstwa, jedno morderstwo i samobójstwo i jedno zabójstwo, po popełnieniu którego zabójca uciekł, zostawiając swą ofiarę na pastwę śmierci w szpitalu braci Aleksian. W dodatku pewien murzyn zgwałcił dziewczynkę, liczącą zaledwie sześć lat. Lista wczorajszych zbrodni przedstawia się w sposób następujący:

Ciało nieznanego mężczyzny znaleziono w rzece, ofiara miała ręce związane i kamień u szyi.

Ciało Józefa Genisitti wyciągnięto z jeziora u stóp ulicy 12-tej.

Ross C. Price zamordował żonę, ponieważ dziecko płakało całą noc, a potem sobie życie odebrał.

John Goss uderzony sztabą żelazną podczas kłótni w głowę, umarł w szpitalu; morderca uciekł.

Hilda Anderson, ostatnia ofiara gwałtu murzyna i piąta w ostatnich dziesięciu dniach.

Chicagoscy murzyni zaczęli kampanię przeciw zbrodniarzom ich rasy. Na zebraniu pastorowie wszystkich 15 metodyskich kościołów w Chicago potępiali zbrodnie popełniane przez murzynów i piętnowali wypuszczanie ich na wolność po popełnieniu zbrodni, co im daje sposobność do popełniania nowych zbrodni. Rezolucya żąda od wszystkich pastorów, aby z ambon zagrzewali swe kongregacye do przestrzegania prawa i unikania zbrodni. W tym celu pastorowie będą wygłaszali specyalne kazania.

Niejaka Marie Sexton, z powodu, że jej kochanek Joseph Gillespie ją porzucił, w chwili, gdy miała zostać matką, zastrzeliła się w alei, tuż poza domem swojego kochanka. Gillespie ani nie przeczuwał we śnie, jaka się tragedya odbyła poza jego domem, pn. 57 Augusta ul. Rano o godzinie 5 pewien robotnik, przechodząc aleją, zobaczył trupa dziewczyny. Pobiegł natychmiast na stacyę policyjną przy Chicago ave. i sprowadził na miejsce policyę. Ta znalazła trupa dziewczyny z książką do nabożeństwa w jednej ręce, a z rewolwerem w drugiej. Z jednej strony piersi widniała zakrzepła krwią rana. Znaleziono u niej list, pisany do Gillespie, w którym błaga go na wszystko, ażeby jej nie opuszczał.

Roger C. Sullivan, należący do demokratycznego komitetu na Stan Illinois, udał się do Memphis, gdzie się odbędzie jeneralna konferencya przewódców demokratycznych. Sullivan oznajmił, że prawdopodobnie Stan Illinois oświadczy się za Bryanem, jako kandydatem na przyszłego prezydenta Stanów Zjednoczonych.

Szef policyi Shippy wydał rozkaz, ażeby wszyscy sierżanci policyjni podczas służby używali mundurów i co godzinę zdawali raport ze swoich czynności. Dotąd tego nie czynili.

W pobliżu ulicy 93 w So. Chicago wydarzyło się zderzenie dwu pociągów towarowych. Z powodu silnego deszczu, oraz bezustannych błyskawic, maszynista jednego pociągu nie dojrzał sygnałów, ostrzegających, że drugi pociąg stoi na tym samym torze i wjechał nań z całą siłą. Pociąg pierwszy należał do linii Baltimore & Ohio, pociąg drugi stojący do linii Rock Island. Lokomotywa pierwszego pociągu wjechała na tylne wozy drugiego z takim rozpędem, że kilka wagonów jego zostało kompletnie zgruchotanych, a kilkanaście silnie uszkodzonych. 5 ludzi odniosło bolesne rany, ale życiu ich nie grozi niebezpieczeństwo. Wszystkich odstawiono do szpitala.

W sobotę wieczorem została otwartą w gmachu Coliseum przy Wabash ave. wielka wystawa kukurydziana "National Corn Exhibition", na którą od wielu tygodni już przysłano najpiękniejsze okazy tegorocznych zbiorów z 24 stanów. Wystawa jest największą, jaką w tym rodzaju widziały Stany Zjednoczone. Wystawa taka ma się odtąd odbywać corocznie w mieście naszem, a w tym celu bogaci farmerzy, posiadacze obszarów rolnych i instytucye rolnicze gromadzą fundusz zakładowy w sumie 100 tysięcy dolarów. Zjazd farmerów do Chicago z okazyi tej wystawy jest ogromny.

Pożar zniszczył zabudowania na całym bloku przy ul. Wallace pomiędzy 24 Pl. i ul. 25. Szkody wynoszą 50 tysięcy dolarów.

Niejaki Jan Podliński, zamieszkały pn. 381 North May ul., leży w szpitalu św. Elżbiety z wybitem okiem, w gorączce. Pobił go konduktor tramwajowy, z którym miał Podliński sprzeczkę o bilet tramwajowy. Według zeznania Podlińskiego rzecz przedstawia się następująco: W sobotę w nocy po godzinie 10 Podliński w towarzystwie swojego przyjaciela przesiadł się z tramwaju Halsted ul. na Milwaukee ave. na tramwaj Division ul. Kolektującemu konduktorowi Podliński oddał dwa bilety za siebie i za przyjaciela. Konduktor je odebrał i zażądał od nich 10c za przejazd. Podliński mu zwrócił uwagę, że już dostał dwa "transfery". Lecz konduktor, rozzłoszczony tą uwagą, rozkazał mu wysiąść z tramwaju. Podliński się wzbraniał. Wtedy konduktor uderzył go pięścią w oko tak silnie, że ten prawie że stracił przytomność. Po chwili Podliński zeskoczył z tramwaju. Konduktor za nim wybiegł i zaczął go okładać pięściami, że ten padł na bruk nieprzytomny. Konduktor potem wsiadł na tramwaj i pojechał dalej. Podlińskim zaś zajął się jeden z przechodni nazwiskiem Troski, który go odprowadził na stacyę policyjną przy W. Chicago ave. Stąd chorego odwieziono do szpitala św. Elżbiety.

Niewiadomo dotąd co to był za konduktor.

W Avondale w hali Klimka, odbył się w ubiegłą niedzielę piękny koncert staraniem Br. Wojciecha Góralskiego na cześć jenerała OO. Zmartwychwstańców księdza Kasprzyckiego. Grała muzyka Thomas'a, odśpiewano konkursowe hymny i kantaty kompozytorów europejskich Polaków. Solowe utwory, które zasługują na wyszczególnienie były panien: J. Wiedeman, B. Wawrzyńskiej i W. Obecnej. Orkiestrą dyrygował profesor Gołaszewski. Publiczność zebrała się licznie, bawiąc się przyzwoicie do 12tej w nocy. Chóry z Jackowa i Jadwigowa brały udział w koncercie i dały dowód, że śpiewają znakomicie.

50-letni muzyk J. B. Stahl 146 So. Water ul. zmarł nagle w teatrze Olympic, na odbywającem się tam przedstawieniu wodewilowem; nagły ten zgon wywołał w całej sali olbrzymią konsternacyę, przedstawienie na chwilę przerwano. Lekarze stwierdzili, że przyczyną zgonu Stahla była wada serca i nagły atak; być może sprowadzony jakiemś wzruszeniem, lub gorącem, panującem w sali.

Urzędnicy zarządu centralnego Zw. Nar. Pol., jak i urzędnicy Związku łącznie z personalem robotniczym drukarni "Zgody", żegnali w sobotę wieczorem dotychczasowego redaktora "Zgody", profesora Siemiradzkiego. Urządzono bankiet pożegnalny w restauracyi ob. Makowskiego "Warszawa". W tym tygodniu obejmuje redakcyę "Zgody" nowo wybrany na ostatnim sejmie ob. Jabłoński.

XXX Sejm Zjednoczenia.

W zeszłym tygodniu odbył się w Erie, Pa., 30 Sejm Zjednoczenia Pol. Rz. Kat., Obrady trwały cały tydzień i były bardzo ożywione. Najważniejszą sprawą omawianą na sejmie, była sprawa Federacyi Katolickiej i oświaty. Ze sprawozdań zarządu centralnego okazuje się, że organizacya wzrosła tak liczebnie, jak i finansowo pod dotychczasowym zarządem. Obecnie liczy Zjednoczenie 28,018 członków, a majątek wynosi $278,768,59.

Poświęcono również na tym sejmie sztandar Zjednoczenia ofiarowany przez Polki, do tej organizacyi należące.

Urzędnikami zostali obrani następujący:

Na kapelana ks. Franciszek Wojtalewicz.

Na wicekapelana ks. Stanisław Nawrocki.

Na wice-kapelana na stany wschodnie: ks. Antoni Górski.

Na prezydenta Leon Szopiński, były prezes.

Na wice-prezydenta: Jan F. Jóźwiak, Bay City, Mich.

Na sekretarza jeneralnego Tomasz Królik.

Na skarbnika Teodor Ostrowski.

Na radnych z miasta Chicago: Szczepan Grucki, Piotr Rostenkowski, Ks. J. Piechowski, Wawrzyniec Folimer, Stanisław Behnke, Stanisław Adamkiewicz.

Na radnych poza miastem Chicago: Mateusz Janowicz, Mich, AdamStachowicz, Ill., Walenty Korpal, Ind., Na wice-prezesa na stan Illinois Jan Szczepański.

Na wice-prezesa na stan Pennsylvania Jan Krówka. Na wice-prezesa na stan N. Y. Walenty Gumiński.

Na wice-prezesa na stan Michigan: Antoni Jankowski.

Na wice-prezesa na stan Ohio Antoni Robakiewicz.

Na wiceprezesa na stan Indiana Maryan Górski.

Na reprezentantkę dla spraw kobiecych: Anna Jóźwiakowska.

Do komitetu finansowego: Walenty Roszkowiak, Stanisław Cywiński, Wincenty Sztuczko.

Do komitetu prawniczego Ludwik Pinderski, Bolesław Figiel, Andrzej Kujawa.

Komitet sprawdzania książek i raportów Andrzej Kaźmierczak, Sylwester Komasiński, Jan Gornowicz.

Komitet do wydziału oświaty jednogłośnie:
Ks. Franciszek Wojtalewicz
Ks. Franciszek Górski,
Wincenty J. Jóźwiakowski,
Ignacy Kowalski,
Leon Szopiński,
Ks. Władysław Zapała,
Władysław Szrojda,
Stanisław Szwajkart,
S. L. Kolanowski,

Na chorążych: Piotr Mazurkiewicz, Franciszek Okoń.

Na miejsce przyszłego sejmu obrano miejsce Cleveland, O.

Listy Polskie na Poczcie.

Listy te zostaną na poczcie w Chicago przez dwa tygodnie od czasu ich ogłoszenia. Po dwóch tygodniach będą odesłane do Washingtonu, gdzie będą otworzone i zniszczone.

2	Abramowicz A	599	Krupa J
14	Antolak M	600	Krolewich H
16	Antonowicz J	603	Kucjatkowski A
22	Bajek A	605	Kuk K
28	Babicz J	614	Kordziel J
29	Babiasz J	615	Kurowski G
30	Bałański J	616	Kurzawiński S
37	Badowicz J	617	Kurzawa A
40	Barnatowicz W	618	Kuźniar J
51	Baszcz M	619	Kurdak J
53	Bartkiewicz J	629	Kwaśniewski S
56	Baran M	636	Lemiecki W
65	Bednarek F	641	Lesikiewicz S
73	Bednarz F	662	Lis J
77	Bieniasz J	670	Likiewicz A
81	Białka A	671	Liska A
100	Bosak W	677	Lorek S
101	Bokowy J	706	Mackiewicz G
102	Boziński T	709	Macielak M
103	Borowski F	717	Marciniak J
104	Borowski W	718	Matkowska A
123	Brzozoski J	729	Matachowski J
126	Burdziak M	730	Matusiak J
138	Byrdziak S	746	Micka J
143	Chrzanowski J	750	Mika J
147	Cichowski P	758	Mikołajczyk M
162	Ćwiertnia M	797	Muchowna A
164	Czap T	806	Napieralski W
165	Cześniak W	809	Namiński M
166	Czyż J	821	Niemiec K
167	Czarnota M	825	Nowaczyk A
168	Czok J	826	Nowak J
169	Czesak J	827	Nowak W
188	Dobrzańska J	846	Opaliński W
199	Dryjański J 2	851	Ososki W
204	Dudzik M	852	Osimowicz W
224	Fela A	854	Ostrowski J
231	Fila P	857	Ozga S
237	Folwarska J	865	Panek J
251	Furmanek J	869	Pawlicki J
259	Galuszka F 2	891	Piwowarczyk J
263	Gasior W	893	Pietruska A
264	Ganicki L	894	Pietrowski J
265	Gajda W	898	Piecha J
267	Gatkowska Z	901	Piechta Z
269	Gabiński M	913	Podgurski W
295	Golubiak M	924	Przywara A
297	Godzijska A	948	Rachwolski F
304	Gozelak S	950	Ragowski J
316	Graczyk S	970	Rodzewicz R
317	Grzegorzewski W	973	Romanowski W
321	Grochowski P	974	Rokosz J
324	Grzelak P	987	Ruchata W
326	Grzyboski A	1005	Saska M
354	Halik A	1030	Sebiński W
376	Hoszowski T	1044	Sikowski W
391	Humiecki N	1054	Skokowski F
398	Jendrzejowski J	1062	Sladek M
409	Jałowiec A	1070	Smoczeński J
410	Jakubiak J	1071	Smiatek P 2
411	Jakubek A	1073	Smijelski A
424	Jankowski A	1078	Solecka K
425	Jankowski S	1081	Śpiewak F
426	Jaskoski M	1083	Sroka F
428	Janczewski A	1087	Staba S
430	Janik A	1110	Stegiński E
431	Janik M 2	1112	Studnicka M
435	Janik W	1113	Strzemski F
438	Janik P	1114	Strzalski J
440	Jajo J	1119	Stefański W
441	Jasek M	1129	Stepka F
443	Jasiński A	1133	Surma I
444	Jeż F	1136	Suchy J
461	Jurek J	1141	Swiatroski S
466	Kamiński J	1147	Sypiewski J
468	Kadecki J	1148	Szymkowiak A
476	Kabala T	1151	Szajewski J
477	Kania S	1152	Szatko L
478	Kanarski I	1156	Szuba J
483	Karczewski J	1159	Szewczak S
484	Kaźmiński W	1163	Szuberski J
487	Kasparzyk W 2	1172	Szutczewski S
506	Kisiel W	1173	Szmudziński W
511	Kieszkiewicz J	1193	Tomaszewski I
513	Klimek M	1207	Trojanowicz W
514	Kłosowicz Ł	1256	Wasilewski B
519	Kliszewski M 2	1257	Walosewski W
522	Kozioł A	1258	Wasilewski S
523	Kozioł A	1259	Walkowicz J
526	Kolczak S	1260	Wetnoski M
532	Kozłowski W	1293	Wieniecki J
533	Kozłowski P	1294	Wiśniewski F
534	Koczur J	1297	Witkowski F
540	Kolaczek S	1307	Wojnicka Z
541	Kochińska K	1308	Woitusiak A
548	Kopczyński B	1309	Woźniak I
557	Kozłowski M	1310	Wojtusiak M
558	Kozłowski S	1311	Wojciechoski A
559	Kowalczyk J	1312	Wojciechowski F
569	Korzeniewski S	1315	Wrzosek J
575	Kozowicz W	1323	Zapiński A
576	Kotlarz J	1330	Zalesiak W 2
591	Krol T	1334	Zboroska M 2
595	Krajewski J	1348	Zmuda J

CENY TARGOWE.

CHICAGO, 9 Października, 1907.

MĄKA: beczka	
Twarda zimowa patenta	4.25—4.85
Straights	3.95—4.05
Czysta	3.25
Żytnia	3.80—4.40
PSZENICA ZIMOWA (buszel)	
No. 2 czerwona	98 99
No. 3 czerwona	96 97
No. 4 czerwona	94—95
No. 4 biała	88
No. 2 twarda	93—1.00
PSZENICA WIOSENNA (buszel)	
Zwykła	1.08—1.09
No. 3	96—1.05
No. 2	1.08
KUKURYDZA (buszel	
Zwykła	53—58
No. 4	58—62
No. 4 żółta	61—62
No 4 biała	60—61
No. 3	61—62
No. 3 biała	60—61
No. 3 żółta	62—63
No. 2 żółta	63—63
No. 2	61—62
No. 2 biała	61—62
Jęczmień	62—68
ŻYTO	
No. 2	81—84
No. 3	75—66
OWIES (buszel)	
Zwykły	47—48
No. 4	47—48
No. 2	52
No. 2 biały	52
No. 3	49
No. 3 biały	48 54
No. 4 biały	48—50
Standard	52—53
SŁOMA (1000 funtow)	
Żytnia	1.00—11.50
Pszeniczna	8.50—9.50
Owsiana	9.50—10.00
PRODUKTA MLECZNE	
Ser brick	12
Szwajcarski	15—16
Limburski	12—13
Masło śmietankowe	23
Firsts	22—23
Seconds	20—21
Darries	22
Jaja, (tuzin)	17
SIANO (1000 funtów)	
Najlepsza tymotka	16.50—17.00
No. 1 tymotka	15.00—16.00
No. 2	14.00—15.00
No. 3	12.50—13.50
Najlepsza z preryi	11.00—12.00
No. 1	10.00—11.00
No. 2	10.50—11.00
DROB (funt)	
Kury (żywe)	10—11
Indyki	13
Kurczęta (żywe)	11—12
Kaczki	10—11
Gęsi za tuzin	5.00—7.00
JARZYNY	
Marchew	1.00—1.25
Kapusta pudło	1.00 1.25
Ogórki tuzin	10 15
Selery pęk	25—60
Groch zielony baksa	50—1.00
Sałata baksa	25 50
Cebula pęk	6—7
" worek	1.10
Kartofle buszel	52—60
" słodkie beczka	2.50—4.00
Pomidory 6 koszyków	50
Brukiew buszel	50
Groch strączkowy buszel	50—1.00
Słodka korna beczka	1.00—1.50
OWOCE	
Jabłka beczka	.50—2.00
Banany pęk	75—2.00
Ananasy pudło	1.75—3.25
Pomarańcze baksa	2.25—5.00
Cytryny baksa	4.00—6.00

Powód.

— Dlaczego pani taka smutna?
— Bo mąż mnie nie całuje.
— Z powodu?
— Powiada, że wskutek wojny nastały ciężkie czasy, trzeba więc oszczędzać.

HUMORYSTYKA.



W sądzie pruskim.

— Pani przekupko, jesteście oskarżeni o sprzedawanie zgniłych jaj. Co macie do powiedzenia na swoje usprawiedliwienie?

— A czy pan sędzia myśli, że ja potrafię ze zgniłych jaj zrobić świeże, czy co?

W małem miasteczku.

Rzecz w handlu win, towarów kolonialnych, mydła, sadła, dziegciu i innych delikatesów.

Kupująca: — Czy nie ma pan kupiec jakiego dobrego środka przeciwko muchom.

Sprzedawca: — Owszem, proszę pani, mam doskonały lep na muchy.

— A jak się go używa?

— Trzeba miejsca, gdzie muchy najwięcej siadają, posmarować tym lepem, a każda zaraz przylgnie.

— Najwięcej siadają mi na mojej twarzy.

— To twarz wysmarować, proszę pani, a skutek pewny.

Umierający.

Teściowoa pyta umierającego zięcia, czy ją jeszcze poznaje i wie, kto ona?

— Poznaję, tyś stara czarownica.

— Słuchaj, teraz nie czas żartować.

— Nie, ale czas prawdę mówić — odrzekł umierający.

Złośliwy.

Teściowa: — Ja chcę mieć przy sobie oddanego mi zupełnie człowieka, któryby za mną w ogień wskoczył.

Zięć: To weź Jacka, on ciebie z piekła nawet wydostanie.

Przyczyna do rozwodu.

— Proszę wielmożnego księdza proboszcza dobrodzieja, ja z Jagatom miszkać nie mogę i psysedem prosić o kościelne rozwiedzenie.

— Jakto? — dopieroś przed adwentem wziął ślub! Masz-że jaki ważny powód do rozwodu?

— A ino.

— Namyśl się dobrze, może się zgodzicie; powód do rozwodu musi być ważny.

— Proszę księdza dobrodzieja, ja się na to nie zgodzę, za nic...

— Cóż ona chora?...

— E, bogać tam chora, owszem zdrowiuteńka.

— Nie posłuszna ci, czy co?

Ani to, ino...

— Może ci ją kto obałamucił i uciekła od ciebie?

— A tobym ją sproł i tyla.

— Więc cóż takiego? mów!

— A no, proszę wielmożnego proboszcza, pierzynę ma tak krótką, że docna gołe po kolana mam nogi, a tu zima, i bez to ciągiem ino mam zmartwienie.

Ostatnie Wiadomości.

El Paso, Tex., 9 października. — Umarł tu J. Gutieres w 117 roku. Palił on papierosy do samej śmierci, a wódkę pił do 100 lat.

Chicago, 9 października.— Pani S. Gavin została przejechana przez tramwaj elektryczny i na miejscu zabita przed swoim domem przy Jackson Park ave.

Tokio, 9 padziernika. — Cholera szerzy się coraz bardziej w tem mieście. Wczoraj zachorowało na tę zarazę 19 osób.

Eau Claire, Wis. 9 października. — Wskutek zderzenia się pociągu pasażerskiego z towarowym, 9 Chicagowian zostało śmiertelnie poranionych.

Narfolk, Va., 9 października. — Okręt wojenny Kentucky osiadł na mieliźnie około Lambert, lecz został podczas przypływu morza uwolniony.

Paryż, 9 października. — Niejaki A. Thomas, bogaty fabrykant beczek, został aresztowany za okradzenie kościoła w Limoges na $400,000.